

GŁOS

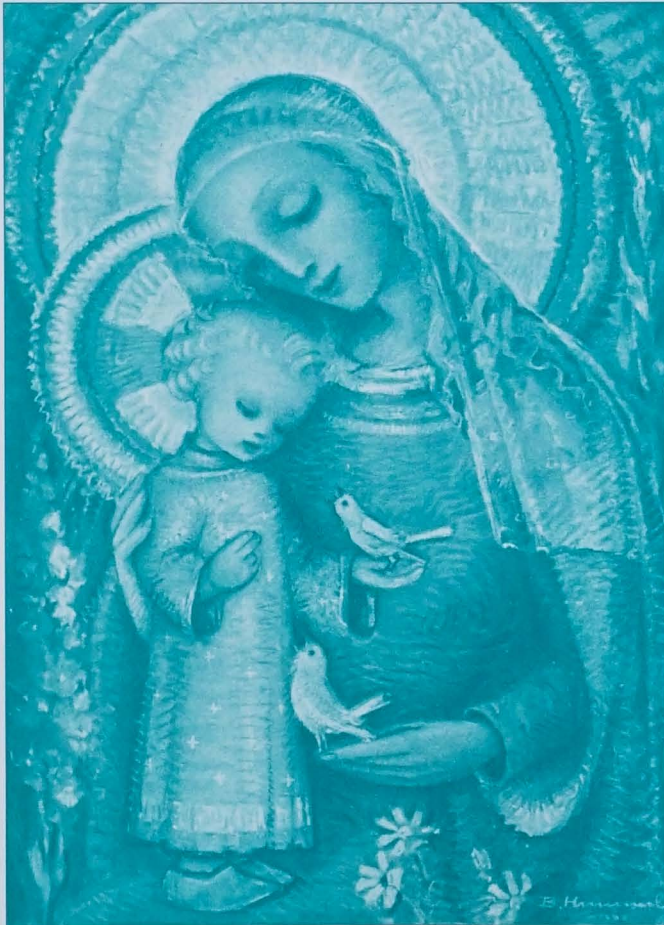


NAUCZYCIELA

ROK XX/NR 2

ISSN 1042 3747

WIOSNA 2005



Matka Boża Kwietna



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

WYDAWCA:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:

5631 West Waveband Ave.
Chicago, Illinois 60634
Tel. (773) 545-6522

REDAKCJA:

Heiena Ziółkowska
Danuta Schneider
Anna Witowska-Gmiterek
Monika Kończewska
Barbara Szenk

PRENUMERATA:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Czeki należy wystawiać na:
GŁOS NAUCZYCIELA
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania nadesłanych materiałów według własnego uznania.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
EUROGRAF DESIGN
tel. (773) 934-3002

W NUMERZE:

Refleksje redakcyjne – H. Ziółkowska	2
WIADOMOŚCI KULTURALNO-OŚWIATOWE	
Przyrzeczenie – E. Rudzińska	4
Jan Paweł II – patron szkół polonijnych – S. W. Ilnicka	6
Zaproszenie na IX Zjazd	7
Prawda i pamięć – A. Siek	8
MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE	
Apel jeńca z Koziejska – Ks. Zdzisław J. Peszkowski	16
Matka Boska Katińska – K. Itakowiczówna	17
Matka Boska Koziejska – J. Bazarowski	17
Matka Bolesna i Żwycęska – Ks. Z. J. Peszkowski	18
Msza święta w pułkowej kaplicy – J. Wedow	18
Nasza druga mama – Autor nieznany	19
O Matce Boskiej – K. Itakowiczówna	19
Matka pełna dobroci – Hymn brewiarzowy	19
Matka Boska Częstochowska – J. Lechoń	20
Królowa polskich serc – A. Witowska-Gmiterek	20
Świątkarz – A. Witowska-Gmiterek	24
Propozycja metodyczna – A. Witowska-Gmiterek	26
Matka Miłosierdzia – A. Gotubiew	28
inwokacja z "Pana Tadeusza" – A. Mickiewicz	30
Panno Srebrna – J. Łobodowski	30
U Ostrej Bramy złote lampki gorą – A. Oppman	30
Do NMP Ostrobramskiej – T. Łopalewski	30
Laur Kapitolu – J. Lechoń	31
Przed obrazem Najświętszej Panny Ostrobramskiej – T. Łada Zabłocki	31
Hymn do Najświętszej Panny w Ostrej Bramie – W. Syrokomla	31
Matka Boża Królowa Podhala – Autor nieznany	32
Matka Boża Ludźmierska – L. Moczulski	33
Gaździna Podhala – "Orzeł Tatzański"	33
Przed Matkom Boskom – Ks. J. Tischner	33
Matka Boska Ludźmierska – L. Moczulski	35
Modlitwa do Matki Bożej Jaworzyńskiej – Z. Bukowska	35
Kalwaryjska Maryja – J. Janczak	35
Gwiazdo śliczna, wspaniała – pieśń kościelna	35
Matka Boża Makowska – O. J. Maciejowski	37
Nie smućcie się, bo zawsze będę z wami – M. Wrzeszcz	39
Matka Boża Oświęcimska – H. Kupiszewska	41
Matka Boska Wojenna – K. Itakowiczówna	35
Losy pewnej ikony – O. J. Glinka	42
Morenita z Guadalupe – Ks. J. Sermak	43
Madonna ateistów – R. Brandstaetter	35
Modlitwa do Królowej maja – S. Podgórski	35
Maryjo Królowo Polski – M. Kończewska	47
Panno Święta w koronie z kwiatów... – A. Feltenzer	48
Różaniec – H. Ziółkowska	50
Apostol Różańca – Ks. Cz. Drązek SI	52
Modlitwa różańcowa w obozie – H. Kupiszewska	54
O matce myśl – J. Kurek	35
Kongres Polonii Amerykańskiej – M. Kończewska	57
Fundacja Kościuszkowska – A. Witowska-Gmiterek	58
Opowieść o 2 korpusie Polskim (recenzja) – A. Witowska-Gmiterek	59
Starsza pani Jarvis – H. Czajkowska	60
MATERIAŁY METODYCZNE	
Pisanie – H. Czajkowska	62
Credo nauczycielskie – H. Czajkowska	65
Z wizytą w tajemniczym ogrodzie – U. Gawlik	67
Kiedy ziemia zakwitnie młodością – M. Ślusarczyk	70
Cennik Zrzeszenia	73



Obecny, wiosenny numer GŁOSU NAUCZYCIELA jest poświęcony Matce Bożej, królowej polskich serc w Polsce i na emigracji. W tym szczególnym, majowym numerze znajdują się różnorodne teksty, które mogą być wykorzystane na lekcjach języka polskiego, historii, geografii i religii. Polska ziemia jest usiana sanktuariami maryjnymi, ale nie sposób pisać o wszystkich; zamieszczamy informacje o kilku, aby dać nauczycielom i uczniom przykłady, jak Matka Boża jest obecna w polskiej historii i literaturze. Oprócz prozy prezentujemy bogaty wybór poezji maryjnej i wiersze poświęcone matkom, które nadają się na Dzień Matki, uroczyste obchodzony w wielu szkołach. Dodatkowe materiały z tej dziedziny to opowiadania o pani Jarvis, inicjatorce tego święta w Stanach Zjednoczonych oraz scenariusz *Kiedy ziemia zakwitnie miłością*.

W **dziale metodycznym** przemyśleniami na temat nauki pisania dzieli się Halina Czajkowska, która również składa sprawozdanie z lekcji pokazowej przeprowadzonej przez Urszulę Gawlik w V klasie w Szkole im. Tadeusza Kościuszki w Chicago. Konspekt z lekcji *Z wizytą w tajemniczym ogrodzie* opracowany przez Urszulę Gawlik i jej ciekawe „nauczycielskie credo” uzupełnia ten dział.

W **wiadomościach kulturalno-oświatowych** na szczególną uwagę zasługuje sprawozdanie z Wystawy Katyńskiej w Chicago, honorującej 65. rocznicę zbrodni katyńskiej, o której świat milczał przez pół wieku. Apel ks. pralata Zdzisława Peszkowskiego, kapelana Rodzin Katyńskich i jeńca z Kozielska, wiąże się tematycznie z obchodami tej rocznicy. Te materiały oraz wiersze o tematyce katyńskiej i wojennej mogą stać się kanwą do patriotycznych imprez rocznicowych.

Przygotowania do IX Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych nabierają tempa. Komitet organizacyjny z Houston wystosował już oficjalne zaproszenie, które drukujemy w tym nu-

merze. Oprócz tego odbywają się spotkania nauczycieli, na których omawia się tematy referatów i warsztatów metodycznych. 10 marca w Chicago odbyło się spotkanie poświęcone organizacji IX Zjazdu, w którym wzięli udział przedstawiciele chicagowskiego środowiska nauczycielskiego oraz goście z Nowego Jorku – dr Edmund Osysko, przewodniczący Komisji Oświatowej oraz jego żona Halina, wiceprezesa Centrali Polskich Szkół Dokształcających na stan Nowy Jork. Ustalono ostatecznie termin, miejsce i temat Zjazdu: 26 – 29 maja 2006 w Houston, temat – wybrane zagadnienia z historii Polonii amerykańskiej. Dr Osysko zobowiązał się do wyjazdu do Houston w celu zapoznania się z planami komitetu organizacyjnego.

W dniach od 14 do 21 maja dr Osysko przebywał w Houston, skąd przywiózł jak najlepsze wiadomości. Sprawozdanie z tego pobytu przedstawił na spotkaniu z chicagowskimi nauczycielami w piątek, 8 lipca 2005: na miejsce obrad wybrano hotel Hilton w śródmieściu Houston; ustalono plan wycieczki na niedzielę – zwiedzimy najstarsze osady polskie w Stanach Zjednoczonych – Pannę Marię, Częstochowę i Kościuszkę; koszty IX Zjazdu oblicza się na \$375.00. Oczywiście, do tego dojdą indywidualne koszty przyjazdu do Houston.

Na spotkaniu w Chicago zebrani wysuwali ewentualne tematy do opracowania: prasa polonijna i tożsamość, Kościół i oświata polonijna, Polacy w przemyśle amerykańskim, warsztaty metodyczne dla poszczególnych klas, omówienie podręczników dla klas od II do VI autorstwa Małgorzaty Pawlusiewicz. To tylko próbki pomysłów na referaty i dyskusje panelowe.

Następne spotkanie w sprawie organizacji i programu IX Zjazdu z udziałem przedstawicieli wszystkich regionalnych środowisk oświatowych w Stanach Zjednoczonych odbędzie się od 22 do 23 października 2005 w Nowym Jorku. Prosimy bardzo o przygotowanie konkretnych propozycji programowych, aby można na tym spotkaniu ułożyć ramowy program zajęć.

Jubileusz GŁOSU NAUCZYCIELA. Projekt wydawania własnego pisma poświęconego sprawom oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych został wysunięty na I Zjeździe w maju 1985 roku. Pierwszy numer ukazał się w zimie 1986 w nakładzie 400 egzemplarzy. W roku 2005 numer jesienny „ukoronuje” 20 lat naszej pracy. Dla zaintereso-

wanych – obecny nakład GŁOSU wynosi 1390 egzemplarzy. Skromny bankiet jubileuszowy odbędzie się w niedzielę, 6 listopada 2005 w restauracji „Białego Orła” w Niles, Illinois. Początek o godzinie 3:00 po południu, wstęp – \$35.00. Prosimy zainteresowanych o zarezerwowanie tej daty.

Redaktorski ból głowy. Od dwóch lat staramy się uzupełnić kartotekę prenumeratorów GŁOSU na podstawie adresów otrzymanych z Centrali Polskich Szkół Dokształcających w Nowym Jorku. Do uprzednio wysłanych okazowych egzemplarzy GŁOSU dołączyliśmy krótkie listy z prośbą o odpowiedź. Wciąż czekamy na 50 odpowiedzi. Prenumerata GŁOSU wynosi tylko \$20.00 rocznie. Jeśli ktoś korzysta z materiałów w GŁOSIE, a nie może zapłacić prenumeraty, wysyłamy darmo. Bardzo prosimy o współpracę! Czeka za prenumeratę prosimy wystawiać na GŁOS NAUCZYCIELA. Gdy szkoła zamawia 10 egzemplarzy, jeden egzemplarz wysyłamy dodatkowo dla szkolnej biblioteki.

Podziękowania. Składamy serdeczne podziękowania Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za sumę

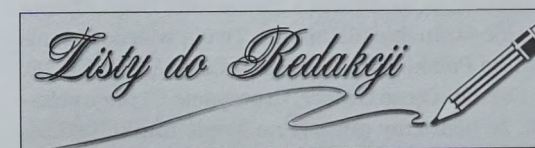
\$2.728.76 przekazaną ze środków Kancelarii Senatu RP na fundusz wydawniczy GŁOSU NAUCZYCIELA. Suma ta pokryła w części koszty wydania numeru 1/2005.

Gorące „Bóg zapłać!” kierujemy do Redakcji RYCERZA NIEPOKALANEJ w Rzymie, gdyż przy przygotowaniu tego numeru GŁOSU korzystaliśmy obficie z artykułów i ilustracji z tego miesięcznika. Przy okazji zachęcamy do prenumeraty RYCERZA.

Adres:
RYCERZ NIEPOKALANEJ
Via Giunone Lucina, 75
00050 Santa Severa (Roma) Italia

Lato w pełni, cieszymy się zatem każdym słonecznym dniem. Serdeczne pozdrowienia od wszystkich pań Redaktorek naszym wiernym Czytelnikom i Sympatykom przesyła

Helena Ziółkowska
15 lipca 2005



Szanowna Redakcjo!

Pragnę gorąco podziękować za przesłanie mi GŁOSU NAUCZYCIELA Jesień 2004. Cenię to czasopismo, gdyż zawiera ono wiele ciekawych wiadomości kulturalno-oświatowych i materiałów metodycznych, które mogę wykorzystać w pracy pedagogicznej z młodzieżą.

Serdecznie dziękuję.

W załączeniu przesyłam czek na prenumeratę na rok 2005.

Rozalia Kusper
4824 S. Laflin
Chicago, Illinois 60609
15 lutego 2005

Szanowna Pani Heleno!

Pragnę gorąco podziękować za GŁOS NAUCZYCIELA, który teraz otrzymałam. Przesyłka szła

prawdopodobnie drogą morską, gdyż lotnicza dochodzi do nas w dwa tygodnie.

Życzę owocnego przeżycia czasu Wielkiego Postu i radości Chrystusa Zmartwychwstałego. Z serdecznymi pozdrowieniami i modlitwą

S. Ewa Szpargała
Rio de Janeiro
Brazylia
8 lutego 2005

Szanowna Pani Heleno!

Dostałam trzy numery GŁOSU NAUCZYCIELA i bardzo dziękuję. Wiele ciekawych wiadomości, a mnie szczególnie dobrze czytało się o królu Janie Sobieskim. Państwo Osysko sprawili nam miłą niespodziankę.

Bardzo Pani dziękuję i przesyłam wiele serdeczności.

PS. Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki założono 15 czerwca 1890 roku w Kurytybie (list p. Krystyny Piekarskiej), a nasze Towarzystwo Polonia w Rio de Janeiro 30 listopada 1890 roku.

Alina Felczak
Rio de Janeiro
Brazylia

Uczniowie Szkoły Polskiej w Yorba Linda w Kalifornii, na Mszy Św. w dniu 10 kwietnia 2005, poświęconej pamięci naszego Wielkiego Papieża Jana Pawła II, złożyli uroczyste Przymierzenie, które publikujemy, spełniając prośbę Elżbiety Rudzińskiej, kierowniczkii tej szkoły.



Kochany Ojciec Święty,

My, uczniowie Szkoły Polonijnej im. Heleny Modrzejewskiej, przy Ośrodku Jana Pawła II w Yorba Linda w Kalifornii, dziękujemy Ci za Twe życie pełne żarliwej posługi kapłańskiej.

Dziękujemy Ci za wskazanie nam, że słowa przykazania miłości Boga i bliźniego oznaczały służbę dla innych. Służbę pełną oddania, poświęcenia i ofiary – aż do śmierci. Nie były one pustymi słowami, bo zawsze potwierdzałeś to czynem.

Wiemy, że w imię miłości bliźniego, cały dochód ze swoich wielu ksiązek przeznaczałeś na pomoc w szpitalach, domach opieki i w sierocińcach. Wiemy, że serce Twe było zawsze czułe na ludzką biedę i niedolę.

Dziękujemy Ci za naukę, jak przebaczać tym, którzy nam źle czynią. Kiedy mówiłeś w pacierzu: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, potwierdzałeś to czynem. Kiedy odwiedziłeś w więzieniu człowieka, który chciał Cię zabić, wybaczyłeś mu ten czyn z całego Twego szlachetnego serca!

Dziękujemy Ci za niesienie Ewangelii – Dobrej Nowiny – na cały świat, który przemierzałeś w swoich pasterskich pielgrzymkach. Wskazywałeś nam, że my też, z tytułu Chrztu Świętego, mamy obowiązek słowem i dobrym przykładem głosić prawdę Chrystusową w naszym otoczeniu.

Ty, Ojciec Święty jesteś dla nas Nauczycielem, bo Twoje nauki przekazują nam Rodzice i Nauczyciele, tu w naszej Szkole. Kochając Cię, pragniemy Cię naśladować w miłości do Boga, w miłości bliźniego i naszej Ojczyzny Polski.

Ojciec Święty, wyproś nam u Boga, by udzielił nam łask, abyśmy potrafili naśladować Twoją żarliwość w modlitwie i chwaleniu Boga, Twoją dobroć w służbie bliźniemu, Twoją wierność i miłość do Polski, Twoje PRZEBACZAJĄCE SERCE.

Dzisiaj, Ojciec Święty, uroczystie Ci przyrzekamy, że będziemy otwarci na Twoje nauki, będziemy pogłębiać naszą wiedzę i będziemy żyć według wskazań, jakie nam przekazałeś.

PRZYRZEKAMY! PRZYRZEKAMY!
PRZYRZEKAMY!

Tak nam dopomóż Bóg!

Marta Wójcik 10
Alex Honia 6 lat
Amelia 6 lat
CLAARA 13 lat
PATRYK 11

Podpisy uczniów

Bartek Winiak 12 lat
Agatka Tesmer 10
Natalie Malicki 10
Konrad Kozłowski 7 lat
Mulligan 12 lat
Adam 9 lat
Olivia 8 lat
Natalia 7 lat
Zofia Fraczek 7 lat
Kasia Turck 8 lat

Yagoda Tędrzejczak 6 lat
Kaya Mirska 6 lat

Mihai Witowski 9 1/2 lat
Tomasz Fraczek 10 lat
Oskar Lange 11 lat
Evan Inglis 11 lat
Ola Antoszevska 10 lat
Dorothy Taylor 15 lat
CAROLINA PAINE 6 lat
Jessica Mieczkowski 8 lat
Asia Holaczewska 8 lat
Veronica Pains 12 lat
Anna Buzienko 13 lat
Dominik Kus 8 lat
Jan Janczak 10 lat
Phillip Smolinski 11 lat
Emilka Kustrzewski 15 lat
Daniel Robociński 12 lat
Robert Nisior 9 lat
Alex 6 lat
Maya Jablonowski 6 lat
Olenka Kmak 6 lat
Alexandra Zalewski 7 lat
Olivia 6
Kuda Podgorski 7 lat
Iwona Nisior 7 lat
Eliza Buzienko 7 lat
Asia McMurry 6

Podpisy uczniów

JAN PAWEŁ II – PATRON SZKÓŁ POLONIJNYCH

Wpływ nauczania Jana Pawła II na młodzież i dzieci w szkołach polonijnych noszących imię Jana Pawła II

Zastanawiając się nad wpływem nauczania papieża Jana Pawła II na polskie społeczeństwo, zauważamy, że jest on bardzo znaczny. Głos Ojca Świętego podczas licznych pielgrzymek do Ojczyzny nie pozostaje bez echa. Każdy prawdziwy Polak-chrześcijanin potrafi wyciągnąć z tych treści to, co buduje jego sposób życia i umacnia wiarę. Przypuszczalnie nawet niewierzący, choć mogą mieć różne, subiektywne opinie o Janie Pawle II, doceniają jego troskę o sprawy człowieka, jego godność i rolę w życiu państw i społeczeństw. Podobnie też nie da się podważyć troski Papieża o pokój na świecie.

Ów całokształt działalności Ojca Świętego jest dostrzegany i doceniany szczególnie wśród Polaków poza granicami Polski. Chyba nie ma takiego Polaka na emigracji, który nie byłby dumny z papieża Polaka. To zobowiązuje do podjęcia pewnych starań, aby osoba Jana Pawła II mogła być żywo obecna w działalności wspólnot polonijnych. Stąd w polonijnych parafiach trwa nieustanna pamięć modlitewna w intencjach Papieża, organizuje się Koła Przyjaciół Papieża Jana Pawła II, okazyjne wieczornice w rocznicę wyniesienia Karola Kardynała Wojtyły na Stolicę Piotrową (16 października 1978) czy w dniu Jego urodzin (18 maja 1920). Dorosłe pokolenie polskich emigrantów zdaje sobie sprawę, że życie codzienne, jego tempo i ogrom przeróżnych sytuacji związanych z integracją na obcym gruncie, łatwo może doprowadzić do tzw. „wypłukania” pewnych treści związanych z polskimi korzeniami. Dotyczy to zwłaszcza młodego pokolenia polskich emigrantów, często urodzonych poza Polską. Stąd czyni się starania, aby zachować i utrwalac pamięć o tym co wielkie, ważne i budujące w narodzie polskim. Dotyczy to także długiej obecności na Stolicy Piotrowej papieża – Polaka.

Ktoś kiedyś powiedział, iż najpiękniejszymi pomnikami dla Papieża są powstające przedszkola, ochronki i szkoły noszące imię Jana Pawła II. Ta-

kie pomniki są żywe, uczą, kształtują i wychowują młode pokolenia. Ojciec Święty na pewno raduje się, że Jego nauczanie i posługa żyją w różnych dziełach. Dla licznie powstałych szkół polonijnych, które mają na celu nauczanie języka polskiego, historii i kultury, osoba papieża Jana Pawła II stała się wzorem prawdziwego Polaka. Częstym pragnieniem wspólnot polonijnych było, aby szkoły przybierały Jego imię jako swojego patrona. Jeśli szkole patronuje Jego Świątobliwość, to dzieci, młodzież, wychowawcy oraz rodzice powinni żyć treścią Jego nauczania i budować swoją świadomość w oparciu o przykład Jana Pawła II, który również był emigrantem.

Ojciec Święty nie kieruje specjalnego przesłania do dzieci, czy młodzieży szkół polonijnych. Być może czyni to indywidualnie podczas odwiedzin takich grup w czasie pielgrzymek do Watykanu. Natomiast wszystkim nam przypomina w swoim nauczaniu: „Szkoła jest dla wszystkich – nauczycieli i uczniów – wspólnotą, rodziną wychowawczą (**List do rodzin**), w której każdy młody człowiek spotyka się z szacunkiem niezależnie od swoich zdolności i możliwości intelektualnych, jako, że nie można ich uważać za jedyne bogactwo osoby...”. „Pierwszoplanowa misja szkoły (...) polega bowiem na wychowaniu mężczyzn i kobiet, którzy w przyszłości będą umieli oddać swoje najlepsze zdolności dla dobra społeczeństwa i Kościoła. (...) Ośrodki oświatowe nie powinny nigdy tracić z oczu tego szczególnego zadania, jakie mają wypełniać...”

Osoby odpowiedzialne za program nauczania w szkołach polonijnych noszących imię Jana Pawła II powinny szczególnie o tym pamiętać. Młodzież kończąca naukę języka polskiego, historii i kultury polskiej może wnieść do swojej nowej społeczności elementy wiedzy i doświadczeń, których ta społeczność nie posiada, a które mogą ją ubogacić.

Dodać należy, że imię papieża Jana Pawła II, które noszą szkoły polonijne, przede wszystkim

oznacza, że działalność szkoły opiera się na gruncie zasad chrześcijańskich. Sam Ojciec Święty w cytowanym już **Liście do rodzin** pisał o szkolnictwie: „Kształtowaniu umysłu musi koniecznie towarzyszyć formacja sumienia i rozwój życia moralnego poprzez praktykę cnót, a także wdrażanie do życia społecznego i otwieranie na sprawy całego świata. Takie integralne wychowanie jest nieodzowną drogą rozwoju i postępu jednostek, narodów, drogą solidarności i braterskiego zrozumienia, drogą Chrystusa i Kościoła.”

Biorąc pod uwagę te słowa, grona wychowawcze szkół Jana Pawła II na obczyźnie troszczą się nie tylko o przekaz wiedzy, ale również o duchową formację sumień dzieci i młodzieży, polegającą między innymi na regularnym uczestnictwie w sakramentach świętych, rekolekcjach oraz nabożeństwach związanych z tematyką roku liturgicznego. Jesteśmy świadomi, że kształtowanie młodego pokolenia Polonii nie może być oderwane od ducha wiary chrześcijańskiej, która przecież była i jest fundamentem naszego narodu. Czy młodzież polonijna to rozumie i jest z tego dumna? Wierzymy, że w większości tak, czego dowodem są tema-

ty prac pisemnych w ramach programów szkół lokalnych. Dotyczą one właśnie korzeni polskiej kultury, obyczajów i wpływu polskiej religijności na życie codzienne polskich rodzin na emigracji.

Na koniec trzeba podziękować Bogu za polskie parafie na obczyźnie, w miejscach, gdzie tak bardzo potrzeba nieść Boga do ludzi, często zagubionych. Polska to „Ojczyzna, jedna z najbardziej miłowanych na świecie i najbardziej przeoranych cierpieniem” – jak powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II. Pielęgnowanie miłości do Boga i Ojczyzny jest naszym obowiązkiem, który staramy się z radością spełniać. Pragniemy, aby piękno i głębia literatury polskiej, blask historii naszej Ojczyzny, prawdy Boże wyjaśniane na lekcjach religii bezustannie wzbogacały ducha młodzieży i dzieci polskich na emigracji. Stając codziennie przed obliczem Królowej Polski i Patronki Emigracji, Pani Jasnogórskiej, ogarniamy modlitwą Ojca Świętego Jana Pawła II i ukochaną Ojczyznę.

S. Weronika E. Ilnicka
Kierowniczka Katolickiej Szkoły Polskiej
im. Jana Pawła II w Phoenix, Arizona
Styczeń 2005

ZAPROSZENIE NA IX ZJAZD NAUCZYCIELI POLONIJNYCH I DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH

W imieniu społeczności polonijnej zamieszkałej w Houston w Teksasie i gromadzącej się w polskim kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, w imieniu Sobotniej Szkoły Języka Polskiego im. Mikołaja Kopernika działającej przy tymże kościele oraz w imieniu Zarządu i członków teksańskiego oddziału Kongresu Polonii Amerykańskiej serdecznie zapraszamy uczestników IX Zjazdu Nauczycieli Polonijnych do Teksasu. IX Zjazd odbędzie się w dniach od 26 do 29 maja 2006 roku.

Wszak to w tym stanie 150 lat temu polscy emigranci stworzyli pierwszą polską osadę, Panna Maria, dając początek polskiemu osadnictwu w Stanach Zjednoczonych. Zapraszamy Państwa do odwiedzenia Panny Marii a także innych, cennych kulturowo i historycznie miejsc jak: Częstochowa, San Antonio, Galveston czy Centrum Lotów Kosmicznych NASA w Houston.

Ufamy, że IX Zjazd Nauczycieli w Houston spotka się z życzliwą aprobatą nauczycielskich organizacji, a dla jego uczestników będzie okazją do kolejnego interesującego spotkania.

Ze swej strony deklarujemy wszelką potrzebną pomoc w przygotowaniu i organizacji Zjazdu.

Komitet Organizacyjny:

ks. Jan Fiedurek, proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Houston, Teksas
dr Marian Kruzel, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, oddział w Teksasie
Aneta Króźel, dyrektorka Sobotniej Szkoły Języka Polskiego w Houston

Houston, 17 marca 2005

PRAWDA I PAMIĘĆ

„Mogilami jest znaczona historia Polski..., ale takiej mogiły jeszcze nie było”. Katyń na zawsze pozostanie w świadomości Polaków symbolem zdradzieckiej i męczeńskiej śmierci polskich jeńców wojennych. Pielęgnowanie pamięci o prawych synach narodu, którzy szczególnie umiłowali sobie wolność i niezależność, i nie wahali się, aby złożyć na ołtarzu Ojczyzny najcenniejszy dar – swoje życie, to powinność i moralny obowiązek każdego Polaka.

Słowa te nabierają szczególnego znaczenia w miesiącu kwietniu, gdy obchodzimy kolejną rocznicę tego bestialskiego mordu.

Tegoroczna, 65-ta rocznica zbrodni katyńskiej była obchodzona w sposób szczególny. 9 kwietnia w Muzeum Polskim zaprezentowana została wystawa **Prawda i Pamięć: w 65-tą rocznicę masakry katyńskiej**. W uroczystości otwarcia wzięło udział ponad 270 uczniów klas licealnych polskich szkół sobotnich wraz z wychowawcami, oraz specjalnie zaproszeni goście, wśród których

nie zabrakło dzieci ofiar „Czerwonych Kaźni Wschodu” i przedstawicieli polonijnych organizacji.

Pomysłodawcami i głównymi sponsorami rocznicowej wystawy są państwo Betty i Zbigniew Uzarowiczowie, którzy nawiązali współpracę ze Stowarzyszeniem Rodzina Katyńska w Łodzi. Owoce tej współpracy jest imponująca i wzbu- dzająca żywe zainteresowanie ekspozycja. Na 32 profesjonalnie wykonanych planszach przedstawione zostało podłoże historyczne zbrodni na polskich jeńcach z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, dokumenty fałszujące prawdę historyczną o tym wydarzeniu, archiwalne fotografie, pamiątki po ofiarach, fotografie przedstawiające teraźniejszy wygląd cmentarzy w Katyniu, Charkowie i Miednoje.

W atmosferę tamtych tragicznych, pełnych grozy dni wprowadziła uczestników wystawy aktorka Agata Paleczny czytając wiersze mówiące o „krwawej Gulgocie Wschodu” i siłą swych słów zmuszając słuchaczy do zadumy nad wydarzeniami, kiedy „na nieludzkiej ziemi zabito wiarę, nadzieję i miłość” oraz refleksji „dlaczego zginął kwiat narodu”?



Wystawa Katyńska w Muzeum Polskim. Sobota, 9 kwietnia 2005. Członkowie Rodziny Katyńskiej w Chicago.
Fot. H. Ziółkowska



Wystawa Katyńska w Muzeum Polskim. Sobota, 9 kwietnia 2005.
Od lewej: Zbigniew Uzarowicz, Betty Uzarowicz, dr Andrzej Kunert, Kazimiera Lange.
Fot. Anna Siek



Wystawa Katyńska w Muzeum Polskim. Sobota, 9 kwietnia 2005.
Kazimiera Lange (z prawej) w rozmowie z „syberyjskimi dziećmi”.
Fot. H. Ziółkowska



Wystawa Katyńska w Muzeum Polskim. Sobota, 9 kwietnia 2005.
Od lewej: Bohdan Gorczyński, pracownik Muzeum, aktorka Agata Paleczny i Betty Uzarowicz.
Fot. H. Ziółkowska

Następnie zaprezentowane zostały dwa referaty. Pierwszy, niezwykle fascynujący i zawierający wiele niepublikowanych wcześniej faktów, dotyczących zbrodni katyńskiej, jej genezy i późniejszych reperkusji, przedstawił historyk z Uniwersytetu Warszawskiego dr Andrzej Kunert. Zwrócił on uwagę na wyjątkowość i szczególne bestialstwo tej zbrodni, popełnionej na jeńcach wojennych. W Katyniu, Miednoje i Charkowie zginęli nie tylko oficerowie wojska polskiego, ale również oficerowie rezerwy, którzy tworzyli ówczesną elitę społeczeństwa polskiego (naukowcy, lekarze, urzędnicy instytucji państwowych). Dodatkowym elementem dopełniającym tragizm tych wydarzeń jest fakt, że prawda o mordzie katyńskim okryta była złą złą milczenia, fałszu, a i dzisiaj są siły, które nie dopuszczają do ujawnienia całkowitej prawdy i ukarania winnych.

W swoim wystąpieniu dr Kunert podkreślał wielokrotnie, że we wrześniu 1939 roku Polska padła ofiarą agresji dwóch sprzymierzonych totalitaryzmów, a późniejsze zbrodnie były realizowane wspólnie. Polacy ginęli z rąk rosyjskich i niemieckich oprawców. Było to konsekwentne

realizowanie słynnego paktu Ribbentrop – Mołotow z 23 VIII 1939 roku, w którym oba państwa zobowiązały się do wspólnego zwalczania polskiej myśli i racji stanu. W myśl tych postanowień, zarówno pod okupacją sowiecką jak i niemiecką, rozpoczęło się niszczenie wszystkiego co polskie, a zwłaszcza polskiej inteligencji. Zdaniem dra Kunerta pakt ten jest nie tylko IV rozbiorem Polski, ale można go uznać za początek zbrodni katyńskiej.

Na potwierdzenie tezy o wspólnej i konsekwentnej polityce niszczenia Polaków prelegent przytacza wiele wymownych faktów: 3 kwietnia rusza pierwszy transport śmierci z Kozielska do Katynia, a 4 dni wcześniej, w Generalnej Guberni Niemcy organizują słynną akcję AB – nadzwyczajną akcję pacyfikacyjną skierowaną przeciwko elicie społeczeństwa polskiego. Następnym przykładem: jedyną kobietą, która zginęła w Katyniu była Janina Lewandowska, córka gen. Dowbora-Muśnickiego, słynnego dowódcy powstania wielkopolskiego 1918-1919 r.; 2 miesiące później w Palmirach ginie jej siostra Agnieszka, druga córka generała. Kolejny, jakże wymowny,



Wystawa Katyńska w Ośrodku Jezucim. Niedziela, 10 kwietnia 2005. Od lewej: Kazimiera Lange, Jolanta Tatar, Jolanta Zabłocka i Betty Uzarówic.

Fot. Anna Siek

fakt: w kwietniu 1940 r. w Katyniu zamordowany zostaje Bogdan Chrzanowski – filozof, porucznik rezerwy wojska polskiego, syn wybitnego profesora i historyka literatury polskiej Ignacego Chrzanowskiego, który zginął 4 miesiące wcześniej w niemieckim obozie śmierci w Sachsenhausen.

W końcowej części swojego wykładu dr Kunert odniósł się do ostatnich poczynań Rosji wobec zbrodni katyńskiej (utajnienia wyników i materiałów oraz umorzenia śledztwa) i buńczucznych wypowiedzi prezydenta Putina, w których ujawnia się prawdziwe oblicze i hipokryzja Rosjan. Nawiązał też do zbliżających się majowych uroczystości w Moskwie, z okazji 60-lecia zakończenia II wojny światowej i odsłonięcia pomnika upamiętniającego ten fakt. Pomnik ten tworzą sylwetki czterech żołnierzy symbolizujące zwycięskie państwa koalicji, ale zabrakło tam sylwetki polskiego żołnierza, mimo ogromnego wkładu Polski do koalicji antyhitlerowskiej. W związku z tą sytuacją, dr Kunert zaproponował, aby Polonia wystąpiła do prezydenta Busha z apelem o wykonanie małego gestu, jakim było

by położenie symbolicznego bukietu na grobie gen. Okulickiego, który znajduje się w Moskwie na Cmentarzu Dońskim. Gest ten, jak uważa dr Kunert, byłby symbolicznym zadośćuczynieniem, oddaniem sprawiedliwości wszystkim Polakom walczącym w II wojnie światowej. Bardzo spontanicznie do tego apelu podeszła kl. I a z wychowawczynią Anetą Wesołowską ze szkoły im. Trójcy Świętej, która zaproponowała zbieranie podpisów uczniów polskich szkół sobotnich popierających ten apel.

Do akcji zbierania podpisów dołączyły się inne szkoły: Wł. Andersa, Jana Pawła II, M. Kolbe, M. Kopernika, T. Kościuszki, I. Paderewskiego i Wł. Sikorskiego. Udało się zebrać ponad 700 podpisów.

Drugi, również bardzo interesujący, referat wygłosiła pani Kazimiera Lange, wiceprezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Łodzi. W swoim wystąpieniu zatytułowanym **Moja droga do Katynia trwa** zapoznała publiczność z działalnością organizacji i jej wkładem w ujawnianie prawdy o tej zbrodni ludobójstwa i pielęgnowanie pamięci o „ofiarach niewypowiedzianej woj-



Niedziela, 10 kwietnia 2005. Towarzyskie spotkanie w restauracji. Siedzą od lewej: dr Andrzej Kunert, Betty Uzarówic, Kazimiera Lange. Stoją: Zbigniew Uzarówic z córką Teresą. Fot. H. Ziółkowska

ny”, oraz zaapelowała o głoszenie prawdy o tragedii katyńskiej. Mówiła również o organizowanych przez siebie pielgrzymkach do polskich nekropolii, miejsc kaźni polskich żołnierzy: „My, Polacy musimy w tych miejscach być, bo jeżeli my zapomnimy, to kto będzie o tych cmentarzach pamiętać;... to te cmentarze znowu zarosną trawą.”

Niezwykle wzruszającym momentem w trakcie sobotniej uroczystości było wystąpienie dzieci ofiar mordu katyńskiego. Grupa 20 pań i panów przypominała tragedie swoich ojców i swoje przeżycia z dzieciństwa. Ich wystąpienie to żywa i bardzo emocjonalna lekcja historii i patriotyzmu, która wzbudziła ogromne zainteresowanie zgromadzonej młodzieży.

Sobotnia prezentacja wystawy katyńskiej w sali Muzeum Polskiego to ogromny sukces jej pomysłodawców, wykonawców i organizatorów. Zaprezentowana z wielkim rozmachem i profesjonalizmem ekspozycja spotkała się z wielkim zainteresowaniem ze strony polonijnej młodzieży i nauczycieli. Dla wszystkich zgromadzonych była to niepowtarzalna lekcja historii, oddanie hołdu tym, którzy kochali Ojczyznę ponad wszystko, a także moralne zobowiązanie się do pielęgnowania prawdy o jednym z najboleśniejszych i najtragiczniejszych doświadczeń narodu polskiego, któremu na imię KATYŃ.

Następnie, w niedzielę dnia 10 kwietnia, w Jezuickim Ośrodku Milenijnym przy 5835 West Irving Park Road, odbyło się zorganizowane pod patronatem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce sympozjum, którego tematem była zbrodnia katyńska i powstanie warszawskie. Zainteresowanie sympozjum przeszło najsmielsze oczekiwania organizatorów. W spotkaniu uczestniczyło ponad 250 osób, w tym bardzo licznie reprezentowana społeczność nauczycieli polskich szkół sobotnich. Niekwestionowaną atrakcją sympozjum była wystawa **Prawda i pamięć: w 65-tą rocznicę masakry katyńskiej**. Niedzielne sympozjum składało się z dwóch części. Pierwsza część poświęcona była mordowi katyńskiemu, powtórzone zostały referaty wygłoszone w Muzeum Polskim.

W części drugiej sympozjum, w swoim wystąpieniu dr Andrzej Kunert przybliżył wydarzenie, wywołujące równie żywe emocje co zbrodnia katyńska, które podobnie jak ona przez lata okrywane było złą milczeniem i fałszem – powstanie warszawskie. Swoje rozważania dotyczące powstania warszawskiego dr Kunert rozpoczął od podkreślenia swoistej ciągłości wydarzeń. W powstaniu warszawskim brali udział synowie i córki tych, którzy zginęli w Katyniu, Miednoje i w Charkowie. Następnie prelegent zwrócił uwagę słuchaczy na znaczenie i sens tej najkrwawszej bitwy w historii Polski.

Dr Kunert podkreślał wielokrotnie, że powstanie nie było żadnym działaniem straceńczym, desperackim, czy też wymierzonym przeciwko ZSRR. Powstanie warszawskie było za wolnością, niepodległością i suwerennością. Było aktem państwowym – na rozkazie o rozpoczęciu powstania widnieją podpisy przedstawicieli rządu londyńskiego: Kazimierza Burzaka, Jana S. Jankowskiego i Tadeusza Bora-Komorowskiego. W czasie powstania ujawniają się struktury państwa podziemnego, działają służby miejskie: służby porządkowe, wodociągowe, a także wydawano 32 dzienniki. Należy podkreślić, że decyzja o wybuchu powstania była ostatnią decyzją suwerennych władz państwowych Polski na następne 50 lat. Natomiast samo powstanie było najkrwawszą bitwą i jednocześnie niespotykanym przykładem zjednoczenia społeczeństwa, przykładem największego poświęcenia i heroizmu.

Dr Kunert zwrócił uwagę na fakt, że wraz z wybuchem powstańczych walk legła w gruzach linia propagandowa Moskwy w stosunku do Polski. Według niej, prawdziwymi bohaterami walczącymi z Niemcami mieli być polscy komuniści. Tymczasem, w Warszawie walczyli ci, których, według komunistów, nie było. Niemieckie meldunki dotyczące walk w Warszawie zgodnie podkreślały, że skala zażartości walk ulicznych w polskiej stolicy przekracza stan zaciętości walk w Stalingradzie. Stąd też ze strony sowieckiej i polskich komunistów pojawiają się zajadłe ataki na żołnierzy Armii Krajowej i na samo powstanie. Określenia typu: „sanacyjny zamach stanu

czy niedobitki sanacyjno-faszystowskie próbują przejąć władzę”, są według dra Kunerta przykładem niezwykłego wyrafinowania i perfidii ze strony komunistów.

W końcowej części swego wystąpienia dr Kunert odniósł się do polemik na temat sensu i celowości powstania warszawskiego, w tym do koronnego zarzutu przeciw powstaniu, że w walkach powstańczych zginął kwiat narodu polskiego, ludzie wartościowi, wykształceni, którzy mogliby mieć wpływ na powojenne losy Polski. Takie stwierdzenie jest kolejnym przykładem naiwności i perfidii, gdyż w powojennej rzeczywistości nie było miejsca dla inaczej myślących i wielu z tych, którzy ocalili z wojennej pożogi było więzionych, prześladowanych czy wreszcie zakatowanych w ubeckich więzieniach. Ponadto dr Kunert podkreślił, że w historii Polski liczyły się i klęski. Z biegiem czasu klęski były nawet ważniejsze z perspektywy tożsamości narodowej.

Niedzielne sympozjum to kolejny sukces. Zaprezentowana z rozmachem i profesjonalizmem ekspozycja spotkała się z wielkim zainteresowaniem ze strony polonijnego środowiska i nie tylko. W czasie trwania sympozjum pojawiła się Pat Michalski, reprezentująca biuro skarbnika po-

wiatowego Marii Papas, która pogratulowała tak wspaniałego przedsięwzięcia.

Słowa szczególnie uznania i podziękowania należą się tym, którzy przyczynili się do zorganizowania sympozjum, a zwłaszcza państwu Betty i Zbigniewowi Uzarowiczom, Kazimierze i Januszowi Lange, a także paniom: Alicji Nawara, Jolancie Tataro i Jolancie Zabłockiej. Dla wszystkich zgromadzonych była to niepowtarzalna lekcja historii, oddanie hołdu tym, którzy kochali Ojczyznę ponad wszystko, a także moralne zobowiązanie się do pielęgnowania prawdy o tych najbardziej bolesnych i najtragiczniejszych doświadczeniach narodu polskiego z okresu II wojny światowej. Bo jak pisze poeta, zarówno Katyń jak i powstanie warszawskie, jest taką raną, tą, którą rwać trzeba, i przed obliczem świata, i przed obliczem nieba.”

Miłym akcentem kończącym ten niezapomniany dzień była uroczysta kolacja, podczas której można było jeszcze raz spotkać się i porozmawiać ze wspaniałymi gośćmi z Polski: dr. Andrzejem Kunertem i p. Kazimierą Lange, i w sympatycznym gronie spędzić niedzielny wieczór.

Anna Siek
Zrzeszenie Nauczycieli Polskich



Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski, żołnierz armii polskiej w Związku Radzieckim, 1941 r.

APEL JEŃCA Z KOZIELSKA

Wołam dzisiaj jako świadek, jeńiec Kozielska, ocalony od mordu katyńskiego. Wołam o prawdę i sprawiedliwość!

Pochodzę z kraju, który miał być unicestwiony na mocy tajnego układu Ribbentrop-Mołotow zawartego 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie. Polska miała być wymazana z mapy świata. Wspólna konferencja NKWD i GESTA-PO w 1940 r. przygotowała plan systematycznej likwidacji narodu polskiego. Zaczęły się wywózki, deportacja milionów ludzi w głąb Rosji, aresztowania, przemoc i terror.

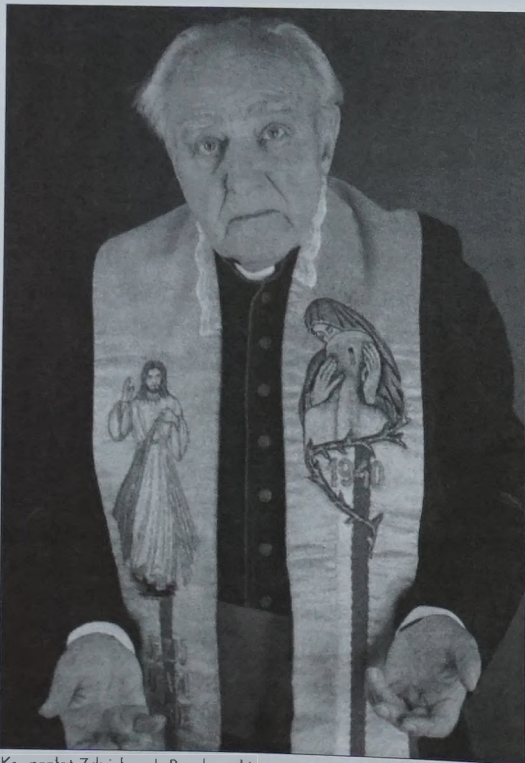
Na historii XX wieku zaważyły dwa straszliwe systemy: faszyzm, którego symbolem jest Auschwitz-Birkenau i stalinizm, którego symbolem jest Katyń.

Hitler i jego potworne zbrodnie zostały osądzone i potępione przez świat. Stalin i system komunistyczny winien

śmierci milionów ofiar, w tym setek tysięcy Polaków, pozostał bezkarny. Nie doczekaliśmy się osądzenia tej zbrodni w żadnym międzynarodowym trybunale. A teraz wmawia się nam, że domaganie się prawdy to jatrzenie i brak wdzięczności dla „wyzwolicielei”.

Dokument z 5 marca 1940 r. jest bezprecedensowym dowodem zbrodni ludobójstwa. To polecenie wymordowania 22 tysięcy Polaków, niewinnych ludzi zabranych do niewoli i osadzonych w obozach i więzieniach. W tym rozkazie czytamy: „Rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawienia zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia”. To było ludobójstwo – to był Katyń.

Zaczął się okrutny mord niewinnych Polaków, tylko dlatego, że byli Polakami. Wymordowano tysiące polskich oficerów, zabranych do niewoli przez Armię Czerwoną i osadzonych w obozach



Ks. prałat Zdzisław J. Peszkowski.

w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Mordowano indywidualnie, strzałem w tył głowy. Przez ponad 2 miesiące, każdej nocy – 250 ofiar w Twerze, 250 – w Charkowie i 250 w Smoleńsku-Katyniu. Taka była moc „przerobowa” oprawców. Zwłoki ładowano do ciężarówek i wywożono do lasu, gdzie ofiary wrzucano do dołów śmierci. Zbrodnię NKWD otoczono złą złą milczenia i kłamstw. Winę za Katyń Stalin zrzucił na Hitlera. Kiedy prawda wyszła na jaw – mocarstwa świata tchórzliwie zamilkły na pół wieku. Gwarantował to układ Churchilla, Roosevelta i Stalina, zawarty w 1943 r. w Jałcie. Polska została poddana Stalinowi. Zaczął się nowy etap niewoli.

Zbrodnia katyńska, jeden z najokrutniejszych aktów ludobójstwa dokonanych na rozkaz Stalina, nigdy nie została osądzona i potępiona. Nigdy. Przesłania ją zwycięski pochód Armii Czerwonej na Zachód. Zapomina się o wielkiej daninie krwi Polaków walczących o wolność na wszystkich kontynentach.

Polska nie otrzymała wolności w prezencie od Armii Czerwonej. Nie zaprzeczam prawdzie historycznej, że Armia ta miała swój udział w pokonaniu Hitlera, ale i Polska miała w tym swój przeogromny wkład. Opinią świata wstrząsnęło aresztowanie w marcu 1945 r. przywódców Polskiego Państwa Podziemnego – „szesnastu”, którzy pomimo zapewnienia ze strony władz sowieckich, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, po przybyciu na spotkanie zostali zdradzeni, wywiezieni do Moskwy i tam osądzeni. Tragiczną ofiarą było wymordowanie przez komunistów, już po wojnie, tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, którzy walczyli z Niemcami o wolność Polski i Europy.

Jako świadek, cudem ocalony jeńiec z Kozielska, domagam się prawdy. Widziałem, jak kolejnymi transportami wywożono moich obozowych kolegów w nieznaną. Po trzech latach, już jako żołnierz armii Andersa, dowiedziałem się, że wszyscy zginęli w Katyniu. Nie zapomnę tego dnia, gdy na pustyni w Iraku 13 kwietnia 1943 r. usłyszałem komunikat radia niemieckiego, że w Lesie Katyńskim odkryto doły śmierci polskich oficerów. „Znaleziono dół mający 28 m długości

i 16 m szerokości, z trzema tysiącami ciał ułożonych w 12 warstwach. Wszystkie ciała były w pełnych mundurach wojskowych”.

Boże! To przecież moi Koledzy obozowi! Najlepsi z najlepszych. Polska inteligencja. Moi najbliżsi, którzy „zaginęli” trzy lata temu.

Czy można zapomnieć ból takiej wiadomości? I ten nasz szloch na pustyni i tę bezradność... Ta potworność przemocy: jeden wróg Polski – Niemcy – odkrywa zbrodnię ludobójstwa drugiego wroga – Rosji sowieckiej.

Ale to nie kres bólu, tylko nowy etap.

Najpierw zamordowano tysiące bezbronnych ludzi, a potem zamordowano prawdę.

Zaczął się jedno z najpotworniejszych w historii kłamstw, systematyczne zabijanie prawdy w wymiarze osobistym i międzynarodowym. Nie wolno było bezkarnie mówić słowa „Katyń”.

Wielkie mocarstwa, zaszantażowane, zaprzędały prawdę i zgodziły się na haniebne milczenie i przyzwolenie. Pamiętam ten ból. Tak długo trwał. Pół wieku. A jednak prawdy nie udało się zabić.

Można ją sfalszować, spreparować, można zastraszyć ludzi, wymordować tych, którzy za dobrze pamiętają albo odważą się szukać, którzy nie potrafili zapomnieć i w upiornych snach powtarzali słowo „Katyń”.

To wszystko jednak nie zdołało zabić prawdy. Przetrwała.

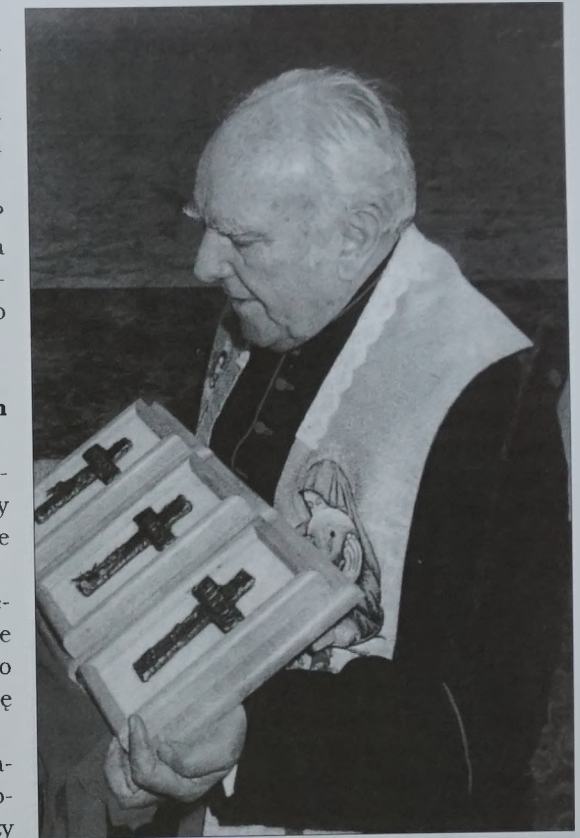
Przyszedł Wielki Piątek, dokładnie 50 lat od czasów zbrodni, kiedy 13 kwietnia 1990 r. na Kremlu Gorbaczow publicznie oświadczył, że odpowiedzialność za mord ponosi NKWD. Dano nam wtedy garść dokumentów, nakazano śledztwo.

Przedziwna jest pamięć i ból Katynia. Tak długo na tę prawdę czekaliśmy.

Ale jak z nią teraz dalej żyć?

Przecież to prawda o potwornej zbrodni, więc – o jakimś szatańskim opętaniu komunistycznej ideologii. Prawda, która tak strasznie rani, tak zawstydza. Już wiemy, że nie można tej prawdy zakryć, ominąć, przemilczeć.

Ale jak ją zrozumieć?



Ks. Peszkowski prezentuje kamienie węgielne pod cmentarze wojskowe w Katyniu, Mednoje i Charkowie.

Jak wdowom, córkom, synom, wnukom pomordowanych wytłumaczyć tajemnicę ich śmierci?

Jak z tą prawdą żyć? Jak przekazać narodowi, światu...?

Nienawiść nie uleczy tego bólu.

Zapomnieć się nie da, przemilczeć nie można.

Pozostaje nam jak najgłębiej pochylić się nad tą prawdą, w pełni ją wyczerpać i przyjąć, niczego nie ukrywając.

Korzeniem tej potwornej zbrodni było opętanie, przekreślenie Bożego prawa o godności człowieka. To opętanie było straszliwe dla mordowanych i dla morderców. Miliony ludzi dotkniętych bólem, którego nie sposób opisać słowami.

Jak ten ból uleczyć?

Szatańska przemoc ateistycznego bolszewizmu roztrząsała się. Stoimy i oglądamy zgliszcza.

Prawdziwe Ezechielowe pole śmierci, nędzy, upodlenia. Oglądamy się, skąd przyjdzie nam pomoc.

Boże, tylko Ty pozwalasz w pełni ogarnąć bezmiar tych straszliwych dziejowych doświadczeń. Tylko Ty jesteś naszym ocaleniem i obroną.

Jako ksiądz katolicki ocalony od mordu w Katyniu uczestniczyłem w ekshumacji w 1991 roku. Brałem w dłonie przetrzelone czaszki, namaszczałem je i błogosławiłem. To wstrząsające przeżycie! Dzisiaj w ich imieniu wołam do świata o prawdę i sprawiedliwość! Nie chcę zemsty, przebaczam, ale prawda musi być nazwana, a potworność zła – osądzona.



Matka Boska Katyńska.

Potrzebna jest ludzkości świadomość tej okrutnej prawdy, aby nigdy więcej podobne zbrodnie ludobójstwa nie powtórzyły się, aby nie pozostawały bezkarne, przemilczane. „Sprawa Katynia – mówił Ojciec Święty Jan Paweł II – jest stale obecna w naszej świadomości i nie może być wymazana z pamięci Europy”.

Cóż mam więcej powiedzieć, ja, więźni Kozielska, niosący pamięć i ból o Was, wszyscy moi zamordowani bracia?

W imię Boga – przebaczam!

Jako świadek, proszę tylko o prawdę, pamięć i sprawiedliwość!

Ks. Zdzisław J. Peszkowski
Kapelan Rodzin Katyńskich
i Pomordowanych na Wschodzie
NIEDZIELA, 3 kwietnia 2005
strony 21 i 24

MATKA BOSKA KATYŃSKA

Kazimiera Iłakowiczówna

*Nad Katyńskim lasem – miesiąc,
 nad Katyńskim piaskiem szelest,
 zesłała tam Pani Niebios, sściele się ku niej ziele.
 Piotuny gną liście srebrne całe,
 żeby po nich stąpała.*

*Przystanęła cała w świetle,
 rozpostarta płaszczą potę,
 nabiera do niej piasek
 z Katyńskiego krwawego dotu,
 nabiera go płynnego jak srebro,
 żeby go zabrać do Nieba.*

*Pyta się jej księżyc biały,
 na co Jej ten piasek krwawy?
 Mówi mu Pani Niebios:
 „Ulecę nim świat cały
 Miłość poległa w bitwach:
 Potrzebna wielka Relikwia”.*

1943

KOLEDA KATYŃSKA

Kazimiera Iłakowiczówna

*Kiedys może wielki muzyk wstanie,
 nieme rzędy weźmie na klawisze,
 wielki pieśniarz polski krwią i łzami
 Balladę straszliwą napisze.*

*Kiedys piasek ten pod sosenkami
 – przyjdą ludzie, Bożą, wolną ciszą
 wziąć na chusty... Dzieci dzwoneczkami,
 światłem, kwieciem, srebrem zakotłyszają.*

*Procesjami piasek będą nieśli
 do Pekinu, Moskwy i Madrytu.
 I powstaną nowe całkiem pieśni,
 całe w oczach i skrzydłach u szczytu.*

*I powstaną niesłychane wieści,
 dziwne serca, ciała pełne blasku...
 I Prawdę znowu ucieleśni*

Duch

żywym Słowem – z katyńskiego piasku.

1943

MATKA BOSKA KOZIELSKA

Jerzy Bazarowski

*Zapłakana Matka Boska przyszła do Bagdadu.
 Stopy miała pokrwawione, głowę zawiązaną.
 Biedna polska Matka Boska aż spod Leningradu
 Przyszła tutaj, żeby z nami do wymarszu stanąć.
 Aniołowie zarządzili na pustyni zbiórkę
 Wszystkich żywych i umartwych,
 wszystkich rozstrzelanych.
 Matka Boska skromniuteńko stała na pagórku,
 Mgły opadły i pod niebo wzbil się słońcem ranek.
 Przyszli święci z Panem Bogiem, policzyli wojsko.
 Matka Boska zdała raport o swoich z Kozielska.
 Rozplakała się cichutko Rzecz-Cierpliwa Polska,
 Płacz muzyką był miast orkiestr i chórów antelskich.
 Poszły pułki poprzez Bagdad ku dojrzałym zbożom.
 Kozielszczanie szli na czele, byli niewidoczni.
 Między nimi w aureoli była Matka Boża,
 Czekał na komendę: rozstrzelani – spocznij!*



Matka Boska z Kozielska i Katynia.
 Ikona według Aleksandry Sienkiewicz-Wójcik.



Matka Boska partyzantów.
 Mal. Jerzy Kolecki. Kopia obrazu z kościoła
 Najświętszego Serca Pana Jezusa w Glisnem na Podhalu.

MATKO BOLESNA I ZWYCIĘSKA

ks. Zdzisław J. Peszkowski

Matko Bolesna i Zwycięska
 Ty, która stałaś na Golgocie
 pod krzyżem Chrystusa,
 byłaś na pewno i w Lesie Katyńskim...
 Zbierałaś ich po kolei
 i niosłaś prosto do Syna Twojego.
 A On przygarniał ich do swojego
 przebitego Serca.
 Zatykano im usta, ale Ty słyszałaś
 ich niemy krzyk.
 Wiązano im ręce, jak Synowi Twojemu,
 a Ty powtarzałaś: „Ecce Homo”.
 Ich przebite czaszki spowijałaś modlitwą.
 Najdelikatniej zbierałaś każdą kroplę krwi.
 Strzegłaś pamiątek, które niesli ze sobą,
 rozpoznawałaś krzyżyki,
 ryngrafy, medaliki i fotografie,
 i te listy-pocztunki najbliższych
 – z którymi się nie rozstawiali.
 Widziałaś jak warstwami padali w ziemię,
 jak ziarna pszeniczne na chleb mocy dla narodu.
 Otulałaś ich ciszą lasu,
 który do dziś stoi oniemiały.
 Czuwałaś nad tymi, którzy kochając –
 szukali ich, oczekiwali.
 I nie mogli spotkać ich inaczej,
 jak przy Twoim Sercu.
 Czekalaś cierpliwie z tymi,
 którym nie wolno było
 nawet pytać głośno o Katyń.
 A ci, z Ostaszkowa, i Starobielska?
 Byłaś z nimi do końca?
 Gdzie ich żegnałaś?
 W lasach, na polu, na morzu?
 Ty znasz tajemnicę tak ukrywaną przed światem.
 A czy widziałaś też tych,
 którzy strzelali wykonując barbarzyński rozkaz?
 Czy ich widziałaś?
 I przebaczyłaś im wszystkim?
 Nie mogłaś inaczej.
 Pamiętałaś przecież słowa Twojego Syna:
 „Ojczyńca odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.
 I nam pomóż przebaczyć. Amen.

MSZA ŚWIĘTA W PUŁKOWEJ KAPLICY

Janusz Wedow

Dwie flagi rozpostarte w krzyż biało-czerwony
 i słońce rozmodlone antyfoną złotą
 na wzniesionym kielichu... serc dziękczynne dzwony
 rozśpiewane nadzieją, wiarą i tęsknotą...

Spod nieba splywa cisza błękitnej niedzieli,
 z przestrzeni przeogromnej coś niesie, coś zbliża...
 Ojczyzna umęczona w czerwieni i bieli
 zstępuje wśród szeregów, schodzi do nas z krzyża...



Matka Boska Katyńska.

NASZA DRUGA MAMA

Do Najświętszej Pani
 można mówić „Mamo...”,
 bo jest dobra jak mama,
 kocha nas tak samo.
 I chociaż w niebie mieszka
 razem z Aniołami,
 to zna nas bardzo dobrze
 i czuwa nad nami!

A umie dbać o dzieci
 - pewni być możecie,
 bo przecież kiedyś sama
 urodziła Dziecię!
 Śpiewała Mu piosenki,
 do serca tuliła,
 pieluszki co dzień prała,
 karmiła, pieściła...

Nie bała się Heroda,
 biedy, ani głodu,
 ciężkiej pracy, podróży,
 ni nocnego chłodu.
 Wszystko dzielnie zносиła
 dla Syneczka swego,
 Zbawiciela Świata,
 Boga Jedyne!

I chodzić Go uczyła,
 mówić pierwsze słowa.
 Tuliła, gdy Go bolał
 ząbek, albo głowa.
 Bandażem zawijała
 rozbite kolano...
 Naprawdę, Matka Boża
 jest wspaniałą Mamą!

A odkąd Bóg do Nieba
 zabrał Ją ze sobą,
 to może się codziennie
 opiekować tobą.
 A gdy zaśniesz wieczorem,
 to do twego łóżka
 przychodzi Matka Boża
 cicho na paluszkach...

I gładzi Twoje loczki,
 kołderkę poprawia
 a nim wróci do Nieba,
 słodkie sny zostawia...

Autor nieznany
 NIEDZIELA, 15 maja 2005

O MATCE BOSKIEJ

Kazimiera Hlakowiczówna

Nie wiadomo nic o Matce Boskiej,
 chyba od niej samej:
 na łące polskiej czy włoskiej,
 w skale, na drzewie wybranym,
 u zapomnianego źródła,
 na ścieżce przez wszystkich deptanej.

Mówią - cuda,
 a to takie proste ...
 Maryja - Japonka, Indianka lub Częstochowska,
 Maryja - objawiająca się przez dzieci, najlepszych postów:
 nie skryją, nie przerobią nowiny zadanej,
 ale ją jak ptaki rozszczebiocą.

Nie wiadomo nic o Matce Boskiej
 prócz tylko od niej samej.

("Poezja" nr 1/1976)

MATKA PEŁNA DOBROCI

Hymn brewiarzowy ku czci Matki Bożej

Ileż to razy taskawa Dziewica
 Szła na ratunek ludowi Chrystusa,
 Kiedy za wiarę przeciwnik zawistny
 Gnębił go mieczem.

Nasi przodkowie wznosili przybytki
 Pełne pamiątek zwycięstwa Maryi,
 Święta doroczne są także świadkami
 Naszej wdzięczności.

Chwalmy Dziewicę nowymi pieśniami
 Dzięki składając za Jej dobrodziejstwa,
 Z wielką nadzieją, że znów dopomoże
 Miastu i światu.

Czyste dziewice i dzieci niewinne,
 Lud i kapłani niech sercem radosnym
 Sławią Maryję, co dla nas jest Matką
 Pełną dobroci.

Bogurodzico i nasza Królowo,
 Wspomóż pasterzy Kościoła Bożego,
 Aby w wolności karmili owczarnię
 Słowem zbawienia.

Tobie, Wszchemocny w Trójcy i Jedynej,
 Chwała niech będzie za taski niezmiernie,
 Które nam dajesz przez ręce Maryi
 Wspomożycielki.

RYCERZ NIEPOKALANEJ, Luty 2000, str. 55



MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA

Jan Lechoń

(fragment)

*Matka Boska Częstochowska, ubrana perłami,
Cała w złocie i w brylantach, modli się za nami.
Aniołowie podtrzymują Jej ciężką koronę
I Jej szaty, co jak noc są gwiazdami znaczone.
Ona klęczy i swe lice, gdzie są rany krwawe,
Obracając, gdzie my wszyscy, patrzy na Warszawę.
O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie,
I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie,
W rękę tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.
Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,
Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami,
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami.*

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA

KRÓLOWA POLSKICH SERC

Czarna Madonna, Jasnogórska Pani, Królowa Polski – słowa te nam, Polakom, kojarzą się z jednym jedynym miejscem na świecie: Częstochową i cudownym obrazem Maryi, do którego od ponad 600 lat pielgrzymujemy, zanosimy modlitwy, prośby i podziękowania. Spróbujmy więc odświeżyć wiedzę na temat wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej oraz roli, jaką w świadomości, zarówno zbiorowej jak i indywidualnej, on odgrywa.

Najwcześniejsza historia obrazu namalowanego w konwencji Hodegetrii* to splot legend,

faktów i domysłów historyków sztuki. Do dziś nie udało się ustalić, ze stuprocentową pewnością, kto, gdzie i kiedy obraz – wybitne dzieło sztuki o wymiarach 122 x 82 cm – namalował. Wiadomo, że pierwowzorem jego była bizantyjska ikona wzorowana na tej, którą od V wieku czczono w kościele znajdującym się w Konstantynopolu. Oryginał konstantynopolski został zniszczony podczas zdobycia miasta przez Turków w 1453 roku, ale pozostało mnóstwo jego wersji i kopii. Najslawniejsze w świecie chrześcijańskim są dwie kopie tego zniszczonego obrazu:

*Hodegetria – typ ikony przedstawiającej Matkę Boską trzymającą na lewym ramieniu błogosławiące Dzieciątko Jezus, natomiast prawą ręką wskazującą swego syna. Hodegetria czyli „wskazująca drogę”, zachęcająca do nawrócenia się ku Chrystusowi, jedynemu Zbawicielowi człowieka (na podstawie RYCERZA NIEPOKALANEJ, marzec 2003, str. 142.)

„Matka Boska Śnieżna” przechowywana w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore oraz Madona Częstochowska. Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej mógł zostać namalowany w okresie między VI a XIV wiekiem we Włoszech, Bizancjum lub na Rusi Czerwonej.

Według jednej z najbardziej rozpowszechnionych legend obraz Czarnej Madonny namalował św. Łukasz Ewangelista na deskach stołu, przy którym spożywała posiłki i pracowała Święta Rodzina z Nazaretu. Kilka wieków później, święta Helena, matka Konstantyna Wielkiego, poszukując w Jerozolimie relikwii związanych z życiem Jezusa, znalazła obraz, przewiozła go do Konstantynopola i ofiarowała swojemu synowi. W IX wieku ówczesny cesarz Konstantynopola Nicefor podarował obraz – relikwię księciu ruskemu, Lwowi i przez następnych 500 lat znajdował się on na Rusi. W XIV wieku o ziemie te toczyły się różne wojny, w które zaangażowani byli też królowie polscy (Kazimierz Wielki, Ludwik Węgierski), coraz częstsze i groźniejsze były napady Turków. Dlatego obraz, już wtedy otoczony szczególną czcią, ukryto w zamku Bełz koło Lwowa. Tam znalazł go Władysław Opolczyk, piastujący urząd namiestnika na Rusi w latach 1372 – 1378. Wracając na Śląsk, postanowił obraz zabrać ze sobą, jednakowoż konie ciągnące wóz z cudowną ikoną zatrzymały się w pobliżu Częstochowy i, pomimo ponagleń, nie chciały ruszyć z miejsca. Książę zdecydował się pozostawić obraz w klasztorze paulinów niedawno sprowadzonych z Węgier. Było to 31 sierpnia 1384 roku.

W roku 1430 gromada rabusiów czeskich, niemieckich, polskich i ruskich związanych z ruchem husyckim napadła na jasnogórski klasztor. Napastnicy nie znaleźli spodziewanych skarbów. Zdjęli jednak cudowny obraz, wynieśli go na zewnątrz, wyrwali cenne ozdoby i wota, pocięli mieczem twarz Madonny, płótno obrazu porozrywali, a deski rozbili na trzy części.

Zniszczony i zbeszczeszczony wizerunek Matki Boskiej przewieziono do Krakowa, gdzie próbowano go odrestaurować. Sam król Władysław Jagiełło czuwał nad tymi pracami. Znakomici mistrzowie usiłowali przywrócić obrazowi dawny blask, ale farby przez nich używane nie mogły

się trzymać malowidła wykonanego farbami zmieszanyymi z woskiem. Namalowano więc, prawdopodobnie była to praca kilku krakowskich mistrzów, wierną kopię zniszczonego obrazu, którą umocowano na oryginalnych, na nowo sklejonych deskach.

Nieomal od pierwszego dnia „pobytu” na polskiej ziemi cudowna ikona zaczęła przyciągać rzesze modlących się, a Jasna Góra stała się znanym miejscem pielgrzymkowym. W pątnicze wyprawy udawali się tłumnie przedstawiciele wszystkich stanów ówczesnej Rzeczypospolitej, a także pielgrzymi z krajów ościennych. Świadczą o tym kronikarskie zapisy i twórczość poetyka.

W drugiej połowie XV wieku znakomity historyk Jan Długosz pisał, że w Częstochowie „pokazują obraz Maryi przechwalebnej i najczciodszej dziewicy, władczyni świata i naszej, dziwnym, a rzadko spotykanym kunsztem wykonanej, o bardzo łagodnym wyrazie twarzy, z którejkolwiek strony by mu się przyglądać. Mówią, że jest jednym z tych, które własnoręcznie namalował Łukasz Ewangelista (...). Spoglądających na ten obraz przenika szczególna pobożność: jakbyś patrzył na żywą osobę”.

Natomiast 100 lat później Grzegorz z Sambora, kanonik kościoła św. Anny w Krakowie napisał wiersz:

*(...) Niewielka Częstochowa, ale wszystkie miasta
Catego świata swoim znaczeniem przerasta.*

*Tu nie tylko Polacy w święte mury spieszą
I Litwini pobożni gęstą idą rzeszą.*

*Tu mieszkańcy gór naszych i całe Polesie,
Kaszubi i lud Moskwy hotdy swoje niesie.*

*Tu Kujawiak namioty rozbija płócienne,
Tu Mazur z wełny stawia ształasze odmienne.*

*Tu możni Morawianie, bogaci Węgrzyni,
Podolacy i Niemcy, Słoweńcy, Rusini,*

*Tu z Pomorza, z Wołynia, z Tracji, Inflant, Żmudzi,
Z Saksonii, Prus, Czech, Śląska mnóstwo idzie ludzi.*

Powszechne w XVI i XVII wieku przekonanie o cudownej mocy częstochowskiego obrazu zostało umocnione i potwierdzone w roku 1655 podczas najazdu Szwedów na Polskę. Ziemie Rzeczypospolitej bardzo szybko zostały opanowane

przez wroga, ale Jasna Góra sześć tygodni odparła szwedzkie oblężenie. W grudniu najeźdźcy wycofali się spod klasztoru. Nie inaczej tylko cudem określano to zwycięstwo, gdyż Szwedzi dysponowali 3 725 żołnierzami i 36 działami, obrońcy zaś, z o. Augustynem Kordeckim na czele, to mała garstka 160 żołnierzy, 70 zakonników, 20 szlachciców, gromadka kobiet oraz 24 działa. Pod wpływem wieści o obronie Jasnej Góry i odniesionym zwycięstwie odżyło w Polakach poczucie odpowiedzialności za kraj i wiarę katolicką. Naród zerwał się do walki, a wiara w opiekę Maryi dała siłę do pokonania najeźdźcy i wypędzenia go z granic Rzeczypospolitej. W powszechnej świadomości sprawczynią tego podwójnego cudu była Pani Jasnej Góry – Maryja.

Po powrocie z wygnania, wdzięczny król Jan Kazimierz, 1 kwietnia 1656 roku, w katedrze lwowskiej ogłosił Maryję królową „władztw swoich” i szczególnej opiece i obronie polecił. Na specjalne życzenie króla do Litanii Loretańskiej dodano wezwanie: Królowo Korony Polskiej – módl się za nami.

Wiek XVII i XVIII można określić jako okres umacniania się i wzbogacania kultu Matki Boskiej Częstochowskiej o różne nowe formy i akty oficjalne. Powszechny stawał się zwyczaj oddawania się w niewolę Najświętszej Maryi Pannie. Aktów zawierzenia dokonywali przedstawiciele wszystkich stanów. Okres ten to także początek zbiorowych pielgrzymek do Częstochowy. W ten sposób nawiedzał Jasnogórską Panią prosty lud w tzw. kompaniach zorganizowanych i prowadzonych przez księży. Szlachta i możni do Czarnej Madonny udawali się indywidualnie z rodzinami i służbą. Królowie i dostojnicy wstępowali na Jasną Górę nie tylko z prośbami i podziękowaniami, lecz przede wszystkim, aby oddać hołd słynącemu łaskami obrazowi Matki Bożej. Począwszy od Jadwigi i Władysława Jagiełły na Jasnej Górze byli wszyscy polscy królowie oprócz Stanisława Poniatowskiego.

Niezwykle ważnym wydarzeniem dla rozszerzenia sławy i spotęgowania czci Najświętszej Panny Jasnogórskiej była koronacja cudownego obrazu. Oficjalne zezwolenie wydał papież Kle-



Klasztor na Jasnej Górze.

mens XI. Tej pierwszej w świecie koronacji obrazu dokonał 8 września 1717 roku biskup chełmski Krzysztof Szembek przy licznych udziałach dostojników duchownych i świeckich, w obecności około 200 tysięcy pątników.

Ponowna, druga koronacja odbyła się 22 maja 1910 roku. Stało się tak, gdyż rok wcześniej z cudownego obrazu skradziono sukienkę perłową, korony z 1717 roku oraz znaczną ilość wotów. Nowe korony ofiarował papież Pius X.

Od drugiej połowy XVII wieku na cudownym obrazie jasnogórskim zawieszano tzw. sukienki. Przekazy archiwalne z początku XIX wieku mówią o trzech sukienkach: diamentowej, perłowej i rubinowej. Sukienki te, z racji ilości nagromadzonych kosztowności i często niezwyklej, bogatej historii poszczególnych klejnotów, mają nieoszacowaną wartość. Do najstarszych zabytkowych sukienek dodano kolejne: obecnie jest ich siedem. Na początku XX wieku dwie kieleckie wioski podarowały Matce Bożej sukienkę koralową. Ze złotych obrączek ofiarowywanych przez małżeństwa wykonano tzw. sukienkę wierności, natomiast z pereł i koralu powstała sukienka tysiąclecia.

Tradycyjnie, w podzięce za otrzymane łaski, uzdrowienia czy chociażby wysłuchanie prośb pielgrzymi oddawali Pani Częstochowskiej to, co mogli ofiarować i co nakazywały im rozmodlone serca. Wota te to proste medaliki i serduszka, kule kalek, różańce z chleba więźniów obozów, szable, medale i buławy żołnierskie, wspaniałe klejnoty, krucyfiksy, monstrancje, kielichy, szaty liturgiczne... W darach ofiarowanych Jasnogórskiej Pani odbija się historia Polski i Polaków.

Szczególną rolę pełniła Częstochowa i obraz Czarnej Madonny w okresie rozbiorów, niewoli. Były to symbole jedności wszystkich Polaków, a Jasna Góra pełniła rolę duchowej stolicy Polski. Pielgrzymki, modlitwy o wolność ojczyzny, wspólny śpiew patriotycznych pieśni, widok sztandarów z białym orłem dawały wiernym ze wszystkich trzech zaborów poczucie wspólnoty. Na Jasnej Górze dokonywał się „proces identyfikacji narodowej”, wobec groźby niszczenia wszelkich przejawów polskości.

Podobną rolę w sercach i umysłach swoich poddanych pełniła Boża Matka – Królowa Polski w trudnym wieku XX. W niej odnajdywali Polacy siłę do przetrwania nie tylko w obliczu własnych, osobistych nieszczęść, chorób i tragedii, ale także w obliczu tych dotyczących całej naród. Obrazki i medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, skrzętnie chowane przed Niemcami czy Rosjanami, pomagały wielu Polakom przetrwać z godnością gehennę obozów, więzień i okupacji.

Do Czarnej Madonny zanoszono modły w bombardowanych miastach, palonych wioskach, na ulicach ogarniętej powstaniem Warszawy.

W niepodległej Polsce powtórzono i wzbogacano wiele aktów związanych ze szczególną rolą Pani z Jasnej Góry w naszym życiu. 27 lipca 1920 roku ponownie wybrano Matkę Boską Częstochowską na Królową Polski. Na prośbę biskupów papież Pius XI w 1924 roku ustanowił dzień 3 maja świętem Królowej Korony Polskiej. Dwa lata później, 3 maja, kobiety polskie ofiarowały Matce Boskiej Częstochowskiej insygnia władzy królewskiej: berło i jabłko wykonane w złocie i wysadzane drogimi kamieniami. Papieska Kongregacja Obrzędów dekretem z 23 grudnia 1931 roku ustaliła termin święta Matki Boskiej Częstochowskiej na dzień 26 sierpnia. W tym okresie na Jasną Górę przybywa największej pielgrzymów.

Episkopat Polski w powojennym programie duszpasterskim położył nacisk na kształtowanie postaw chrześcijańskich opartych na pobożności maryjnej. 8 września 1946 roku oddano odrodzoną ojczyznę Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. W akcie poświęcenia nawiązano do ślubowań lwowskich króla Jana Kazimierza z 1656 roku. W trzechsetną ich rocznicę, 26 sierpnia 1956 roku, naród polski złożył jasnogórskie śluby. Brzmiały one: „Królowo Polski! Ponawiamy śluby ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogurodzico Dziewico, wsławiona w tylu świątyniach naszych, a szczególnie w Twojej Jasnogórskiej Stolicy”.

W święto Królowej Polski. 3 maja 1968 roku, podczas głównej uroczystości Tysiąclecia Chrztu dokonano aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi Matki Kościoła za wolność Kościoła Chrystusowego.

Po II wojnie światowej wznowiono tradycje pielgrzymek na Jasną Górę, zakazanych lub poważnie ograniczonych podczas okupacji. Podążają więc do stóp Pani Jasnogórskiej uczniowie, młodzież akademicka, harcerze, nauczyciele, lekarze, duchowienstwo, robotnicy, senatorowie i posłowie, rolnicy... Spoza granic Polski nawiedzają Jasną Górę Polonusi, indywidualnie i zbiorowo, pielgrzymki m. in. z Austrii i Chin, Japonii i Hiszpanii, Włoch i Szwecji. Oblicza się, że co roku Częstochowa gości około 5 milionów pątników.

Lata powojenne odnotowały także jedną, jakże niezwykłą pielgrzymkę: to Jasnogórska Pani wybrała się w odwiedziny do swoich poddanych. W 1957 roku rozpoczęła się akcja nawiedzania poszczególnych parafii i rodzin przez kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Trwała ona prawie dwadzieścia pięć lat! Władze komunistyczne robiły wszystko, by uniemożliwić to „nawiedzanie”. Kiedy obraz został „zaaresztowany” przez milicję, pielgrzymowały puste ramy. Narod, którego wolność religijną w ten sposób ogra-

niczano, tym bardziej się o nią modlił i tym gorliwiej przy Maryi trwał.

W 1979 roku klasztor jasnogórski gościł po raz pierwszy w sześćsetletniej historii papieża Jana Pawła II, który zawsze podkreślał swoje szczególne przywiązanie i ufność pokładaną w Matce Boskiej Częstochowskiej. Jasnogórskiej Pani, Królowej Polski, Papież – Polak ofiarował złotą różę, dar Pawła VI, w ikonografii chrześcijańskiej symbolizującą moc i duchową siłę oraz prawdę o zmartwychwstaniu i nieśmiertelności.

W jednym z rozdziałów swej książki pt. **Wstańcie, chodźmy** Jan Paweł II pisał: „Częstochowa to miejsce szczególne dla Polaków. W jakimś sensie utożsamia się z Polską i z jej historią, a szczególnie z historią zmagania o narodową niepodległość. (...)”. Od „najazdu szwedzkiego zwanego w historii „potopem” Sanktuarium Jasnogórskie było niejako ostoją wiary, ducha, kultury i wszystkiego, co stanowi o tożsamości narodowej. Tak było szczególnie w długim okresie rozbiorów i utraty suwerenności państwa. Podczas II wojny światowej nawiązywał do tego papież Pius XII, gdy mówił: „Nie zginęła Polska i nie zginie, bo Polska wierzy, Polska się modli, Polska ma Jasną Górę”.

Opracowała
Anna Witowska-Gmiterek

ŚWIĄTKARZ

Na podstawie opowiadania ze zbioru
Jasnogórskie spotkania Jana Dobraczyńskiego

W komnacie wawelskiego zamku paliła się gruba, woskowa świeca. W wielkim karle siedział starzec – król Władysław Jagiełło. Mimo majowego dnia ubrany był w wyswiechtany kozuch ścisnięty pasem i futrzane ciżmy.

Pośrodku komnaty stał stół, a w kącie ława. Król nie odrywał oczu od stołu zaścielonego grubym sukniem. Leżał na nim obraz, a raczej to, co zostało z niego: trzy grube deski, teraz na nowo

sklejone, ale noszące ślady brutalnego rozbicia. Na deskach pozostały strzępy płótna, na którym był namalowany obraz. Niektóre wyszarpane pasma ktoś nalepił na nowo, innych brakowało. Na środkowej desce pozostała widoczna twarz Maryi. Nosila ślady uderzeń szablą. Jeden z policzków został kilkakrotnie przecięty. Małe usta były stulone, można by powiedzieć, że chcą ukryć ból.

Zamyślenie króla przerwał sekretarz.

– Najjaśniejszy panie – schylił się w niskim ukłonie – przyprowadziłem świątkarza, o którym pisała księżna Jadwiga z Niemodlina.

Jagiełło utkwili swe szare oczy w klęczącym świątkarzu. Baczenie się przyglądał niemłodemu człowiekowi o zmęczonej, zrytej głębokimi zmarszczkami twarzy.

– Zbliż się! – rzucił król – To ty jesteś Łukasz z Rogów?

– To ja – miłośnicy panie!

– Malowałeś i rzebiłeś dla kościołów?

– Bywało tak. Wielebni księża chcieli mieć świętą rzeźbę lub obraz. Czasem odmalowywałem podniszczone obrazy...

– Widzisz, co zrobili? – zapytał król, wskazując na obraz. I nie czekając na odpowiedź, mówił dalej. – Temu kto go naprawi, zapłacę dobrze. Zapłacę, ile tylko będzie chciał. Ten obraz musi być znowu taki, jaki był dawniej. Aby znowu przychodzili do niego ludzie, aby się modlili i otrzymywali to, o co proszą. Trzeba, aby ta cudowna ikona znowu uzdrawiała ludzi. Królestwo, które posiada taką relikwię, będzie mocne i nikt go nie zwycięży.

A gdy świątkarz milczał, Jagiełło mówił znowu.

– Spróbuj. Będziesz miał wszystko, Nie pożądaję złota... Ale pamiętaj... Gdybyś ten obraz jeszcze bardziej zniszczył...

Świątkarz zostawszy sam, powoli osunął się na kolana. Rozbity, porąbany, podarty obraz leżał przed nim niby straszliwy wyrzut. Z pociętej twarzy oczy Maryi zdawały się patrzeć z dziwną przenikliwością. Po chwili Łukasz dzwignął się z kolan i pochylił nad obrazem. Nieśmiało położył palce na malowidle, dotknął poranionej twarzy. Sięgnął do węzełka, wyjął garnczki z farbami przygotowanymi przez siebie. Rozrobił trochę granatowej farby i pociągnął nią po brzegu sukni Maryi. Ale farba nie pozostawała na obrazie, spływała z niego jak kropla wody rzucona na szkło. Spróbował drugi raz, i trzeci – skutek był ten sam.

Kolejne dni upływały na nieudanych próbach. Farby nie trzymały się obrazu, jakby działał ja-

kiś tajemniczy sprzeciw. Malarz postanowił jednak nie rezygnować. W ciągu lat pracy poznał działanie rozmaitych liści, kwiatów, korzeni. Wiedział, co zwiększa chwytliwość barw. Zabrał się do zacierania i mieszania. Poderwał się, gdy usłyszał głos nad sobą.

– No, jakże ci idzie, świątkarzu? – Ten domyślił się, kto go odwiedził. Schylił się do ręki biskupa Oleśnickiego. – Jeszcze nic nie działałem, najwielebniejszy panie biskupie. I nie wiem doprawdy, czy zdołam coś zdziałać... Farby nie trzymają się!

– Święty Florianie cudotwórcu! Więc i ty nie zdołasz obrazu naprawić? Zrób, zrób, co tylko będziesz mógł. Król się niecierpliwi. Prosiłem jednak, aby cię nie pili i pozwolił dokonać wszystkich potrzebnych prób.

– A może... – zaczął Łukasz nieśmiało – Może Ona nie chce, aby ten obraz był naprawiony, skoro dozwoliła, aby praca tylu sławnych mistrzów poszła na marne?

– Tak, miłośnicy pan sprowadzał mistrzów z Wiednia, Pragi, Kijowa, Norymbergi.

Ale oni za naprawienie obrazu żądali złota, dobrej strawy, wygod. Pyszni się swoimi dziełami, ty zaś nie zażądałeś od króla niczego. Tobie Maryja pomoże. Czy modliłeś się świątkarzu, aby ci Ona w twoim dziele pomogła?

– Nie... – powiedział, przestępując z nogi na nogę.

– No, to zacznij od modlitwy. Chodź, pomodlimy się razem.

Łukasz przeżegnał się. Stojąc obok biskupa, powtarzał za nim słowa

– O, Maryjo, wspomóż nas słabych... Spraw, aby Twój wizerunek odzyskał swój blask i swoją moc...

Nad Krakowem zapadła głęboka noc. Pomysł pojawił się, gdy świątkarz z kagankiem w ręku patrzył na obraz. W pierwszej chwili odrzucił go z oburzeniem. Śmiałyby coś takiego uczynić? Oczy Maryi wciąż patrzyły wymownie jakby chciały coś powiedzieć. A w nim narastało poczucie, że właśnie tak powinien uczynić. Z węzełka wydobyl zwoj delikatnego płótna i rozpiął na sporządzonych ramach. Ustawił przed sobą obraz,

a potem rany z płótnem. Sięgnął po farby. W na-bożnym skupieniu zaczął kopiować obraz. Malo-wał szybko jak nigdy. Obraz został tak bardzo zniszczony, że właściwie musiał go stwarzać od nowa, ale twarz Maryi pozostawała widoczna. Każdy najdrobniejszy rys przenosił z dokład-nością na swój obraz. Wiele czasu poświęcił oczom. Wąskie, lekko przymrużone miały tę właściwość, że zawsze spoglądały na człowieka, który stał przed obrazem.

Pod koniec drugiego dnia mógł uważać, że ob-raż jest skończony, gdyby nie twarz Maryi. Wszys-tko, co namalował to dokładne powtórzenie sta-rego obrazu, ale świątkarz nie był zadowolony ze swej roboty,

Gdy trzeciego dnia rano zaświeciło słońce peł-nym blaskiem, pojął: twarz na jego malowidle, wolna od śladów cięć, stała się dziwnie znie-kształcona. Czyżby Ona chciała, aby ślady ran

pozostały? Łukasz ukląkł i modlił się żarliwie, ze wszystkich sił. Błagał o łaskę należytego zrozu-mienia woli Maryi i dopiero, kiedy dzwony kra-kowskie zaczęły bić w południe na Anioł Pański, dźwignął się z ziemi.

Stanowczym ruchem narysował kawałkiem węgla na policzku ślady cięć. Powoli uświadomił sobie, że wyraz zniekształcenia zniknął. Nie śmiał wierzyć, że twarz, którą namalował i twarz na starym obrazie dopiero teraz były identyczne. Wziął rylec i wzdłuż nakreślonych węglem linii wycisnął w obrazie ślady ran. Na starych de-skach rozpiął swoje malowidło. Postawił obraz, ukląkł przed nim i długo się modlił.

Potem zebrał swoje rzeczy w węzełek. Cicho uchylił drzwi..., wartownik spał. Nie zatrzymy-wany przez nikogo, świątkarz opuścił zamek.

Opracowała
Anna Witowska-Gmiterek

PROPOZYCJA METODYCZNA

Tekst pt. Świątkarz to opowiadanie przeznaczone dla uczniów starszych klas szkoły podstawowej oraz liceum. Może być wykorzystany do doskonalenia umiejętności czy-tania ze zrozumieniem, do samodzielnej pracy uczniów na lekcji lub jako zadanie domowe. Ten rodzaj poleceń dołączony do tekstu opowiadania uczniowie dobrze znają ze szkół amerykańskich. Są one przez uczniów lubiane i chętnie wykonywane. Dodatkową zaletą mojej propozycji metodycznej jest również to, że:

1. Uczniowie będą zmuszeni kilkakrotnie zapo-znać się z tekstem, aby udzielić prawidłowych odpowiedzi. Nieświadomie więc „poćwiczą” czytanie i zapamiętają więcej informacji.
2. Nauczyciel ma w miarę obiektywną i niezbyt czasochłonną możliwość sprawdzenia, czy uczniowie tekst przeczytali i w jakim stopniu go zrozumieli.
3. Pytania i polecenia zostały tak skonstruowane, że można je wykorzystać do pracy z uczniami o różnym stopniu znajomości języka polskiego. Na przykład uczniowie wolno czytający i gorzej rozumiejący utwory w języku polskim mogą

wykonać tylko polecenie pierwsze czyli wybrać gotowe już odpowiedzi. Uczniowie dobrze zna-jący język polski mogą udzielić bardzo cieka-wych, dłuższych wypowiedzi na pytania pro-blemowe (polecenie nr III).

I. Podkreśl prawidłową odpowiedź

1. Akcja opowiadania **Świątkarz** rozgrywa się w okresie panowania Władysława Jagiełły czyli w wieku
 - a) XV
 - b) XVI

2. Obraz, o którym jest mowa w opowiadaniu to
 - a) nieznaną obraz Matki Boskiej, do które-go modlił się Jagiełło
 - b) cudowny obraz Matki Boskiej Często-chowskiej
3. Obraz Matki Boskiej należało naprawić, gdyż
 - a) został uszkodzony podczas pożaru
 - b) został uszkodzony przez rabusiów
4. Świątkarz, Łukasz z Rogów został królowi Ja-gielle polecony przez
 - a) księżną Jadwigę z Niemodlina
 - b) biskupa Zbigniewa Oleśnickiego
5. Świątkarz otrzymał za zadanie
 - a) naprawić, odmalować zniszczony obraz
 - b) namalować kopię zniszczonego obrazu
6. Łukasz z Rogów miał kłopoty z wykonaniem zadania, gdyż
 - a) nie mógł dobrać odpowiednich kolorów farb
 - b) farby nie trzymały się starego malowidła
7. Po wielu próbach świątkarz
 - a) odmalował stary, zniszczony obraz
 - b) namalował wierną kopię zniszczonego obrazu
8. Po zakończeniu pracy świątkarz
 - a) niepostrzeżenie opuścił Wawel
 - b) opuścił Wawel po otrzymaniu ustalonej zapłaty

II. W kwadracie obok zdań wpisz literę P, jeśli zdanie zawiera prawdziwą informację, a li-terę F jeśli fałszywą.

1. Świątkarz nigdy nie zajmował się malowa-niem i rzeźbieniem dla kościołów
2. Król Jagiełło obiecał Łukaszowi z Rogów wysoką zapłatę za odnowienie zniszczone-go obrazu
3. Zanim król zlecił pracę Łukaszowi, wielu znakomitych mistrzów z całej Europy pró-bowało przywrócić obrazowi dawny blask
4. Łukaszowi z Rogów bardzo szybko udało się odmalować zniszczony obraz
5. Największy kłopot miał artysta z namalo-waniem twarzy Matki Boskiej

III. Odpowiedz wyczerpująco na pytania:

1. Dlaczego królowi Władysławowi Jagielle tak zależało, aby ktoś naprawił zniszczony obraz?
2. Kto i w jaki sposób „pomagał” świątkarzowi w wykonaniu zadania
3. Jak sądzisz, dlaczego Łukasz ukradkiem opu-szczył wawelski zamek?
4. Spróbuj przedstawić i scharakteryzować świątkarza – artystę, który odnowił zniszczo-ną ikonę Matki Boskiej

IV. Do podanych definicji dobierz właściwy wyraz z ramki

ikona, żarliwy, wyświechtany, ciżmy, relikwie,
węzełek, wymowny, świątkarz

- 1..... – obraz o tematyce religijnej, szczególnie czczony i otoczony kultem;
- 2..... – obuwie z miękkiej skóry, czę-sto o czubach wydłużonych i zakrzywionych do góry; noszone powszechnie w XII – XV wie-ku;
- 3..... – szczątki osób świętych lub przedmioty z nimi związane otoczone kultem religijnym;
- 4..... – artysta ludowy rzeźbiący, malujący wizerunki świętych;
- 5..... – związany rogami na krzyż ka-wątek materiału pełniący rolę torby do przeno-szenia różnych rzeczy;
- 6..... – wyraźny, pełen wyrazu, prze-mawiający do przekonania, przekonujący;
- 7..... – zabrudzony czymś tłustym, zniszczony;
- 8..... – pełen zapału, entuzjazmu, świadczący o przejęciu się czymś

Opracowała
Anna Witowska-Gmiterek
Polska Szkoła I. Paderewskiego
Park Ridge, Illinois

NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA OSTROBRAMSKA

MATKA MIŁOSIERDZIA

(Ostrobramskie wspomnienia)



będzie podkreślenie, jak wiele różnych rzeczy mieszkańcom miasta je przypominało. Więc chociażby rozlegający się codziennie, z katedralnej wieży wygrywany na fanfarach hejnał – była to pieśń poranna na odsłonięcie ostrobramskiego wizerunku, a zaczynająca się od słów:

*Witaj Panno
nieustanną
czcią wszyyyyst-kiich luuu-dzi!...*

Ku Ostrej Bramie ciągnęły też nieustanne pielgrzymki i wycieczki – a Wilno było tłumnie odwiedzane; tędy zresztą szło się ze śródmieścia na kolej oraz wyjeżdżało się na trakt oszmiański, jak również lidzki i – dalej – nowogródzki; nic dziwnego, że tuż za Ostrą Bramą ustanowiony został przystanek miejskiej komunikacji autobusowej. W Ostrej Bramie rozpoczynało się lub kończyło wiele uroczystości religijnych, patriotycznych, kulturalnych: stąd wyruszała duża procesja na Boże Ciało i pamiętam skupione szeptem przyglądających się odświętnemu pochodowi: „Uwaga, Ostra Brama idzi!...” Zaraz się też zrywała pieśń maryjna. Pomijam, w jak wielu domach wisiała kopia obrazu – czasami malowana olejno, czasami jako ryngraf albo litografia. Klękało się przed nim do pacierza i odprawiano majowe nabożeństwa – wszystko to oczywiście włączało Ostrą Bramę w codzienne życie miasta. Przed świętym wizerunkiem zbierały się też tłumy podczas najróżniejszych uroczystości.

Mogłoby się to wydawać przesadą, skoro kaplica w bramie fortecznej była ciasna, dużo mniejsza od jasnogórskiej. Wchodziło się do niej przez niewielkie drzwiczki w ślepej ścianie kościoła Św. Teresy, potem ciemnymi schodami do góry, aż w oczy uderzał złoto-srebrzysty blask. Bił on nie tylko od przepięknej szaty wizerunku, słynnego półksiężycy u dołu i biegnących jak korona ognista promieni wokół głowy, ale

i od wszystkich czterech ścian kaplicy, pokrytych złożonymi przez wiernych wotami – najczęściej popularnymi serduszkami srebrnymi z płomykiem u góry, nogami i rękami, czasem całą klęczącą postacią. Były to wota bezimienne i niejako nieme, ale zdarzały się plakietki z wielo mówiącymi napisami, wzruszające przez swój pozapersonalny charakter. Kiedy się jeszcze na ołtarzu paliły świece, kaplicę wypełniała świetlna aura; dlatego Mickiewicz użył wyrażenia „świeci”.

Jednakże – jak zaznaczyłem – było to pomieszczenie szczupłe, a pisałem o tłumnych nabożeństwach i gromadnych uroczystościach. Jak się to odbywało? Otóż kaplica miała trzy ogromne okna, środkowe zaś od samej podłogi aż do stropu otwierało się na oścież (chronione tylko żelazną balustradą u dołu) i obraz widoczny był dokładnie z ulicy. Stąd też cała ulica Ostrobramska, o długości paruset metrów, stanowiła niejako olbrzymią nawę kościelną – tutaj się ludzie zbierali, modlili się, klękali. Wyłożona była tłumiącą dźwięki drewnianą kostką, a ruch samochodowy był na niej zakazany, podobnie jak przewożenie towarów; mogły przejeżdżać nią tylko konne dorożki i powozy, każdy zaś przechodzący czy przejeżdżający zdejmował czapkę z głowy – niezależnie od swego wyznania i poglądów; było to tak powszechne, że widziałem nawet obcych żołnierzy, jak stosowali się do obowiązującego powszechnie zwyczaju. Zresztą taki niezwykle czar emanował z tej oszklonej bramy fortecznej, taka siła przez pokolenia trwającej tutaj czci i miłości, że nikt się nie mógł temu oprzeć.

Większość otaczanych kultem obrazów maryjnych przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem, choć Ostrobramska nie jest aż takim wyjątkiem, jak niejednemu może się wydawać. Czy jednak w ogóle jest wyjątkiem?... Mój ojciec, który z wykształcenia był antropologiem twierdził, że pewne cechy ostrobramskiego wizerunku – lekkie obrzmienie powiek, występujące deformacje szyi – każą się domniemywać, że malarz chciał przedstawić Marię w okresie, gdy nosiła w swym łonie Jezusa. I – ojciec zawsze podkreślał to ze wzruszeniem – owe na pół opuszczone oczy, modlitewne pochylenie głowy nieodparcie nam sugerują zapa-



Antoni Kamieński,
Ostra Brama w nocy.

trzenie Bogarodzicy w to, co się spełnia w Jej ciele, rośnie i staje się Zbawieniem świata, przygotowuje chwilę, w której „wojska niebieskie” będą śpiewały triumfalnie w otwartych wieżach przestworzy: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Czyli że obraz ostrobramski ukazuje nam nie tylko Gwiazdę Zaranną i Pannę Świętą, lecz również Matkę Słowa Wcielnego, do którego Ona się modli.

Pamiętam, jak głęboko poruszyły mnie owe rewelacje. Była to niewątpliwie ważna chwila w moim życiu: przybliżyła mnie do tajemnicy Wcielenia – konsekwentnie również do Golgoty i Ofiary – będącej obok tajemnicy Ojcostwa przez powołanie nas z niebytu do Istnienia, więc do Siebie – podwaliną naszej religii, jej najgłębszego sensu i znaczenia. Byłem podówczas już tuż przed maturą lub zaraz po niej i słowa mego ojca uczyniły na mnie ogromne wrażenie. Przypuszczam jednak, że nie miałyby one tej siły i nie wywarły aż takiej reakcji, gdybym usłyszał je jako abstrakcyjną spekulację, w oderwaniu, i gdybym nie miał w pamięci oraz wyobraźni opuszczonych oczu Matki Bożej, jej ciężkich powiek, gdyby na krzyż złożone dłonie nie wyrażały jednocześnie czci i bezgranicznego oddania.

Odtąd inaczej wspinałem się po ciemnych schodach do kaplicy, inaczej zdejmowałem czapkę, przechodząc w swym życiowym zabieganiu po głucho dzwiczającej kostce na ulicy Ostrobramskiej, inaczej też słuchałem wygrywanego co południe hejnału z wieży katedralnej.

Antoni Gołubiew
(1977)

INWOKACJA Z POEMATU PAN TADEUSZ

*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za urócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powróciś cudem na Ojczyzny ton.
Tymczasem przenos moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych (...)*

Adam Mickiewicz

Wszyscy w Polsce wiedzą o obrazie cudownym N. P. na Jasnej Górze w Częstochowie. W Litwie słyną cudami obrazy N. P. Ostrobramskiej w Wilnie, Zamkowej w Nowogródku, tudzież Żyrowickiej i Boruńskiej. (Komentarz poety)

(PANNÓ SREBRNA CO W JASNEJ ŚWIECISZ OSTROBRAMIE)

Józef Łobodowski

*Panno Srebrna, co w Jasnej świecisz Ostrobramie,
Tys spragnionemu źródło, a kalece ramię
pomocne; coś stopami wsparta księżyc,
poradz nam jako mamy w Twe imię zwyciężyć,
a nikt z nas
w trudnej chwili Twej radzie nie skłamię.*



To o tym obrazie Matki Boskiej z nowogródzkiej fary pisał Mickiewicz w *Inwokacji* "Kresy", s. 232

(U OSTREJ BRAMY ZŁOTE LAMPKI GORĄ

Artur Oppman (Or-Or)

*U Ostrej Bramy złote lampki gorą
I ludzkie serce pała z nimi razem:
W pustej uliczce, samotniczą porą,
Późny przechodzień klęknął pod Obrazem.
Twarz Jej przejasna takie blaski miecie,
Taką nadzieją Boskie oczy płoną,
Jakby już wszystkich zatutanych w świecie
Miała „powrócić na Ojczyzny ton!”*

DO NMP OSTROBRAMSKIEJ

Tadeusz Łopalewski

*Zawitaj, Głowo, kornie schylona
Nad ręką człowieczych burzliwym tanem:
Chwiej się, łamią nasze ramiona
Pod niebem groźnem, niebem splekanem...*

*Zawitaj, Głowo, w słońca koronie:
Spuść promień oczu w dusze do głębi,
Niechaj zebrzące łaski Twej dłonie
Wzniosą się w górę stadem gołębi...*

*A Ty je przyjmij – każdego gońca,
Gdy się do nieba skrzydłem dobija:
Pokorna Głowo w koronie słońca,*

Ave Maria..

LAUR KAPITOLU

Jan Lechoń

*Na schodach Kapitolu z ręką na temblaku
Stał żołnierz, co był całe cztery lata w polu,
I patrzył w wschodnią stronę. O młody Polaku!
Ileż rzeczy jest droższych niż laur Kapitolu.*

*Widziałeś Colloseum i kościół Piotrowy
I wszystkim cudom sztuki przyjrzałeś się pilnie,
A przecież wciąż pamiętasz pochylenie głowy
Matki Boskiej, co świeci na ulicy w Wilnie!*

*Ledwo słuchasz, choć nocą ktoś tak pięknie śpiewa,
Nie patrzysz, choć w księżycu Rzym utonął stary,
Nad laury Kapitolu – wolisz nasze drzewa,
Co szumią jak podarte zwycięskie sztandary.*

PRZED OBRAZEM NAJŚWIĘTSZEJ PANNY OSTROBRAMSKIEJ

MODLITWA ZA STEFANA T.

Tadeusz Łada Zabłocki

*Ty, co oświecasz z Ostrej-Bramy Litwę!
Oto u stopni Twojego obrazu
Zanoszę czułą modlitwę
W odległych skałach Kaukazu.*

*O! nie za siebie lza się w oku świeci:
Życie me niknie jako dym ogniska.
Co błędny tułacz roznieci
Śród azyjskiego pastwiska.*

*Ja Ci poruczam w krainie dalekiej
Młodą sierotę, której źle na świecie;
Ostoń ją skrzydłem opieki,
Matko! Wszak Litwy to dziecię.*

*Daj jej pogodę na życia powodzi,
Oby ją śniącą nigdy wir nie zdradził,
Naznacz sternika jej łodzi,
By ją do portu prowadził.*

HYMN DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY W OSTREJ BRAMIE

Władysław Syrokomla (1823 - 1862)

*Maryjo, Bogarodzico,
Matko cierpiących nędzarzy,
Co nad Jagiełłów stolicą
W bramie stanęłaś na straży!
Spojrzyj na tłumy skruszone,
Co klęczą u stóp tej bramy:
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy.*

*Niebiosów wysokich Pani!
Spojrzyj na rodzaj człowieczy:
Oto na sercu znękani,
A któż ich boleść uleczy?
Tys miała serce zranione,
I żal Twój też nie miał tamy.
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy.*

*Oto kalecy i chorzy
Żebrają litości Twojej.
A któż im siły pomnoży?
A któż im rany zagoi?*

*W twej łasce cudem natchnione,
Uzdrowiające balsamy.
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy.*

*Oto grzesznicy skalani
Co się rozstali z nadzieją,
Na święte oblicze Pani
I oczu podnieść nie śmieją.*

*Rozpal ich serca zziębione,
Niech grzechu oczyśczą plamy!
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy.*

*Kiedy nas klęska dotyka,
Wstaw się do Syna życzliwie,
Błogostaw pracy rolnika,
Błogostaw plonom na niwie.
Błogostaw litewską stronę
Z wysokiej baszty Twej bramy!
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy.*

Wilno, 1858

8 października 1844, Tyflis

MATKA BOSKA LUDŹMIERSKA

MATKA BOŻA
KRÓLOWA PODHALA

Drewniana, pozłacana rzeźba Gaździny Podhala z Dzieciątkiem na ręku od lat znajduje się w głównym ołtarzu kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Ludźmierzu. Rzeźba o wysokości 125 cm powstała około 1400 roku. Legenda mówi, że pewien kupiec węgierski handlujący winem, ufundował tę figurę z wdzięczności za uratowanie życia przez Maryję. Jadąc bowiem starym szlakiem handlowym prowadzącym z Węgier przez Dolinę Nowotarską do Polski, zablądził i ugrzązł na torfowiskach w pobliżu Ludźmierza. W obliczu groźącego niebezpieczeństwa zaczął gorąco modlić się do Matki Bożej, obiecując, że za wybawienie z nieszczęścia ufunduje Jej piękną figurę. Nagle, przed wozem nad torfowiskiem zajaśniał złoty

obłok, a w nim ukazała się piękna postać Niebiaisty z Dzieciątkiem na ręku. Ruchem ręki wskazywała, aby szedł za nią. Jadąc za Jaśniejącą Postacią szybko wydostał się na twardy trakt szlaku. Zrozumiał, że Piękna Pani, która go wyprowadziła i zatrzymała nad brzegiem Dunajca w pobliżu kościoła w Ludźmierzu, to Matka Najświętsza. Podbiegł do niej, aby uściskać Jej stopy i podziękować za ocalenie, ale kiedy padł na kolana, Postać zniknęła, a w miejscu, w którym stała, wytrysnęło źródło czystej wody.

Wdzięczny kupiec dotrzymał przysięgi i w niedługim czasie piękną figurę Matki Bożej w takiej postaci, jaką widział nad torfowiskiem przywiózł do Ludźmierza.

Stefan kardynał Wyszyński, prymas Polski, koronował figurę 15 sierpnia 1963 roku. Na zakończenie uroczystości czterech biskupów w procesji ruszyło z ukoronowanym posągami w stronę kościoła. Wtedy z ręki Matki Bożej wypadło berło, które zdołał pochwycić biskup Karol Wojtyła. W powszechnym przekonaniu to wstawienie moc Gaździny Podhala sprawiła, że Kardynał Wojtyła został obrany papieżem. To Ona powierając mu swe berło miała zapowiedzieć późniejsze wydarzenie z 1978 roku.

Autor nieznany

Gaździna Podhala

OD REDAKCJI: Teksty i wiersz o Matce Boskiej Ludźmierskiej zostały przedrukowane z „Tatrzańskiego Orła”, vol. 58, No. 1 (Zima 2005).

Biskup Karol Wojtyła jako wikariusz kapituły po śmierci arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, przygotował koronację cudownej statui Królowej Podhala z Ludźmierza. Udając się na pierwszą sesję soboru watykańskiego II (1962) młody bp Wojtyła przedłożył w Stolicy Apostolskiej prośbę o koronację – papieskimi koronami – figury Matki Boskiej Ludźmierskiej. Motywacją była następująca: statua Matki Boskiej Ludźmierskiej pochodzi z początków XV wieku, słynie łaskami i doznaje czci od niepamiętnych czasów. Przybywają doń wielkie tłumy pątników – nawet z daleka – najliczniej na Matkę Boską Szkaplerzną, Wniebowzięcie i Narodzenie Najświętszej Marii Panny. Prośbę o koronację Matki Boskiej Ludźmierskiej poparł ks. Prymas i kilku polskich biskupów. Biskup Wojtyła wrócił z pierwszej sesji soborowej uradowany: kapituła bazyliki Św. Piotra pozwoliła na koronację figury Matki Boskiej Ludźmierskiej (25 XI 1962).

Nadszedł dzień koronacji. Ludźmierz wraz z całym Podhalem, Orawą, Spiszem i pątnikami z daleka w liczbie dwunastu tysięcy witał serdecznie 22 biskupów polskich z ks. Prymasem Wyszyńskim na czele. Ks. Prymas przybrał kapę przywiezioną z wawelskiej katedry, w której koronowano polskich królów. Witając ks. Prymasa i wszystkich dostojnych gości, biskup Wojtyła powiedział im m. in.:

„Niech spocznie na skroniach Maryi korona papieska na znak, że jest odtąd tu, w Ludźmierzu, Królową Podhala”.

Przed Matkom Boskom

Matka Bosko Ludźmiersko trzymaj w swoich rękach Króla świata – Dzieciątko Jezus. Pokazuje Go ludziom. I tak do nich godo: „co wom przykoze, to róbcie.” Kiesi, dawno tymu Matka Bosko

słowami tymi sprawiła cud w Kanie Galilejskiej. Pon Jezus kozoł wtedy nanosić wody do stągwi. I ludzie nanosyli, choć ta może niejednemu się nie chciało, bo se myślał: „coz beem nosiył”. Pon Jezus wodę pobłogosławił i woda przemieniła się we wino. A stało się to za przyczyną Matki Boskiej.

Przydzies i ty do Ludźmierza. Klęknies przed ołtarzem, požres na Matkę z Dzieciątkiem. Dobrze słuchoj a usłysys: „co Ona ci przykoze, to rób”.

W Kanie Galilejskiej wesele. Ludzi moc. A tu napitku hybio. No widziol świat! Trza to komu, zeby pote ludzie wytykali go palcami, że na weselu nie było tak, jak być miało? Syćka sie wesełom, a gazdowie majom stropienie.

Tak i dziś podobnie. Do Matki Boskiej Ludźmierskiej ludzie dziś ciągną z różnymi stropieniami. Idzie starowina hudobno i pyto: „deje Matko, dobrom śmierć”. Idzie stary gazda, kapelus w ręce trzymie i sepce: „deje, Matko, zdrowie, kieby choć wiosne jako zrobić”. Idzie żona spłakano, dopiero był ślub, radość, muzyka, szczęście, a tu zgryz serce zabijo: „Panienko Ludźmiersko, zrób co, coby mój chłop nie piel”. Idzie stropiony ojciec, dziecko mu zachorzało, doktory głowami kręcą: „ujmij, Matko, mojemu zdrowiu, a daj dziecku”. Przed kościołem wyciecka uczniów z miasta, z Nowego Targu, matura na karku, a w głowie nie ma przepelnienie: „Matko Dobrej Rady, poradź przecie”.

Matka Bosko słucho.

Posłuchojze i ty: „co Ona ci koze, to rób”.

Przed ołtarzem Ludźmierskiej Pani stajom ludzie rozmaici. Som tacy, co majom stropienie i pytajom, prosom, błagajom. Tacy majom duzo do godanio, ale mało do słuchanio. A tu przecie trza nie ino godać, ale i słuchać.

Kie stanies przed Matkom, mów. Ona cie wysłucho. Mów syćko. Nie miej tajemnic. Ale uc sie tyz słuchać. Dobrze zrobis, jak nopierwiej posłuchos, a potem powies. A kie dobrze posłuchos, to moze uwidzisz, ze nie trza godać. Matka wie, cego ci brakuje. Moze nawet lepiej wiy, jako wys ty.

Hej, kieby tyz cłek bardziej słuchać umioli jako godać, toby mniej błądziel i Pon Bóg by mu błogosławił!

Ks. Józef Tischner

MATKA BOŻA LUDŹMIERSKA

Franciszek Łojas-Kośła

Matka Boża Ludźmierska
Podhalańską Góralką
naszych serc nasyceniem
Bramą Wiecznie Otwartą

Gdzie Ona – tam my
gdzie my – tam Ona
na dziedzinach Podhala
na ziemi Washingtona

Naszą jest nam Królową
Ostoją-Ocaleniem
naszą Percią na Szczytu
i Światłości Promieniem

Gdzie Ona – tam my
gdzie my – tam Ona
na dziedzinach Podhala
na ziemi Washingtona



Pamiątkowa kapliczka w miejscu, gdzie przed laty objawiła się Matka Boża. Kiedyś polana, dziś zarośnięta drzewami.

MODLITWA DO MATKI BOŻEJ JAWORZYŃSKIEJ

Zofia Bukowska

*Matko Boża Jaworzyńska
Hen pod Tatrami
na Jaworzyńskiej Polanie
Taką Cię ujrziała
pasterka góralska
jak wśród kwiatów
i traw zielonych
w srebrzystych blaskach
przyszłaś w objawieniu
do Podhala ludu.*

*I taką Cię wyrzeźbił
góral artysta
Nie w złocie
lecz w drzewie
bo wraz z kamieniem
w lasów bogactwo
Bóg Stwórca
obdarzył podhalańską ziemię.*

*O Pani Niebiańska
polan i regli
szczytów tatrzańskich
Królowo
Przez Twoje objawienie
teraz i zawsze
w obliczu skał wysokich
przyrody piękna
Niesie się w modlitwie
człowieka zrozumienie
o wszechmocy Boga.*

*O Królowo Tatr
miej w opiece
ten lud
na Podhala ziemi.
Amen.*

Maj 1999

MATKO BOSKA LUDŹMIERSKA

(Nieszpory Ludźmierskie - fragment)

Leszek Moczulski

1. Matko Boska Ludźmierska!

*Płaszczem gór w Dunajca wody
Weź w ramiona, otwórz oczy
Od wszelakiej broń nas szkody*

2. Matko Boska Ludźmierska!

*Płaszczem gór aż do Chicago
Bądź potężną opiekunką
Ciszą górską i siklawą*

3. Matko Boska Ludźmierska!

*Weź w ramiona, otwórz oczy
Nie odmawiaj nam ratunku
Ani we dnie, ani w nocy*

KALWARYJSKA MARYJA

Wyjątki z artykułu Jacka Janczaka **Czterechsetlecie sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej**. RYCERZ NIEPOKALANEJ, lipiec-sierpień 2002, strony 324-326. Tytuł pochodzi od Redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA

Kalwaria Zebrzydowska, miejscowość w południowej Polsce, na skraju Beskidu Makowskiego, znana jest jako miejsce kultu Męki Pańskiej i kultu maryjnego. Obecnie w skład położonego na obszarze sześciu hektarów kompleksu kalwaryjskiego wchodzi wraz z kościołem i klasztorem 46 obiektów sakralnych. W 1999 roku sanktuarium zostało zaliczone przez UNESCO do najcenniejszych zabytków świata.

Początki sanktuarium sięgają 1600 roku, kiedy Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski zbudował na górze Żar kościółek Ukrzyżowania. W 1604 roku sprowadził do Kalwarii zakonników bernardynów. Prace nad budową całości trwały do 1702 roku.

Kult maryjny w Kalwarii Zebrzydowskiej sięga swymi początkami czasów Mikołaja Zebrzydowskiego, który postarał się o tytuł Matki Bożej Anielskiej dla głównego kościoła oraz umieścił w nim Jej srebrną figurę. Została ona zakupiona w Loreto we Włoszech i specjalnie dla Kalwarii poświęcona przez papieża Sykstusa V, doznając czci wiernych przez pierwsze 49 lat istnienia sanktuarium. Mikołaj Zebrzydowski wybudował również dwie kaplice maryjne: domek i grób Matki Bożej, a jego syn, Jan Zebrzydowski, dołączył do nich osiem kaplic Matki Bożej, przy których pątnicy zaczęli odprawiać nabożeństwo maryjne, nazwane „drożkami Matki Bożej”, które z czasem bardzo się rozwinęło. Składa się ono z trzech części: bolesnej, zaśnięcia i wniebowzięcia.

W 1641 roku w kościele umieszczono obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, zaliczany do kategorii „płaczących”. Obraz, którego autorem jest nieznany malarz włoski z XVI wieku, znajdował się początkowo w zakrystii. Po uznaniu go przez komisję biskupią za cudowny, nazwany został Matką Boską Kalwaryjską i w 1667 przeniesiony



do specjalnie w tym celu zbudowanej kaplicy Matki Boskiej Cudownej.

Szczególnie licznie przybywają tu pielgrzymki w święta maryjne: Matki Bożej Anielskiej – 2 sierpnia; Narodzenia Matki Bożej – 8 września; Wniebowzięcia – 15 sierpnia, a sam odpust rozpoczyna się we wtorek przed tą niedzielą. Szczególnie uroczysty charakter mają dwie procesje: piątkowa – pogrzebu Matki Bożej, i niedzielna – wniebowzięcia i triumfu Matki Bożej.

Z sanktuarium kalwaryjskim mocno związał się Ojciec Święty Jan Paweł II, który od najmłodszy

szych lat bywał tu wielokrotnie. Mówił o tym podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, gdy 7 czerwca 1979 roku odwiedził Kalwarię Zebrzydowską i nadał tutejszemu kościołowi tytuł bazyliki mniejszej: „Kalwaria Zebrzydowska: sanktuarium Matki Bożej – i dróżki. Nawiedzałem je wiele razy, poczynawszy od lat moich chłopców i młodzieńców. Nawiedzałem je jako kapłan. Szczególnie często nawiedzałem sanktuarium kalwaryjskie jako arcybiskup krakowski i kardynał. Jednakże najczęściej przybywałem tutaj sam, tak żeby nikt nie widział. Więc przychodziłem sam i wędrowałem po drózkach Pana Jezusa i Jego Matki, rozpamiętywałem Ich najświętsze tajemnice. A oprócz tego polecałem Panu Jezusowi przez Maryję sprawy szczególnie trudne i sprawy szczególnie odpowiedzialne w całym moim posługiwaniu biskupim, potem kardynalskim. Widziałem, że coraz częściej muszę tu przychodzić, bo po pierwsze spraw takich było coraz więcej, a po drugie – dziwna rzecz – one się zwykle rozwiązywały po takim moim nawiedzeniu na drózkach. Mogę wam dzisiaj powiedzieć, moi drodzy, że prawie żadna z tych spraw, które czasem niepokoją serce biskupa, a w każdym razie pobudzają jego poczucie odpowiedzialności, nie dojrzała inaczej, jak tutaj, przez domodlenie jej w obliczu Wielkiej Tajemnicy wiary, jaką Kalwaria kryje w sobie. Nade

wszystko jednakże to, co tutaj człowieka stale pociąga na nowo, to właśnie owa tajemnica zjednoczenia Matki z Synem i Syna z Matką”. Na koniec spotkania z wiernymi zwrócił się ze szczególną prośbą: „Wszystkich, którzy tutaj przybywać będą, proszę, aby modlili się za jednego z kalwaryjskich pielgrzymów, którego Chrystus wezwał tymi samymi słowami co Szymona Piotra. Wezwał go poniekąd z tych wzgórz i powiedział: „Paś baranki moje, paś owce moje”. I o to proszę, proszę, abyście się za mnie tu modlili, za życia mojego i po śmierci”.

W trakcie trzeciej pielgrzymki do Polski, 10 czerwca 1987 roku Papież przewodniczył uroczystości stulecia koronacji wizerunku Matki Bożej Kalwaryjskiej na Krakowskich Błoniach, a składając jako wotum złotą różę powiedział: „Pragnę u stóp Matki Boskiej Kalwaryjskiej złożyć papieską różę jako wyraz wdzięczności za wszystkie łaski, które przez Nią stają się udziałem pielgrzymów, i za to, czym była i nie przestaje być w moim życiu”.

Również w czasie czwartej pielgrzymki do kraju Ojciec Święty zatrzymał się 14 sierpnia 1991 roku na rynku Kalwarii Zebrzydowskiej i zapewnił: „Serce moje zostało tutaj na zawsze i dlatego powtarzam: „Matko śliczna, wspaniała, Kalwaryjska Maryja”.

Gwiazdo śliczna

2. *Słyszeliśmy wdzięczny głos
Jak Maryja wota nas:
"Pójdźcie do mnie, moje dzieci,
Przyszedł czas, ach! przyszedł czas.*

3. *Gdy ptaszki śpiewają,
Maryję wychwalają,
Słowiczkowie wdzięcznym głosem
Śpiewają, ach! śpiewają.*

4. *I my też zgromadzeni,
Pokłon dajmy Maryi,
Czyste serce Bożej Matce
Darujmy, ach! darujmy.*

[214] x 18.
(Pątnicza) T: (Klon.) — M: (Gil.)

Gwiazdo śliczna, wspaniała, Cześć chowa - ska
(Kalwaryjska)

Ma - ry - ja, Do Cie - bie się
u - cie - ka - my, o Ma - ry - ja, Ma - ry - ja!

MATKA BOŻA MAKOWSKA

Na południu Polski, w paśmie Beskidu Wyspowego, leży malowniczo położone miasteczko Maków Podhalański, a tam, w kościele parafialnym Przemienienia Pańskiego, od czterech wieków odbiera cześć wizerunek Bogarodzicy, zwanej Matką Boską Makowską. Początki tego kultu sięgają 1590 r. W tym bowiem czasie ówczesny proboszcz ks. Wojciech Dąbski umieścił w nowo-wybudowanym kościele obraz Najświętszej Maryi Panny. Rok później ks. Jakub Wujek, tłumacz Biblii na język polski, prosił Panią Makowską o ocalenie w czasie grasującej zarazy. Maryja musiała wypraszać wiele łask modlącym się przed Jej wizerunkiem w makowskiej świątyni, gdyż już w 1602 r. kardynał Bernard Maciejowski poświęcił ten obraz, a liczne dokumenty, poczynawszy od XVII wieku, nazywały go „słynącym łaskami”.

Wizerunek przedstawia Bogarodziecę trzymającą na lewym ramieniu Dzieciątka. Jest namalowany temperą na podkładzie kredowym położonym na desce lipowej. To wskazuje, że malowidło nie mogło powstać później niż pod koniec XVI wieku.

W 1745 r. obraz został przeniesiony do nowego, już murowanego kościoła, gdzie przebywa do dnia dzisiejszego. Cześć Matki Bożej w makowskim obrazie wyraźnie wzrosła w XIX wieku w związku z ogłoszeniem dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny. Wokół obrazu wierni zawieszali wota, które były wyrazem wdzięczności za otrzymane łaski. W 1946 r. kardynał Adam Stefan Sapieha dokonał przed obrazem Matki Bożej Makowskiej uroczystego oddania archidiecezji krakowskiej Niepokalanemu Sercu Maryi, zaś w czasie obchodów 100-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, w 1954 r., umieszczono obraz w specjalnie przygotowanej kaplicy. W 1963 r. słynący łaskami wizerunek powrócił na swoje



dawne miejsce w ołtarzu głównym świątyni parafialnej.

W 1972 r. kardynał Karol Wojtyła podjął starania o koronację obrazu. W 1978 r. papież Paweł VI wydał bullę zezwalającą na jego koronację i jednocześnie delegował do dokonania tego aktu kardynała Wojtyłę, który w tym samym roku został wybrany następcą św. Piotra. Z koronacją trzeba więc było poczekać do następnego roku. 10 czerwca 1979 r. Ojciec Święty Jan Paweł II ukoronował obraz Matki Bożej Makowskiej na Błoniach Krakowskich, zaś 12 sierpnia tego samego roku Matka Boża Makowska powróciła z Krakowa na swoje miejsce „królowania” w makowskiej świątyni.

W rok po koronacji obrazu do Rzymu udala się pielgrzymka parafialna z Makowa, by podziękować Ojcu Świętemu za dar koronacji ich Matki. Papież, zwracając się do pielgrzymów, wyznał: „Pragnienie ukoronowania obrazu Matki Bożej Makowskiej zrodziło się we mnie podczas wizyta-

cji waszej parafii. Matka Boża spełniła tę prośbę, którą wtedy jej pokornie i serdecznie przedkładałem. Prosiłem Ją, ażeby procesja Bożego Ciała, która przez kilkadziesiąt lat nie mogła wyruszyć z obrębu Wawelu, mogła wreszcie znaleźć swoją drogę na ulice miasta Krakowa, a także na Rynek, co też się stało. I dlatego ta koronacja była spełnieniem szczególnego mojego długu, spłaceniem długu mojego serca wobec Matki Bożej, tej, którą wy czcicie w waszym makowskim obrazie”.

W aktach makowskiej parafii możemy odnaleźć wiele zanotowanych podziękowań za otrzymane łaski, za cuda, za pomoc macierzyńską w sytuacjach beznadziejnych. Wśród nich znajduje się i to, napisane wierszem przez dziewczynkę, która dziękuje za odzyskany wzrok:

*Kiedy w niemowlęctwie
całkiem wzrok straciłam
Przez trzy długie lata -
mamy nie widziałam
Ni słonica, ni kwiatów -
ciemność w oczach miałam,
Miałam być kaleką
przez mój żywot cały.
Mama zrozpaczona
tutaj mnie przynosi
Z pokorą i wiarą
o Twą łaskę prosi.
I nagle podczas Mszy wołam:
Widzę, mammo!
Widzę ciebie, obraz...*

Szczególnym świętem ku czci Makowskiej Pani jest uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Wówczas przed obrazem gromadzą się rodziny, by oddać Chrystusowi, przez ręce Maryi, swój los, by na nowo odczytać swoje powołanie, by odnowić wierność zobowiązaniom chrześcijańskim. Dlatego też Matka Boża Makowska czczona jest jako Opiekunka Rodzin.

Od czterech wieków przychodzą do Makowa góralskie rodziny, ale także i pielgrzymi z Polski, i spoza jej granic, by wpatrując się w pełne dobroci oczy Maryi i Jej Syna, nabrać nowych sił do codziennych zadań, zaś z beskidzkiej kotliny wznosi się ku niebu z serc matek, ojców i dzieci pieśń radości, prośby i nadziei:

*Matko, Ty wiesz, jaka to radość wielka,
Gdy w domu jest Bóg, Syn Twój ukochany.
Do naszych rodzin Święta Rodzicielko,
Ciebie i Syna ze czią zapraszamy.
Weź w opiekę, błogostaw rodzinę,
Wszystkie matki i ojców, i dzieci,
Wioski w górach, miasteczko w dolinie,
Gdzie królujesz tu nam od stuleci.*

O. Jan Maciejowski
RYCERZ NIEPOKALANEJ
Czerwiec 2002, str. 273 - 274



Sanktuarium Matki Bożej w Makowie Podhalańskim.

NIE SMUĆCIE SIĘ, BO ZAWSZE BĘDĘ Z WAMI

w 127 rocznicę objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie

Był rok 1877. W Prusach trwał Kulturkampf – walka z Kościołem katolickim, wiarą, a na terenach zaboru pruskiego, dodatkowo wzmogło się prześladowanie polskiej kultury i polskiego języka. Szczególny charakter przybrało ono na Ziemi Warmińskiej, gdzie przed wiekami męczeńską śmierć z rąk pogańskich Prusów poniósł św. Wojciech – patron Warmii i całej Polski, a także św. Bruno z Kwerfurtu, gdzie żył i działał sługa Boży kardynał Stanisław Hozjusz.

Warmia była zawsze wierna Bogu i Kościołowi katolickiemu, zasługując na zaszczytne miano Świętej Warmii. Świadczą o tym liczne świątynie, kapliczki, krzyże przydrożne, kult Męki Pańskiej, a w szczególności cześć oddawana Matce Bożej w Gietrzwałdzie, Świętej Lipce, Stoczku Warmińskim i Krośnie.

W atmosferę smutnych wydarzeń Kulturkampfu wtargnęło coś niezwyklego, coś, co budziło ducha, niosło nadzieję i odrodzenie moralne i narodowe, rozślawiając jednocześnie małą, nieznaną dotąd wieś Gietrzwałd daleko poza granice zaboru pruskiego.

W środę 27 czerwca 1877 roku o godzinie 21:00 przygotowującej się do I Komunii Świętej 13-letniej Polce Justynie Szafrąnskiej, po raz pierwszy pokazało się tuż przy kościele na klonie coś takiego, co jest duże i wygląda jak człowiek – jasna postać – siedząca na złotym krześle, wysadzonym perłami, jakaś piękna pani. Scena ta powtórzyła się następnego dnia. Łaski widzenia doznała również 12-letnia Barbara Samulowska, także Polka.

Kilka dni później na zadane przez Justynę pytanie, czego od niej żąda, Pani odpowiedziała po polsku: *Chcę, abyście codziennie odmawiały różaniec.* Następnie oznajmiła – *Jam jest Naj-*

świętsza Maryja Panna Niepokalanie Poczęta i prosiła, by powiedzieć dorosłym: *Przestańcie pić i upijać się.* Wiązała z tym obietnicę, że wkrótce zakończy się prześladowanie Kościoła, a pozbawione duszpasterzy wskutek Kulturkampfu warmińskie parafie, zostaną wkrótce obsadzone.

Więść o objawieniach rozchodziła się szybko. Do Gietrzwałdu tłumnie przybywali pielgrzymi z różnych stron Polski: z Warszawy, Krakowa, Poznania, z Litwy, a także Warmiacy, Kaszubi, Kurpie. Jechali i szli, zdrowi i chorzy, biedni i bogaci. Do 16 września odwiedziło Gietrzwałd około 300 tysięcy pątników i 200 kapłanów.

W dziesiątym dniu objawień dziewczynki usłyszały: *Ma tu stanąć murowana Męka Boża i umieszczona figura Niepokalanego Poczęcia.* Rozpoczęły się cudowne uzdrowienia.

16 września 1877 r. nastąpiło poświęcenie kaplicy i wykonanej w Monachium figury Niepokalanej. Mimo deszczu w tym dniu zebrało

się 15 tysięcy wiernych. Niezliczone rzesze przybywały do Gietrzwałdu z całej Polski. Pociągi były przepełnione, pruscy urzędnicy kolejowi natrzęsali się z tego pobożnego tłumy, który zajmował 70 wagonów pełnych po brzegi. Ten wyszydany tłum modlił się w pogardzanym i tępionym przez zaborców języku, a obecnością swoją dawał powód temu, co później poeta ubierze w słowa **A to Polska właśnie**. Podniesiony mocno na duchu i tym, że Matka Boża przez cały czas przemawiała w jego języku, po polsku właśnie.

Wieczorem pobłogosławiła źródło i wszystkich zgromadzonych. Dziewczynkom powiedziała: *nie smućcie się, bo zawsze będę z wami.* Podczas trwających 80 dni objawień, Matka Boża



ukazała się 160 razy. Obie wizjonerki wstąpiły do szarytek.

Czuwał nad nimi przez cały czas miejscowy proboszcz, ks. Augustyn Weichsel. Władze pruskie uznały go za obłąkanego i uwięziły. Biskupa warmińskiego Filipa Krementza nękały złośliwymi anonimami. Objawienia gietrzwałdzkie potraktowały jako historię i prowokację zarazem, jako niebezpieczne dla państwa hasło do buntu i powstania.

Mimo tych szykan ruch pielgrzymkowy trwał. Wygłaszane po polsku wezwania Matki Bożej do przemiany życia mocno poruszały Polaków we wszystkich zaborach. Zdążali zatem do swej Matki z pieśnią polską na ustach **Kto się w opiekę, Kiedy ranne wstają zorze, Bądź Królowo pozdrowiona**, czy z tą powszechnie znaną i lubianą – **Serdeczna Matko**. Nad kapliczką widniał zawsze polski napis: *Jam jest Niepokalanie Poczęta*. Nie raził nikogo, wszak wiadano, że są to słowa Matki Bożej.

Przyczyniły się zatem objawienia Matki Bożej do odrodzenia narodowego i religijnego, a Gietrzwałd stał się znanym sanktuarium i ośrodkiem obrony polskości na Warmii. Założona tu w 1878 r. przez Andrzeja Samulowskiego księgarnia polska, istniała do wybuchu II wojny światowej. To właśnie w Gietrzwałdzie zrodziła się myśl wydawania pierwszej na Warmii gazety polskiej, dedykowanej Bogu i Ojczyźnie – „Gazety Olsztyńskiej”. Działo tu szereg polskich organizacji i stowarzyszeń. Owocem objawień gietrzwałdzkich jest Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej założone w 1878 r. przez błogosławionego Ojca Honorata Koźmińskiego.

Żywy w Gietrzwałdzie był kult Matki Bożej, którego obiektem była najpierw znajdująca się do dziś w tutejszym kościele gotycka Pieta z około 1425 roku, a następnie od końca XVI w. słynący łaskami obraz Matki Bożej z dzieciątkiem w typie Hodegetrii – Przewodniczki, z umieszczonym w górnej części, unoszonym przez aniołów łacińskim napisem – **Ave Regina Coelorum, Ave Domina Angelorum** (Witaj Królowo Nieba, Witaj Królowo Aniołów), ozdobiony w 1717 r. (w tym samym roku, co obraz Matki Boskiej Czę-

stochowskiej) srebrnymi koronami, a później – także srebrnymi, trybowanymi sukienkami.

10 września 1967 roku – w dziewięćdziesiątą rocznicę objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie – prymas Polski Stefan Wyszyński, przy udziale 32 biskupów – na czele z metropolitą krakowskim Karolem Wojtyłą – i w obecności około 200 000 rozmodlonych w strugach deszczu pielgrzymów, nałożył papieskie korony na skronie Maryi i Dzieciątka. W 1970 roku tutejsza neogotycka świątynia uzyskała tytuł bazyliki mniejszej, a w wydanym 11 września 1977 r. dekrete, biskup warmiński Józef Drzazga zatwierdził kult objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie jako niesprzeciwiający się wierze i moralności chrześcijańskiej, oparty na faktach wiarygodnych, których charakter nadprzyrodzony i Boży nie da się wykluczyć.

Choć nie ma już tego klonu, w konarach którego objawiła się Maryja Panna (odarty doszczętnie z kory przez pątników, z których każdy chciał mieć cudowną pamiątkę, zwałił się którejś jesiennej burzy) jak dawnymi laty śpieszą do warmińskiej Częstochowy pielgrzymi z wyzwoloną polską pieśnią, co przetrwała wieki i żarliwą modlitwą na ustach. Uśmiecha się Najświętsza Pnienka. Dotrzymała słowa i powtarza: *jestem z wami*. W alejce wiązów i grabów miękkich, chłodny cień. Tuż obok łąka ukwiecona barwami natury. Dalej cudowne źródło z uzdrawiającą wodą. Bije...

Zechciejmy uwierzyć – **Immacolata vincerra** (Niepokalana zwycięży!), a słowa Maryi nadal są wezwaniem do troski o zachowanie polskiego ducha w myśleniu i działaniu, polskiej kultury i tożsamości narodowej – jak napisał Ojciec Święty Jan Paweł II w liście z okazji jubileuszu niezwykłych wydarzeń z 1877 r.

Główne uroczystości 125-lecia objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie – **jedynych w Polsce, które uzyskały aprobatę Kościoła**, odbyły się w dniach 7 – 8 września 2002 roku.

**Maria Wrzeszcz
nasza ROTA
Nr. 4, 2004
str. 51 – 52**

MATKA BOŻA OŚWIĘCIMSKA

Wyjątek z artykułu Heleny Kupiszewskiej **Wizerunki św. Maksymiliana wśród darów dla Papieża**. RYCERZ NIEPOKALANEJ, czerwiec 2004, strony 227-280. Tytuł pochodzi od Redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA

Na początku wojny, w 1940 roku, za działalność w ruchu oporu Niemcy wywieźli do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu sześciu braci Kupców z Poronina; w domu pozostali samotni rodzice. W tym trudnym czasie jeden z braci otrzymał mały obrazek Niepokalanej. Stał się on dla uwięzionych znakiem pociechy. Bolesław wyrzeźbił potajemnie, według wzoru z obrazka, figurkę Najświętszej Maryi Panny. W jej podstawie wyżłobił mały otwór, w którym bracia Kupcowie umieścili gryps z adresem osamotnionych rodziców, z prośbą o opiekę nad nimi oraz z dopiskiem: „Tę karteczkę powierzamy opiece Matki

Bożej i niech nas nadal ma w swej opiece”. Otwór zamknęli koreczkiem. Ktoś, kto był łącznikiem między obozem a miastem, otrzymawszy potajemnie figurkę, zaniósł ją do parafii i zostawił u ks. wikarego Władysława Grohsa. Odtąd rzeźbiona figurka towarzyszyła mu na wszystkich etapach jego kapłańskiej posługi. Nazwał ją Matką Bożą Oświęcimską. Mijały lata, aż w październiku 1971 r. przyszedł czas beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbego w Rzymie. Na tę uroczystość przybyli m. in. pozostali przy życiu dwaj bracia Kupcowie (spośród sześciu braci – trzech zamordowano w Oświęcimiu). Przyjechał też dawny wikariusz oświęcimski, który również był więźniem obozu koncentracyjnego. Uroczystość była okazją do wspomnień. Bracia Kupcowie, rozmawiając z dawnym księdzem wikariuszem, zapytali go, czy słyszał coś o figurce Niepokalanej, którą przesłali z obozu w 1940 r. Ksiądz odpowiedział, że ma ją u siebie. Podczas następnego spotkania, już w jego aktualnej parafii, pokazał Władysławowi Kupcowi i innym zebranych figurkę oświęcimską. Wyjęto wówczas kołeczek zamykający otwór i znaleziono gryps. Był to dla nas wszystkich moment ogromnego wzruszenia; nie żyli już rodzice Kupcowie.

Kopię figurki Matki Boskiej Oświęcimskiej wykonał Antoni Kupiec, najmłodszy z sześciu braci i wraz z opisem dziejów oryginalnej rzeźby przysłał Ojcu Świętemu w 1980 roku. Swoją opis zakończył słowami: „Jako pozostali przy życiu bracia pragnęlibyśmy, aby historia Matki Boskiej Oświęcimskiej była nadal żywa i aby następne pokolenia szukały zawsze pomocy u Niej. Ona bowiem jest najlepszą Matką i tylko pod Jej płaszczem można czuć się bezpiecznie”.

Kopia rzeźby znajduje się w Ośrodku Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie.



MATKA BOSKA WOJENNA

Kazimiera Iłakowiczówna

Po zamarztych polach, po ostrych ścierniskach
w błękitnej jak woda sukience
chodzi Matka Boska w miesięcznych potyskach
i tamie, tamie ręce.

Od zawianych mogił pośród pustych pól
boso wiatry przelatują chyże...
Padły od pocisków, od ognistych kul
kościoty, kaplice i krzyże.

W rowie pod tarniną ułożyła Go,
śniegową pierzyną otuliła Go:
„A lulajże, lulaj, Dziecino Jezusowa...”
Zostawiła Go pod strażą wichrową,
z garstką puchu śniegowego pod głową...
„A lulajże, lulaj, Dziecino.”

Sterczą rzędy mogił pośród pustych pól
niby małe dokota trumienki,
wsie nam popalono, nie ma Niebios Król
nawet nędznej na schronienie stajenki.
W rowie pod tarniną ułożyła Go,
śniegową pierzyną otuliła Go...

„A lulajże, lulaj, Dziecino Jezusowa”.
Zostawiła Go samego na chwilę,
gdzie nad rowem suche chwasty, badyle...
„A lulajże, lulaj, Dziecino”.

Po zamarztych polach, po ostrych ścierniskach
w błękitnej jak woda sukience
chodzi Matka Boska w miesięcznych potyskach
i tamie, tamie ręce...

1942



Kopia ikony Matki Boskiej Kazańskiej, którą posiadał o. Peter Rodenheber, niemiecki redemptorysta. Grecki napis na obrazie głosi: „Litosciwa Przewodniczka do Jezusa – Drogi, Prawdy, Życia”.

LOSY PEWNEJ IKONY

W czasie wojny kleryk Peter Rodenheber, niemiecki redemptorysta, został powołany do wermachtu i trafił na front do Rosji.

Pewnego dnia żołnierze zatrzymali się w całkowicie opuszczonej wiosce; wcześniej stacjonowała tam jednostka SS. Szukając noclegu, Peter wszedł do jakiegoś domu. Na stole leżała pobrudzona ikona Matki Boskiej z Dzieciątkiem, którą prawdopodobnie esesmani używali jako deski do krojenia chleba i kiełbasy, na co wyraźnie wskazywały rysy na obrazie. Peter oczyścił ikonę i włożył ją do swojego plecaka. Nosił ją ze sobą do końca wojny i później w czasie krótkiej niewoli.

Powróciwszy po wojnie do domu, kontynuował przerwane studia teologiczne i zaczął dociekać, co to jest za ikona. Doszedł do wniosku, że to kopia znanej ikony Matki Boskiej Kazańskiej.

Po święceniach kapłańskich Peter zgłosił się do pracy misyjnej na Sumbie w Indonezji. Ikona wędrowała razem z nim. Nie opuszczała go myśl, by ją oddać właścicielom. Za rządów komunistycznych było to jednak niemożliwe. Do-

piero w 1995 r., podczas swoich ostatnich wakacji w rodzinnym kraju, wybrał się do Rosji i nie bez trudu odnalazł wioskę, skąd pochodziła ikona. Nie było już domu, z którego zabrał ikonę, ale żyli krewni jej właścicieli. Zakonnik wyjaśnił mieszkańcom cel swojego przybycia, pokazał im ikonę i opowiedział jej dzieje. Gdy najstarsi ujrzeli oblicze swojej Matki, zaczęli zanosić się płaczem: „Nasza Matuchna wróciła do nas z tułaczki!” O. Peter dowiedział się, że ze strachu przed komunistami dawni właściciele schowali

ikonę na strychu, ale odkryli ją esesmani i zaczęli używać jako deski do krojenia.

W niecałe dwa lata po tej wyprawie o. Rodenheber zachorował i zmarł. Teraz już nie ogląda obrazu Najświętszej Panny, który towarzyszył mu niemal przez całe życie kapłańskie, ale z pewnością widzi Ją teraz twarzą w twarz.

O. Józef Glinka, werbista
misjonarz w Indonezji
RYCERZ NIEPOKALANEJ
Styczeń 2005

MORENITA Z GUADALUPE

...Historia tego największego na kontynentach amerykańskich sanktuarium sięga czasów hiszpańskiej konkwisty. Dziesięć lat po krwawym podboju Meksyku przez Hernana Cortesa, dokładnie w sobotę 9 grudnia 1531 roku

szedł do miasta na ranną Mszę św. niedawno ochrzczony indiański wieśniak Juan Diego. Wtem na jego drodze stanęła piękna kobieta o indiańskiej urodzie, która kazała mu pójść do biskupa i powiedzieć, że powinien tam na wzgórzu wznieść kaplicę ku czci Matki Bożej. Juan Diego polecenie wykonał, ale biskup nie miał zamiaru budować kaplicy na polecenie jakiejś kobiety, która nawet nie raczyła się przedstawić. Następnego dnia, wczesnym rankiem biedny wieśniak spieszył do pobliskiej osady Santiago Tlateloco po kapłana, który mógłby zaopatrzyć świętymi sakramentami jego umierającego wuja. Juan Diego bał się spotkania z Panią, bo przecież nic u biskupa nie załatwił i naprawdę nie chciałby już tam wracać. Zdecydował się więc ominąć wzgórze, na którym poprzedniego dnia miał widzenie. Jednakże i tym razem na jego drodze stanęła Pa-

ni. Przedstawiła mu się jako Dziewica Maryja, zapewniając, że jego wuj odzyska zdrowie. Juan ma jednak jeszcze raz pójść do biskupa i powtórzyć posłanie.

Bp Juan de Zumarraga odniósł się nieufnie do biednego Indianina, bo dlaczego Matka Boża miałaby się objawić prostemu wieśniakowi na wzgórzu, na którym od wieków czczono aztecką boginię płodności Tonantzin, nierzadko składając nawet krwawe ofiary? Dlaczego Maryja miałaby mówić w używanym przez Azteków języku nahuatl? Biskup, odpowiadając więc Juana, kazał mu poprosić Nieznajomą o znak.

12 grudnia wieśniak powtórzył Panience żądanie biskupa. Wtedy Maryja kazała mu pójść na sam szczyt wzgórza i narwać czerwonych róż. Juan pomyślał, że i tak niczego nie znajdzie, gdyż grudzień to nie miesiąc kwitnienia róż, a do tego jeszcze szczyt to duża goła skała. Poszedł jednak. Jakież musiało

być jego zdziwienie, gdy zobaczył kwitnący krzew, pełen czerwonych róż. Narwał ich cały podółek i czym prędzej pobiegł z nimi do pałacu bi-



skupiego. Kiedy przed biskupem wysypał kwiaty na podłogę, na bawelnianym huipilu (indiańskim płaszczu) Juana Diego ukazał się wizerunek Najświętszej Dziewicy.

Taki przebieg miało pierwsze na kontynencie amerykańskim objawienie Matki Bożej, tym bardziej istotne dla jego mieszkańców, że Najświętsza Panna ukazała się Indianinowi, rdzennemu mieszkańcowi tej ziemi, a Jej wizerunek na tkaninie przedstawia kobietę o ciemnej cerze i włosach. Meksykańczycy nazywają ją zdrobniale La Morenita (Śniada Panienska).

Dziś Guadalupe mieści się w obrębie największego na świecie miasta, jakim jest Meksyk. Sanktuarium, które tam powstało dziesięć lat po ob-



Matka Boża z Dzieciątkiem. Mal. Lippo Memmi (1356), kościół San Clemente ai Servi w Stenie (Włochy).

jawieniu, stanowi centrum życia religijnego Meksyku.

Dwadzieścia lat temu zbudowano nową bazylikę mogącą pomieścić 12 tysięcy wiernych. Przed obrazem Matki Bożej wmontowano ruchomy chodnik, aby każdemu kto przybywa do Guadalupe umożliwić choć chwilę spotkania z Matką, Patronką Ameryki. Przepiękną nowoczesną budowlę zaprojektował meksykański architekt Pedro Ramirez Vazquez, ten sam, który jest twórcą gmachów Narodowego Muzeum Archeologicznego i stadionu olimpijskiego Azteca.

Podobno Jan Paweł II miał powiedzieć w czasie wizyty w Meksyku, że 97% Meksykanów to katolicy, ale 100% to Guadalupanos – czciciele Matki Bożej z Guadalupe. Mogłem się o tym przekonać przebywając w Meksyku między maryjnymi uroczystościami Niepokalanego poczęcia (8 grudnia) a dorocznym świętem Matki Bożej z Guadalupe (12 grudnia).

Nie ma chyba miasta w całym Meksyku, w którym nie byłoby kościoła pod wezwaniem Maryi z Guadalupe. Każdego roku przed Jej uroczystością z różnych stron kraju ciągną piesze pielgrzymki do stolicy, gdzie czeka na nie Morenita. Po Mszy św. we własnej miejscowości wyruszają ci biedni pątnicy w długą podróż do Matki. Prawie każdy niesie na plecach, jak tornister, obraz Pani z Guadalupe. Po przybyciu na wielki plac przed bazyliką rozpoczyna się fiesta. Każdy region kraju musi odśpiewać swoje pieśni i zatańczyć dla swej Pani. Z daleka odnosi się wrażenie wielkiego hałasu, gdy się jednak podejdziesz bliżej, można się przekonać, ile serca i miłości wkładają w swoje śpiewy i tańce umęczeni długim pielgrzymowaniem pątnicy. Tam się naprawdę czuje, że kochają swoją Patronkę i jak mogą wyrażają radość z tego, że są w domu Matki.

To się nie tylko czuje. To się również udziela wszystkim, którzy w tym świętowaniu uczestniczą. Udzieliło się i mnie samemu i choć minęło już kilka tygodni od mojej pielgrzymki, wciąż żyję atmosferą tamtych dni i mam głębokie przekonanie, że Morenita z Guadalupe jest także moją Matką.

Ks. Jerzy Sermak SI
POŚLANIEC SERCA JEZUS
Luty 1998

MADONNA ATEISTÓW

Roman Brandstaetter

Czuwam nad tymi,
Którzy nie wierzą
W mojego Syna.

Pragnę im pomóc.

Są moimi dziećmi.

Jak wszyscy.

Chociaż nic o tym
Nie wiedzą.

Modłę się.

Modłę się
Za tych,
Którzy się nie modlą.

Gdy krwawią,
Moją modlitwą
Jak bandażem
Owijam
Ich rany.

Gdy toną,
Rzucam im
Moją modlitwę
Jak pas ratunkowy.

Gdy umierają,
Z mojej modlitwy
Czynię wezglowie
Dla ich zmęczonej
Skroni.

A potem biorę do ręki
Ich syczące popioły.

I kładę je
U stóp mojego Syna.

I błagam Go
O miłosierdzie
Dla próchna.

Dla przeczących.

Dla niewierzących.

Dla nie istniejących.

Mówię:
Stwórz ich,
Mój Synu najukochańszy.

Wypełnij ich
Swoją treścią.

Natchnij ich
Swoją wdzięcznością.

Rozpal ich
Swoją męką.

Niech będą
Twoim cierpieniem.

Niech będą
Twoim krzyżem.

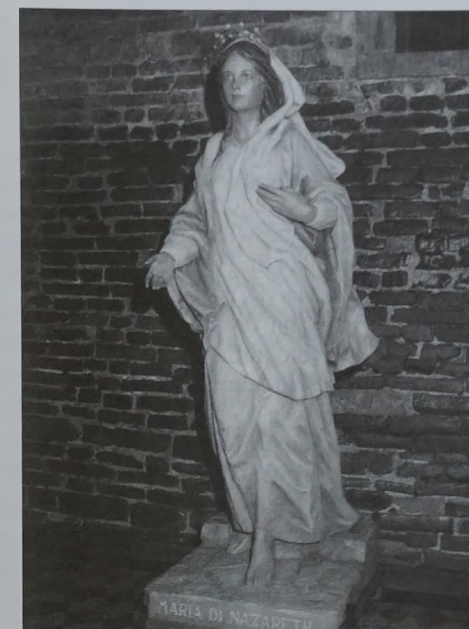
Umrzyj za nich.

Umrzyj jeszcze jeden raz.
Jeszcze raz.
Ostatni raz.
Mój Synu najukochańszy.

Błaga Cię o to
Twoja Matka.

Błaga Cię o to
Madonna ateistów.

(Pieśń, 1965)



Statua Matki Bożej z Nazaretu przekracza granice państw i kontynentów. Pielgrzymuje po stolicach całego świata. Nawiedziła już wiele stolic Europy i Ameryki Południowej.

Chwalcie łąki

2. Co igra z morza falami
W powietrzu buja skrzydłami
Chwalcie z nami Panią świata,
Jej dłoń nasza wieniec spleta.

3. Ona, dzieł Boskich korona,
Nad Anioły wywyższona,
Choć jest Panią nieba, ziemi
Nie gardzi dary naszymi.

[206] X 10.
(Po nabożeństwie majowym.) Tł. Ks. K. Antoniewicz — (S.P.J.)

Chwalcie, łą - ki u - ma - jo - ne, Gó - ry, do - li -
ny zie - lo - ne; Chwal - cie, cie - ni -
sto ga - i - ki, Zró - dia i kłę - te stru - my - ki!

MODLITWA DO KRÓLOWEJ MAJA

Stanisław Podgórski

Bóg dał Ci niebo całe, wielką łaskę,
 byś kwitnąć mogła na niej uroczyście,
 pod baldachimem chmur,
 złotych o zachodzie,
 a Tobie spodobały się
 kaliny liście,
 cień wierzb odbitych w wodzie
 i długie, polne ścieżki,
 którymi skądś z daleka
 zejść można srebrną nocą
 w serce człowieka.
 I schodzisz.
 Szelest Twoich bosych stóp słyszy trawa
 i modlący się pacierzem rosy las i staw,
 w którym w wieczór każdy
 topią swe smutne oczy
 sieroty i gwiazdy.
 Nikt nie wie, że nadejdiesz,
 a wszyscy czekają.
 Las, strzepujący z gałęzi dnia wrzawę,
 skulony w polnej bruzdzie
 szara kulka - zając,
 człowiek, co zgubił uśmiech,
 gdy wzięto Warszawę,
 i pole - szerokie, nieczyje,
 jak serce, co nadzieją Twego przyjścia żyje!
 Przyjdź!
 Bardzo Cię nam trzeba!
 I mnie,
 i mojej siostrze, co chodzi do szkoły,
 bratu, co ma gołębie, białe jak anioły
 i temu żebrakowi, co do pięciu złotych
 mówi pacierz,
 i brzozie, co uschła z tęsknoty za wiosną.
 Przyjdź!
 Ziemia jest ciepła, świeża i pachnąca,
 wiatr pyłek z wierzb postrzącał,
 ży z oczu postrzącał...
 Przyjdź!
 Synem w ramionach świat błogostawiać!



Św. Jan Nepomucen z kapliczki przydrożnej w Rabce. Obecnie znajduje się w Muzeum im. Orkana w Rabce.

KAPLICZKA MAJOWA

Stanisław Podgórski

Cztery patyki, daszek
 i kwiatów, kwiatów dużo.

- Aniołki na żółtej blasze
 do słońca oczy mrużą.

W środku Maryję bolejącą
 - pędzłem, z którego wyszły kłaki -
 zmalował podle, ale kochająco
 artysta z bożej taski jakiś.

Oczy za duże w bladej twarzy,
 czoto dalekie złocą świty
 i miecz w malarńkim sercu wraży
 aż po rękojęść wbity.

Nad tym Bóg Ojciec w sutej szacie,
 rankiem niebieski, wieczór złoty
 i ptaków roztargniony pacierz
 jak zabłąkany motyl.

Wieczorem, o zachodzie słońca
 - nim noc zaspane oczy przetrze -
 martwi się Panna bolejąca
 ludźmi, pacierzem ptaków i tym mieczem.

A wkóło kwiaty: bzy, jaśminy,
 jaskier w uciętych flaszkiach i stokrocie
 i zgięty wiatrem pień brzeziny,
 niebieskozłoty, jak Bóg Ojciec.

I ja - A stoję z głową pochyloną
 i tak mi smutno jest Maryjo.
 - Tyle tu kwiatów naniesiono
 a miecza, to Ci nikt nie wyjął!

MARYJO KRÓLOWO POLSKI

Nie bez racji mówi się o Polakach jako o narodzie gorąco miłującym Matkę Bożą. Kult Maryi na polskiej ziemi przejawia się nie tylko w oddaniu jej czci w cudownych wizerunkach, pielgrzymkach, nie tylko w tysiącach pieśni z Bogurodzicą od stuleci. Wystarczy otworzyć polski kalendarz i przekonać się, ile mamy w ciągu roku świąt maryjnych. W polskim Kościele okres szczególnych nabożeństw do Królowej Nieba przypada w maju.

Nabożeństwa majowe na naszej ziemi odprawiane są dopiero od niespełna 200 lat, ale dziś trudno sobie wyobrazić, że kiedyś mogło być inaczej. To Maryja gromadzi przed ołtarzami, kapliczkami, figurkami, maturzystów i studentów, matki i całe rodziny, które oddają się „pod Jej obronę”.

Mariolodzy dopatrują się początków majowego kultu maryjnego w Kościele wschodnim w latach 430 – 450, a za jego inicjatora uważają św. Cyryla Aleksandryjskiego. Za autora właściwych nabożeństw majowych historia podaje jezuitę o. Ansolani (1713 r.), który w kaplicy królewskiej w Neapolu codziennie w maju urządzał koncerty pieśni ku czci Matki Bożej zakończone błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Regularne nabożeństwa majowe zaczęto praktykować najpierw we Włoszech – od roku 1734 w okolicach Werony, od 1774 w Genui i w Ferrarze. Od 1739 roku w kościele parafialnym w Werone w maju odmawiano litanie do Matki Bożej, różaniec i składano „kwiatki duchowe” ku Jej czci. 25 marca 1815 roku papież Pius VII wydał bullę o nabożeństwie majowym ubogacając je odpustami zupełnymi. Od tego czasu zaczyna się niesłychanie szybki rozwój tych nabożeństw w całym świecie.

W Polsce pierwsze nabożeństwo majowe odprawili misjonarze w kościele Św. Krzyża w Warszawie (1825 r.), potem jezuita w Tarnopolu w 1838 roku, nieco później w Krakowie i we Włocławku. Od szeregu lat w całej Polsce ustalili się

porządek nabożeństw majowych. Obejmuje on: wystawienie Najświętszego Sakramentu, odśpiewanie Litanii Loretańskiej i antyfony: „Pod Twoją obronę”, przemówienie lub czytanie okolicznościowe, schowanie Najświętszego Sakramentu i pieśń majową lub „Apel Jasnogórski”.

Centralną częścią nabożeństwa majowego jest Litania Loretańska, jeden ze wspaniałych hymnów na cześć Maryi, w którym wysławiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg. Litania Loretańska powstała w XII wieku, prawdopodobnie we Francji, a zatwierdził ją oficjalnie papież Sykstus V. Nazwę „Loretańska” otrzymała od miejscowości Loreto we Włoszech, gdzie była szczególnie propagowana i odmawiana. W 1578 r. jej tekst został przedłożony do zatwierdzenia papieżowi Grzegorzowi XIII przez archidiacona Guido Candiotti. 11 czerwca 1587 r. Sykstus V obdarzył Litanię Loretańską dwustu dniami odpustu. Kolejne odpusty przypisali do niej Pius VII i Pius XI. W 1631 r. Święta Kongregacja Obrzędów zakazała dokonywania w tekście samowolnych zmian; te które następowały posiadały aprobatę Kościoła. Kiedyś w litanii było więcej tytułów, m. in.: Mistrzynie pokory, Matko Miłosierdzia czy Brama Odkupienia. Później pojawiały się inne wezwania: Królowo Różańca Świętego (1675), Królowo bez zmyzy pierworodnej poczęta (1846), Matko Dobrej Rady (1903), Królowo Pokoju (1917), Królowo Wniebowzięta (1950), Matko Kościoła (1980), Królowo Rodziny (1995).

W litanii wymienione są kolejne tytuły Maryi: jest ich w sumie 49. W Polsce – po zatwierdzeniu liturgicznej uroczystości NMP Królowej Polski, którą obchodzimy 3 maja – do litanii dołączono 12 października 1923 r. wezwanie Królowo Korony Polskiej, przekształcone po II wojnie światowej na Królowo Polski.

Monika Kończewska

PANNO ŚWIĘTA W KORONIE Z KWIATÓW...

W maju w Polsce śpiewa się Litanię Loretańską i ozdabia przydrożne figurki Maryi kwiatami. W Ameryce z kolei mamy zupełnie inny zwyczaj. Amerykanie swoją miłość do Maryi wyrażają w inny sposób. Koronują wieńcami kwiatów Jej wizerunki.

Doroczne koronowanie kwiatami maryjnych figur jest formą oddania honoru Matce Bożej, którą Kościół rzymskokatolicki uważa za Matkę wszystkich. Przez cały miesiąc w parafiach amerykańskich mają miejsce takie ceremonie, czemu towarzyszą śpiewy i modlitwy do Najświętszej Maryi Panny, a ich kulminacją jest nałożenie wianuszka z kwiatów na figurkę Niebiańskiej

Królowej. Ten rytuał nie jest częścią oficjalnej liturgii, często odbywa się po Mszy św.

KRÓTKA HISTORIA KORONOWANIA

Według tradycji majowe koronowania figur Maryi kwiatami związane jest z czasami Imperium Rzymskiego, w którym wieniec laurowy stanowił symbol władzy królewskiej. Od czasu Soboru w Nicei w 787 r. Kościół przyjął, że jest zgodne z prawem kościelnym, aby w ten sposób czcić Chrystusa, Maryję i wszystkich świętych. W średniowieczu zaczęto koronować wizerunki świętych. Obecny zwyczaj pochodzi z XVI wieku, kiedy to św. Filip Nereusz gromadził wokół figur-



Matka Boża Różańcowa z Abudży, Nigeria.

Figurka Matki Bożej Niepokalanej z Lourdes w sanktuarium w Weronie (Włochy).



ki Maryi młodzież, która śpiewając ozdabiała ją kwiatami. W XIX wieku koronowanie stało się znaną formą ewangelizacji i popularnym nabożeństwem w parafiach. Oficjalny liturgiczny porządek koronowania figur Maryi, opublikowany w 1987 r. podczas Katolickiej Konferencji Biskupów w Stanach Zjednoczonych, stwierdza, że: „Koronacja jest jedną z form czczenia wizerunku błogosławionej Dziewicy Maryi (...) zarówno jako zwyczaj religijny jak i świecki”. Kolejni papieże nie tylko popierali ten zwyczaj, ale również „wielokrotnie sami lub przez biskupów delegatów brali udział w koronacji wizerunków Maryjnych” (Pius XII, *Encyclical ad Coeli Reginam*, 1954).

Po Soborze Watykańskim II niektóre parafie przestały praktykować zwyczaj koronowania figur Maryi. W Stanach Zjednoczonych majowe ołtarze są jednak okazane i stawiane są w centralnej części domów i katolickich szkół. Dzieci z niecierpliwością oczekują na kwiatowe procesje i śpiewy do Błogosławionej Maryi Dziewicy.

DLACZEGO KORONUJEMY MARYJĘ?

Korona, jako symbol majestatu królewskiego, szczególnie należy się Maryi, ponieważ jest Ona

idealną uczennicą Chrystusa. W opisie ceremonii koronowania zapisano: „Jest Ona Matką Syna Bożego, który jest mesjańskim Królem. Jest Maryja Matką Chrystusa, ucieleśnionego Słowa”.

Należy zauważyć, że właściwe jest koronowanie tych wizerunków, co do których wierzący mają szczególny kult, są obdarzane pełnym szacunkiem i umiejscawiane w stosownym miejscu kultu liturgicznego. Przed koronowaniem, wierzący powinni zapoznać się z religijną stroną tego zwyczaju. Instrukcja podkreśla, że korona powinna być skromna, należy unikać obfitości.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI KORONOWANIA:

odśpiewanie pieśni maryjnej, modlitwa wstępna, czytanie Słowa Bożego, homilia, koronowanie figury Matki Bożej wieńcem z kwiatów, dziękczynienie, odmówienie litanii, błogosławieństwo, pieśń na zakończenie.

Aleksandra Felczer
NIEDZIELA, 15 maja 2005

RÓŻANIEC

Różaniec. W religii katolickiej modlitwa o charakterze kontemplacyjnym, polegająca na odmawianiu cyklu modlitw w układzie: jeden raz „Ojcze nasz”, dziesięć razy „Zdrowaś Mario” i jeden raz „Chwała Ojcu”, zazwyczaj z odliczaniem koralików na specjalnym sznurze paciorków o tej samej nazwie.

Słownik współczesnego języka polskiego. Warszawa: Wydawnictwo WILGA, 1999, tom 2, s. 274.

Pochodzenie słowa „Różaniec”. Niektórzy językoznawcy wywodzą znaczenie słowa „Różaniec” (łacińskie rosarium) od materiału, z którego był wykonywany, bo najczęściej było to drzewo różane. Inni sądzą, że nazwa pochodzi od francuskiego słowa „rosaire” co oznacza paciorek. W XIII wieku mniszki w jednym z francuskich zakonów żeńskich używały słowa „chapelet” – wianuszek na oznaczenie tej modlitwy. „Chapelet” to wianek z kwiatów, jakby korona, którą zakochany mężczyzna wkładał na głowę swej ukochanej. Stąd może pochodzi polska nazwa – koronka.

Do odliczania zdrowasiek służył początkowo sznur z węzełkami, później na nitki i sznureczki niano muszelki, kamyczki, szlachetne kamienie, obecnie używa się najróżniejszych materiałów naturalnych i sztucznych.

Jak powstał Różaniec, często zwany modlitwą ludową, modlitwą ubogich i prostaczków? Ukazanie głównych źródeł powstania i pochodzenia modlitwy różańcowej jest zadaniem niezwykle trudnym. W ciągu stuleci o jej początkach nagromadziło się wiele legend. Najprawdopodobniej jej korzenie sięgają pierwszego stulecia wschodniego chrześcijaństwa. W Kościele zachodnim powtarzanie pozdrowienia ewangelicznego „Zdrowaś Maryjo” rozpowszechniło się w X wieku. Tradycja kościelna wiąże powstanie modlitwy różańcowej z założycielem dominikanów świętym Dominikiem (1170 – 1221): Matka Boża ofiarowała mu różaniec i namawiała do jego odmawiania. Miał on bowiem posiadać cu-

downą moc oddalania grzechów i zwalczania herezji. Święty Dominik i jego współbracia przyczynili się wielce do popularyzacji tej modlitwy, ale i inne zakony też ją rozpowszechniały. W miarę upływu czasu Różaniec przechodził powolną ewolucję. Ostatecznie, 17 września 1569 roku papież Pius V ustalił główne zarysy tej modlitwy, które przetrwały niemal bez zmian do czasów współczesnych. W XIX wieku nastąpiło dalsze upowszechnienie Różańca jako rezultat objawień Matki Bożej w Lourdes, dwunastu encyklik papieża Leona XII poświęconych tej modlitwie oraz powstaniu Żywego Różańca w 1826 roku. To właśnie w XIX wieku miesiąc październik został poświęcony nabożeństwu różańcowemu. Objawienia w Fatimie (rok 1917) jeszcze bardziej przyczyniły się do popularyzacji tej modlitwy. II Sobór Watykański (październik 1962 – grudzień 1965) stwierdził, że Różaniec należy do tych modlitw ludowych, które konstytucja soborowa zaleca „jako zgodne z liturgią, ponieważ z niej wypływające i do niej prowadzące”.

Do roku 2002 Różaniec składał się z trzech części: radosnej, bolesnej i chwalebnej. W liście apostolskim **Rosarium Virginis Mariae** z dnia 16 października 2002 papież Jan Paweł II przypomniał genezę i biblijne korzenie Różańca i ubogacił go o czwartą część składającą się z pięciu nowych tajemnic zwanych tajemnicami światła. Wypełniły one lukę w modlitwie różańcowej: czas między dzieciństwem Jezusa a Jego męką.

Obecny układ Różańca: Część I – tajemnice radosne: Zwiastowanie Maryi Pannie, Nawiedzenie świętej Elżbiety, Narodzenie Pana Jezusa, Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni, Odnalezienie Pana Jezusa; część II – tajemnice światła – Chrzczenie Pana Jezusa w Jordanie, Objawienie się Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia, Przemienienie na górze Tabor, Ustanowienie Eucharystii; część III – tajemnice bolesne: Modlitwa Pana Jezusa w Ogroju, Biczowanie Pana Jezusa, Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa, Droga krzyżowa Pana Jezusa, Śmierć Pana Jezusa na krzyżu; część IV – tajemnice chwalebne: Zmartwychwstanie Pana Jezusa, Wniebowstąpienie Pana Jezusa, Zesłanie Ducha Świętego, Wniebowzięcie Matki Bożej, Ukoronowanie Matki Bożej.

Matka Boska Różańcowa to wdzięczny temat dla ludzi sztuki – malarzy, rzeźbiarzy, pisarzy i poetów. Jej obrazy i rzeźby rozsiane są po całym świecie. Motyw Różańca i cudownego ocalenia poprzez modlitwę różańcową występuje bardzo często w polskiej literaturze i w licznych wspomnieniach drukowanych w prasie katolickiej. Kult różańca rozwinął się bardzo zwłaszcza w minionym i obecnym stuleciu. Na rynku wydawniczym pojawiają się nie tylko książki, broszury, rozprawy i artykuły w prasie katolickiej,

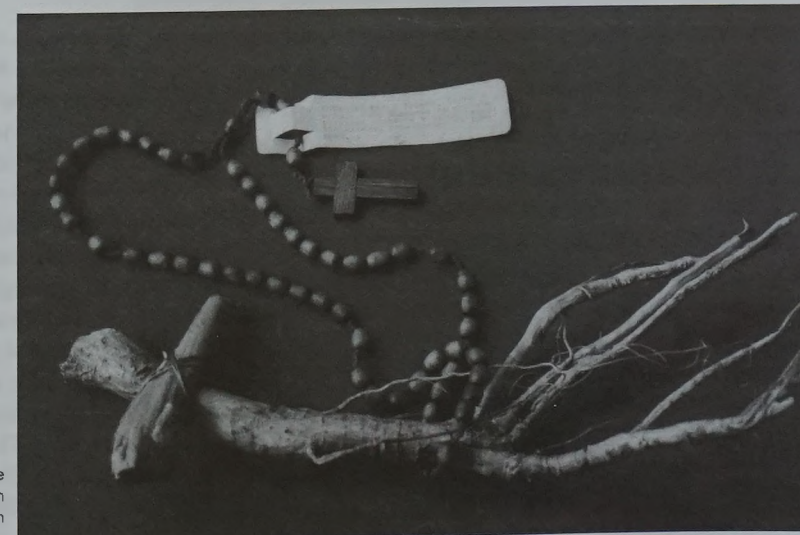
ale dostępne są taśmy i kasety z nagraniami Różańca. Różaniec jest obecny na falach radiowych: przykładem jest codzienne odmawianie Różańca w polskim programie Radia Maryja.

Ten bardzo krótki i z konieczności pobieżny przegląd historii Różańca ilustruje, jak w miarę upływu wieków, modlitwa ta nazywana pierwotnie modlitwą ubogich i prostaczków, rośnie, ubogaca się, znajduje swoje miejsce w codziennym życiu nie tylko zwykłych ludzi, ale staje się codzienną towarzyszką życia dostojników Kościoła, czego najlepszym przykładem był papież Jan Paweł II.

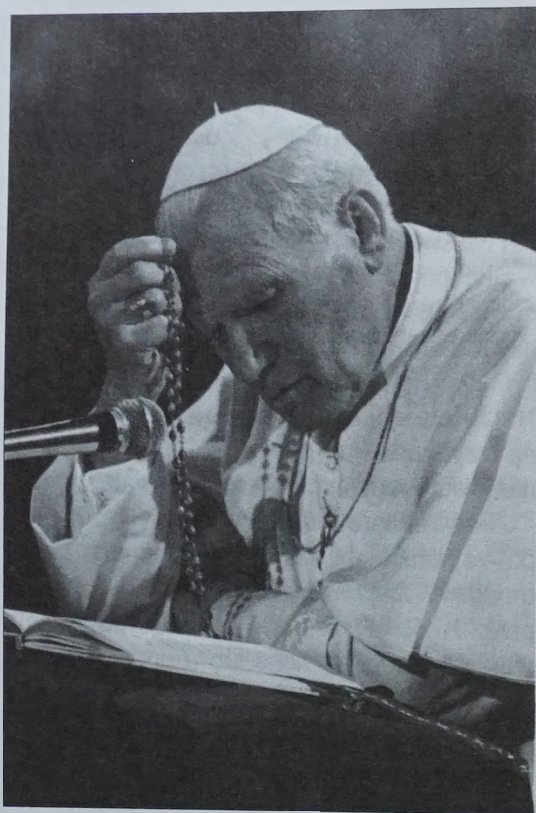
Helena Ziółkowska



Różaniec-wotum byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych w skarbcu na Jasnej Górze.



Różaniec z drzewa, które rośnie koło Charkowa na grobach polskich żołnierzy rozstrzelanych przez NKWD.



Ojciec Święty Jan Paweł II prowadzi nabożeństwo różańcowe. Belgia, 1995 r.



Jan Paweł II – apostoł Różańca.

APOSTOŁ RÓŻAŃCA

Papież Jan Paweł II przyczynił się w wielkiej mierze do popularyzacji modlitwy różańcowej na całym świecie. Różaniec to modlitwa, która towarzyszyła mu przez całe życie. „Ta modlitwa” – powiedział kiedyś jako metropolita krakowski – stanowi taką wielką naszą radość, taką wielką naszą nadzieję, taką wielką naszą ufność. Wszystko w nią wkładamy. Tym różańcem żyjemy. Chodzimy z nim co dzień. Wstajemy z nim, budząc się, i kładziemy się z nim spać. Z tym różańcem w kieszeni chodzimy po ulicach miasta, spiesząc do biura albo innego warsztatu pracy. Z tym różańcem się nie rozstajemy. Myślimy jego kategoriami, bo kategorie różańca są kategoriami Ewangelii. Cała Ewangelia jest w różańcu. Całe życie Chrystusa i Jego Matki. I dlatego różaniec jest nam tak bliski i drogi”.

Różaniec towarzyszył Janowi Pawłowi II wszędzie: w prywatnej kaplicy, w samolocie, w górskiej wędrownicy, w codziennych spacerach. Dowodem na to są dziesiątki zdjęć pokazujących różaniec w jego ręku. „Jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem” – wyznał zaraz po wyborze na Stolicę św. Piotra. I dodał: „Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem”.

W paciorki różańca wplatał każdego dnia ważne sprawy Kościoła i świata. Wzywał do odmawiania tej modlitwy w określonych intencjach. Różańcowi poświęcił wiele przemówień i rozważań wygłoszonych w Rzymie i podczas apostolskich podróży. Przez prawie wszystkie lata swego pontyfikatu przewodniczył modlitwie różańcowej w pierwsze soboty miesiąca; dzięki transmisji Radia Watykańskiego mogli w niej uczestniczyć wierni z wielu krajów. W czasie prywatnych audycji rozdawał różańce w prezencie swoim gościom.

Jego wielka troska o rozwój modlitwy różańcowej znalazła najpełniejszy wyraz w liście apostolskim **Rosarium Virginis Mariae**, opublikowanym 16 października 2002 roku, na początku 25. roku pontyfikatu. Jest to dokument szczególnie, oparty na osobistym doświadczeniu.

Jan Paweł II pisze: „Od mych lat młodzieńczych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym... Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy”. W dalszej części listu znajduje się wyznanie: „Po dwudziestu czterech latach, rozważając nad doświadczeniami, których nie zabrakło mi również przy sprawowaniu posługi Piotrowej, czuję, że powinienem powtórzyć zapewnienie, które jest niejako gorącym wezwaniem skierowanym do wszystkich, aby osobiście tego doświadczyli: tak, różaniec naprawdę pulsuje życiem ludzkim, aby zharmonizować je z rytmem życia Bożego w radosnej komunii Trójcy Przenajświętszej, co jest przeznaczeniem i głębokim pragnieniem całego naszego istnienia”.

Jan Paweł II nie poprzestał na ogłoszeniu listu apostolskiego w Różańcu. W październiku 2002 ogłosił w całym świecie Rok Różańca, pisząc:

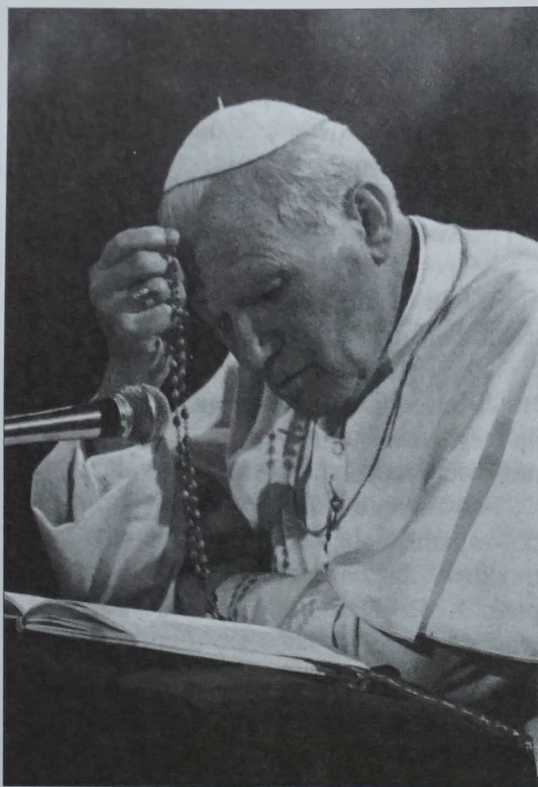
„Pragnę, by tę modlitwę przez cały rok w szczególnie sposób proponowano i ukazywano jej wartość w różnych wspólnotach chrześcijańskich... Kiedy odkrywa się pełne znaczenie Różańca, prowadzi on do samego serca życia chrześcijańskiego i daje powszednią a owocną sposobność duchową i pedagogiczną do osobistej kontemplacji, formacji ludu Bożego i nowej ewangelizacji”.

W końcowych słowach listu Jan Paweł II zwraca się do biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych, zachęcając gorąco wszystkich do odmawiania modlitwy od wieków rozpowszechnionej w kościele i aktualnej w naszych czasach. „Weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia”.

**Ks. Czesław Drażek SI
RYCERZ NIEPOKALANEJ
Marzec 2003, strony 115-116**



Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus przekazuje różaniec św. Dominikowi. Portal bazyliki różańcowej w Lourdes.



Ojciec Święty Jan Paweł II prowadzi nabożeństwo różańcowe. Belgia, 1995 r.



Jan Paweł II – apostoł Różańca.

APOSTOŁ RÓŻAŃCA

Papież Jan Paweł II przyczynił się w wielkiej mierze do popularyzacji modlitwy różańcowej na całym świecie. Różaniec to modlitwa, która towarzyszyła mu przez całe życie. „Ta modlitwa” – powiedział kiedyś jako metropolita krakowski – stanowi taką wielką naszą radość, taką wielką naszą nadzieję, taką wielką naszą ufność. Wszystko w nią wkładamy. Tym różańcem żyjemy. Chodzimy z nim co dzień. Wstajemy z nim, budząc się, i kładziemy się z nim spać. Z tym różańcem w kieszeni chodzimy po ulicach miasta, spiesząc do biura albo innego warsztatu pracy. Z tym różańcem się nie rozstajemy. Myślimy jego kategoriami, bo kategorie różańca są kategoriami Ewangelii. Cała Ewangelia jest w różańcu. Całe życie Chrystusa i Jego Matki. I dlatego różaniec jest nam tak bliski i drogi”.

Różaniec towarzyszył Janowi Pawłowi II wszędzie: w prywatnej kaplicy, w samolocie, w górskiej wędrowce, w codziennych spacerach. Dowodem na to są dziesiątki zdjęć pokazujących różaniec w jego ręku. „Jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem” – wyznał zaraz po wyborze na Stolicę św. Piotra. I dodał: „Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem”.

W paciorki różańca wplatał każdego dnia ważne sprawy Kościoła i świata. Wzywał do odmawiania tej modlitwy w określonych intencjach. Różańcowi poświęcił wiele przemówień i rozważań wygłoszonych w Rzymie i podczas apostolskich podróży. Przez prawie wszystkie lata swego pontyfikatu przewodniczył modlitwie różańcowej w pierwsze soboty miesiąca; dzięki transmisji Radia Watykańskiego mogli w niej uczestniczyć wierni z wielu krajów. W czasie prywatnych audycji rozdawał różańce w prezencie swoim gościom.

Jego wielka troska o rozwój modlitwy różańcowej znalazła najpełniejszy wyraz w liście apostolskim **Rosarium Virginis Mariae**, opublikowanym 16 października 2002 roku, na początku 25. roku pontyfikatu. Jest to dokument szczególnie, oparty na osobistym doświadczeniu.

Jan Paweł II pisze: „Od mych lat młodości modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym... Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy”. W dalszej części listu znajduje się wyznanie: „Po dwudziestu czterech latach, rozważając nad doświadczeniami, których nie zabrakło mi również przy sprawowaniu posługi Piotrowej, czuję, że powinienem powtórzyć zapewnienie, które jest niejako gorącym wezwaniem skierowanym do wszystkich, aby osobiście tego doświadczyli: tak, różaniec naprawdę pulsuje życiem ludzkim, aby zharmonizować je z rytmem życia Bożego w radosnej komunii Trójcy Przenajświętszej, co jest przeznaczeniem i głębokim pragnieniem całego naszego istnienia”.

Jan Paweł II nie poprzestał na ogłoszeniu listu apostolskiego w Różańcu. W październiku 2002 ogłosił w całym świecie Rok Różańca, pisząc:

„Pragnę, by tę modlitwę przez cały rok w szczególny sposób proponowano i ukazywano jej wartość w różnych wspólnotach chrześcijańskich... Kiedy odkrywa się pełne znaczenie Różańca, prowadzi on do samego serca życia chrześcijańskiego i daje powszednią a owocną sposobność duchową i pedagogiczną do osobistej kontemplacji, formacji ludu Bożego i nowej ewangelizacji”.

W końcowych słowach listu Jan Paweł II zwraca się do biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych, zachęcając gorąco wszystkich do odmawiania modlitwy od wieków rozpowszechnionej w kościele i aktualnej w naszych czasach. „Weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia”.

**Ks. Czesław Drążek SI
RYCERZ NIEPOKALANEJ
Marzec 2003, strony 115-116**



Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus przekazuje różaniec św. Dominikowi. Portal bazyliki różańcowej w Lourdes.

MODLITWA RÓŻAŃCOWA W OBOZIE KONCENTRACYJNYM

Fragment artykułu Heleny Kupiszewskiej **Modlitwa różańcowa w obozie koncentracyjnym**. RYCERZ NIEPOKALANEJ, Marzec 2004, strony 125-127

Z modlitwą różańcową związany jest pewien dokument – dar ofiarowany Ojcu Świętemu podczas jego drugiej pielgrzymki do Ojczyzny w 1983 r. przez byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Gusen (Austria). Na metalowej okładce dokumentu, zawierającego kilka kartek rękopisu, znajduje się obozowy znak: litera „P” na czerwonym trójkącie, a nad nim czarna kostka do gry. Niżej umieszczono napis: Żywy Różaniec 1939-1945. W dokumencie zawarta jest opowieść



Obozowe votum: Żywy Różaniec – dar byłych więźniów obozu koncentracyjnego Gusen dla Ojca Świętego, 1983 r.

o tym, jak w czasach ogromnego cierpienia w obozie koncentracyjnym modlitwa różańcowa podtrzymywała więźniów, będąc dla nich źródłem mocy i nadziei na przetrwanie. Autorzy – Waclaw Milke i inni – wspominają, że u początku modlitwy różańcowej w obozie stało wydarzenie, które wstrząsnęło wszystkimi więźniami – bestialska śmierć księdza modlącego się na różańcu. „Pewnego październikowego dnia 1940 r. jeden z więźniów, ksiądz katolicki, skrycie odmawiał różaniec (prawdopodobnie otrzymany od kolegów zatrudnionych w magazynach odzieżowych). Religijne praktyki były surowo zabronione przez władze obozowe. Ksiądz ten został schwytyany podczas modlitwy przez esesmana, który więźnia pobił i rozkazał mu wyrzucić różaniec. Więzień ucałował krzyż i nadal kurczowo trzymał różaniec w ręku. Odmowa wykonania polecenia doprowadziła esesmana do szału, wyrwał różaniec więźniowi i zaczął go wściekle bić i kopać, a następnie zmusił go do zjedzenia różańca. Pobity, zalany krwią, na wpół przytomny więzień połykał ziarenka różańca przy akompaniamencie szyderczych i ordynarnych śmiechów zebranych esesmanów. Dalej bity, zmarł”.

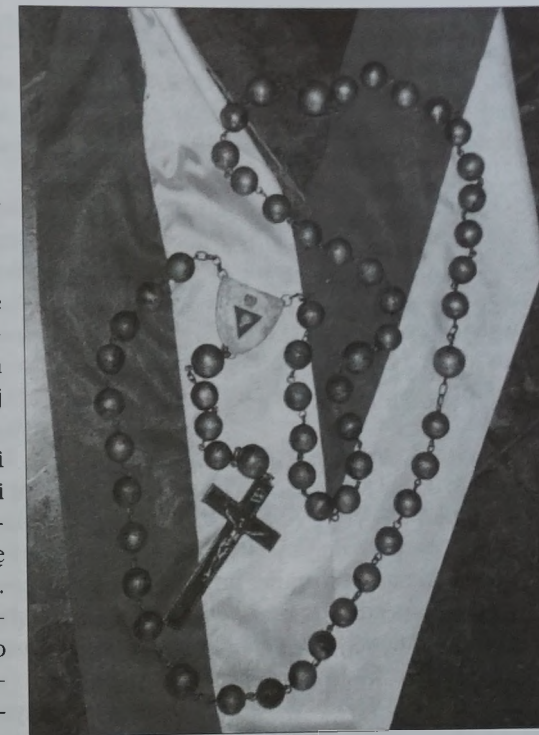
W dokumencie czytamy dalej: „Wiadomość o tym wydarzeniu błyskawicznie rozeszła się wśród więźniów, wywołując powszechną odrazę i oburzenie nie tylko wśród więźniów katolików, ale także innych wyznań i niewierzących. Profanacja różańca i męczeństwo współwięźnia spowodowały, że modlitwę różańcową zaczęto odmawiać w obozie, najpierw w niewielkich, a potem w coraz liczniejszych grupach”.

Wśród obozowiczów ogromnie wzrosło znaczenie modlitwy różańcowej: „W beznadziejnych warunkach eksterminacji więźniów modlitwa do Matki Bożej przynosiła ulgę, dodawała otu-

chy i wiary w przetrwanie, a jednocześnie była jedną z form ruchu oporu, stała się silnym ogniwem łączącym umęczonych i głodnych więźniów różnych wyznań, a nawet niewierzących. W wieczór wigilijny 1941 r. 15-osobowa grupa bliskich sobie kolegów, m.in. Piotr Naruszewicz, Stefan Nawiada, Waclaw Milke, Mieczysław Paszkiewicz, Alojzy Waluś i inni, utworzyła tzw. Żywy Różaniec. Każdy z uczestników zobowiązał się odmawiać codziennie jedną dziesiątkę różańca i zachęcać do odmawiania różańca innych kolegów. Ta forma modlitwy złączyła tych kolegów jeszcze silniej i dodawała wewnętrznej mocy i nadziei na przetrwanie”.

2 lutego 1942 r. więźniowie zorganizowali potajemnie koncert, na którym śpiewano pieśni religijne i patriotyczne, recytowano poezję polskich poetów. Na tej uroczystości zebrała się liczna grupa należących do kół Żywego Różańca. Oni też dokonali aktu zawierzenia Matce Najświętszej obozu w Gusen, czego wyrazem było „opasanie” całego jego terenu paciorkami różańca, które rozrzucili wzdłuż drutów kolczastych. Różaniec otrzymali od więźnia pracującego w magazynie odzieżowym. „Świadomość ta – zanotowali więźniowie w omawianym dokumencie – napawała wiarą, że opieka Matki Najświętszej ustrzeże od nieszczęść i zagłady oraz dodawała ufności, iż przy Jej pomocy przeżycie tego ciężkiego obozu stanie się możliwe. Ta silna wiara w przetrwanie zrodziła wśród członków Żywego Różańca myśl, aby po powrocie do kraju złożyć Matce Najświętszej na Jasnej Górze w Częstochowie votum dziękczynne”.

Więźniowie postanowili wówczas zrobić różaniec, który byłby symbolem ich modlitwy i nadziei. „Pierwszą część różańca, radosną, wykonano w połowie 1943 r. z granitu, z kamienia, który w trudzie i pocie umęczeni więźniowie nosili na swych plecach. Kości granitowe w ilości 59 sztuk, wielkości 1 cm³ każda, wykonali więźniowie Hiszpanie. (...) Każda kostka posiadała wywiercony otwór, w którym złożono prochy zamordowanych i spalonych w krematorium więźniów. Następnie kostki te zagipsowano i pomalowano na czarny kolor z białymi kropkami, od 1 do 6, imitującymi kostki do gry. Wy-



Różaniec z kostek granitowych z obozu w Gusen (ze zbiorów jasnogórskich).

konanie kostek odbyło się w wielkiej tajemnicy”. Wszystkie kostki zostały rozdzielone wśród więźniów.

W podobny sposób wykonano bolesną część różańca. Materiałem były kawałki drewna odłamane z obozowej szubienicy. Chciano bowiem uczcić śmierć 17-letniego chłopca, który, przywieziony do obozu razem ze swoim bratem, został bestialsko rozstrzelany. W drewnianych kostkach różańcowych umieszczono prochy więźniów spalonych w krematorium.

Część chwalebna różańca zrobiono z plastikowej szyby zestrzelonego przez hitlerowców w 1944 r. amerykańskiego samolotu, którego załogę brutalnie wymordowano. Paciorki różańcowe – urny z prochami pomordowanych – w formie czarnych kostek do gry były rozdzielone wśród więźniów.

5 maja 1945 r. obóz w Gusen został oswobodzony przez żołnierzy amerykańskich. Wierni złożonym w obozie koncentracyjnym ślubom,

byli więźniowie Gusen, którzy powrócili do kraju, udali się w dziękczynnej pielgrzymce na Jasną Górę, do stóp Tej, która przez wszystkie lata nocy wojennej była dla nich mocą i nadzieją. Zebrali oni ocalone kostki różańcowe i wykonali z nich różańce.

„Organizatorem wykonania i przekazania różańca na Jasną Górę w Częstochowie był długoletni więzień obozu Gusen, jeden z pierwszych współorganizatorów – Waclaw Milke z Płocka. Ziarna różańca wykonane zostały ze srebra, w których umieszczono kostki-urny. Wykonawcą różańca był Bronisław Piotrowski z Płocka. Uroczyste złożenie różańca-wotum nastąpiło w sierpniu 1960 r. podczas Mszy św. celebrowanej przez byłego więźnia Gusen ks. Antoniego Jezierskiego, w obecności byłych więźniów – uczestników Żywego Różańca. Ofiarowany na Jasną Górę różaniec znajduje się obecnie w Kaplicy Pamięci Narodu (usytuowanej na wałach nad wieczernikiem) w sąsiedztwie różnych wotów i pamiątek związanych z martyrologią Polaków podczas II wojny światowej.

Druga część różańca – bolesna (z drewnianymi klockami) – została wykonana w 1979 r. przez plastyczkę Annę Grocholską z Warszawy. Ofiarowano ją do akademickiego kościoła Św. Anny w Warszawie z intencją przekazania studiującej młodzieży miłości do maryjnej modlitwy różańcowej. Przekazanie miało miejsce w czasie uroczystej Mszy św. celebrowanej przez biskupa Zbigniewa Kraszewskiego w asyście kilku księży – byłych więźniów obozu koncentracyjnego. Uczestniczyli w niej także inni więźniowie z Gusen. Od tamtej chwili w kościele Św. Anny uczestnicy nabożeństwa różańcowego modlą się na tym różańcu-wotum.

Trzecia część różańca – chwalebna (z kostkami plastikowymi) – z oprawą wykonaną również przez Annę Grocholską została przekazana do wrocławskiej katedry w październiku 1980 r. podczas Mszy św., którą sprawował abp Henryk Gulbinowicz. Asystowali i uczestniczyli byli więźniowie Gusen”.

W dokumencie przekazanym Ojcu Świętemu więźniowie, których łączy Żywy Różaniec, zapisali, że w ten sposób „dziękują Bogu i Matce Najświętszej za życie i wolność, za to, że mogli wrócić do Ojczyzny i dopełnić ślubu złożonego w ciężkich dniach obozowych cierpień”.



Matka Boża Różańcowa.
Mal. J. Molga

O MATCE MYŚL

Jalu Kurek

*Śpiewa noc
jak gdyby w gardle tysiąc ptaków miała,
noc długowłosa,
naga.*

*Duszne niebios.
Duszne i dzwonne.
Firmament gwiazdami pała.*

*Noc schodzi w przetęcze,
w ciemny horyzont,
w jaśminy wonne.*

*Myśl o tobie
umarła, lecz zawsze żywa,
gdy noc się dłuży i nie urywa.
Ku tobie matko lece
jak liść jesienny ku ziemi.
Życie jak ubiór się zużywa.
Gałąź opadająca.*

*Niech się ubranie rozedrze, potarga,
byle cię mieć do końca
na wargach.*

(Strumień goryczy, 1957)

KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ

60 lat działalności: 1944 - 2004

Lobbing polityczny, pomoc materialna, kształtowanie obrazu Polaków w USA i świecie – tak pokrótce można scharakteryzować działania Kongresu Polonii Amerykańskiej w 60. rocznicę powstania.

Kongres jest federacją blisko 300 organizacji polonijnych o różnym charakterze. Dziś trudno sobie wyobrazić, aby jakiegokolwiek działania na rzecz Polonii w USA mogły odbywać się bez udziału Kongresu.

Pomysł powstania jednej silnej organizacji skupiającej Polaków żyjących w Stanach Zjednoczonych narodził się w 1944 roku podczas zjazdu przedstawicieli stowarzyszeń społecznych, oświatowych, biznesowych i religijnych działających w USA. Powołany 28 maja 1944 roku Kongres stał się pierwszą organizacją polityczną reprezentującą interesy całej Polonii amerykańskiej. Pierwsze lata powojenne pokazały, że nowa organizacja jest w stanie wspierać rodaków nie tylko w USA. W latach 1947-1952 dzięki naciskom Kongresu blisko 200 tysięcy Polaków rozsiadanych po Europie po II wojnie światowej mogło na stałe osiąść w Stanach Zjednoczonych na podstawie ustawy **Displaced Persons' Act**.

Dla amerykańskiej administracji to właśnie Kongres Polonii Amerykańskiej stał się partnerem i doradcą w sprawach dotyczących Polski oraz sytuacji społeczności polsko-amerykańskiej. Liderzy KPA brali udział w wielu konsultacjach Departamentu Stanu, byli zapraszani przez kolejnych prezydentów USA i bezpośrednio wpływali na kształtowanie powojennych losów Polski.

W okresie stanu wojennego (1981 – 1983) Kongres włączył się energicznie w działania na rzecz przywrócenia Polsce suwerenności. To właśnie konsekwentne wystąpienia i naciski rozpoczęte na początku lat 1980-tych w USA, przyczyniły się w dużej mierze do przywrócenia w Polsce demokracji. Za ukoronowanie wielolet-



nich starań KPA można uznać m.in. wprowadzenie wiosną 1998 roku Polski do struktur NATO (pierwsze rozmowy na ten temat przedstawiciele KPA przeprowadzili cztery lata wcześniej).

Wspominając stan wojenny, warto dodać, że to właśnie na lata 1980-te przypada najbardziej intensywny okres działania Fundacji Charytatywnej KPA. Została ona utworzona w 1971 roku, jednak większość pomocy humanitarnej wartości 180 milionów dolarów, przypada na ten właśnie okres. Przytaczając cyfry, warto jeszcze nadmienić, że tylko w latach 1990-tych pomoc KPA dla Polski w postaci darów (wśród których przeważały najnowocześniejsze urządzenia dla szpitali) zamknęła się kwotą 400 milionów dolarów.

Dziś Kongres szeroko oddziałuje na życie środowisk polonijnych poprzez wyspecjalizowane komitety i sekcje m.in. prowadząc stałą działalność historyczną o polskim Holokauście, a także organizując doroczne obchody polskiego dziedzictwa. Bieżącymi sprawami i koordynacją pracy poszczególnych organizacji zrzeszonych w Kongresie zajmują się dwa stałe biura KPA znajdujące w Waszyngtonie i Chicago. W 300 organizacjach, które zrzesza Kongres, działa milion członków.

Monika Kończewska

FUNDACJA KOŚCIUSZKOWSKA

W 2000. roku obchodziła swój diamentowy jubileusz. 75 lat działalności, najstarsza tego typu instytucja założona w Stanach Zjednoczonych przez Polaków – Fundacja Kościuszkowska. Założki Fundacji pojawiły się już w roku 1923, kiedy na prośbę rządu polskiego dr Stefan Mierzwa założył Polish-American Scholarship Committee. Jego celem miało być pomaganie młodym Polakom w przyjęciu na amerykańskie uczelnie. Wkrótce dr Mierzwa nawiązał kontakt z Henry Noble McCracken, prezydentem Vassar College i obaj panowie rozszerzyli cele Komitetu o promocję wymiany kulturalnej i pedagogicznej pomiędzy Polską i USA.

W grudniu 1925 roku Komitet przekształcił się w Fundację Kościuszkowską, która od tego czasu działa jako instytucja popierająca współpracę polsko-amerykańską w dziedzinie kultury, nauki i edukacji. Fundacja popularyzuje również polską kulturę na terenie Stanów Zjednoczonych poprzez działalność wydawniczą oraz sponsorowanie różnych wystaw, festiwalu filmowych, konkursów i recitali.

Fundacja Kościuszkowska posiada w USA siedem oddziałów m.in. w Nowym Jorku, Filadelfii i Chicago, a jej członkowie mieszkają na całym świecie.

W niniejszym artykule chciałabym przybliżyć czytelnikom GŁOSU NAUCZYCIELA działalność Fundacji w dziedzinie edukacyjnej i stypendialnej. Działalność edukacyjna to dwa proponowane przez Fundację Kościuszkowską programy: Summer Studies Abroad czyli tzw. Kursy Letnie oraz Teaching English in Poland (nauka angielskiego w Polsce).

Letnie kursy języka polskiego odbywają się w Lublinie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kursy te obejmują głównie naukę języka polskiego na różnych poziomach, od początkowego do zaawansowanego. Rozpoczynają się one w lipcu każdego roku. Oprócz nauki języka polskiego KUL i UJ oferują różne dodatkowe kursy, z możliwością uzyskania kredytów np. Historię Polski, Żydzi polscy, film, literatura... Uczestnicy letnich kursów mogą poznać również, w ramach organizowanych wycieczek, różne zakątki Polski: Warszawę, Kraków, Lublin, Zakopane, Oświęcim, Puszczę Białowieską czy Pieniny.

Fundacja Kościuszkowska organizuje, przy współpracy Instytutu Kultury Chrześcijańskiej i Fundacji Jana Pawła II, Letnie Kursy Języka i Kultury Polskiej w Rzymie. Trzy tygodnie trwający kurs obejmuje zajęcia z historii, literatury, sztuki, teatru i filmu, a także zwiedzanie Rzymu i jego okolic. Uczestnicy mogą wybrać wykłady w języku polskim lub angielskim, a po zdaniu egzaminu otrzymują kredyty.

Innym, bardzo ciekawym programem kulturalno-edukacyjnym proponowanym przez Fundację Kościuszkowską jest nauka języka angielskiego w Polsce. Od 1991 roku, we współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu (MENiS) oraz UNESCO zorganizowano w Polsce (Warszawa, Tczew, Gorzów Wielkopolski, Kraków, Limanowa, Prztytok/Zielona Góra, Ustka) 84 obozy letnie tzw. English Language Immersion Camps, w których wzięło udział ponad 8400 polskich uczniów i studentów oraz prawie 1400 Amerykanów, wolontariuszy pracujących na obozach.

Z programu korzystają zarówno jego polscy jak i amerykańscy uczestnicy. Polscy uczniowie starszych klas szkoły podstawowej i szkół średnich uczą się języka angielskiego poprzez słuchanie, konwersację i bezpośredni kontakt z rodowitymi Amerykanami. Z kolei amerykańscy nauczyciele i studenci (asystenci nauczycieli, korepetytorzy) zapoznają się z polską kulturą, historią, tradycjami, a przede wszystkim z ludźmi, z Polakami. Program trwa zwykle cztery tygodnie. Trzy przeznaczone są na naukę języka angielskiego oraz różnorodne zajęcia dodatkowe, typowe dla amerykańskiego systemu szkolnego. Podczas ostatniego, czwartego tygodnia amerykańscy nauczyciele biorą udział w zwiedzaniu Polski, poznają ważne kulturalnie i historycznie miejsca.

Pomoc finansowa w postaci grantów i stypendiów dla studentów, naukowców, artystów oraz wysokiej klasy specjalistów to druga bardzo ważna forma działalności Fundacji Kościuszkowskiej. Warto podkreślić, że rokrocznie Fundacja wydaje ponad milion dolarów na ten cel. Stypendia są przyznawane przede wszystkim tym studentom amerykańskich uczelni, którzy mogą udowodnić swoje polskie pochodzenie. W zasadzie studenci wszystkich kierunków na tzw. graduate studies czyli wiążących się z uzyskaniem tytułu magistra mogą ubiegać się o pomoc Fundacji. O stypendia Fundacji Kościuszkowskiej mogą starać się także młodzi Amerykanie nie-polskiego pochodzenia, ale tylko wówczas, gdy studiują język polski, historię lub literaturę Polski. Fundacja Kościuszkowska w niektórych wypadkach przyznaje pomoc finan-

sować studentom medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Uniwersytecie Poznańskim. Pewna pula stypendiów została zarezerwowana również dla osób studiujących na De Paul University (Chicago) a także dla studentów – mieszkańców Bayonne i Amsterdam (stan New York), Chicopee (stan Massachusetts) oraz New Hampshire.

Wysokość stypendiów przyznawanych przez Fundację Kościuszkowską wynosi od \$ 1000 do \$ 7000, a podania są przyjmowane w styczniu każdego roku na następny rok akademicki.

Informacje, zarówno na temat stypendiów jak i kursów, można uzyskać na stronach internetu:

www.kosciuszkofoundation.org
lub www.thekf.org.

Na koniec chciałabym polecić **Polish Studies Newsletter** zawierający wiele ciekawych wiadomości,

w tym informacji dotyczących pomocy finansowej oferowanej przez różne uczelnie i instytucje na całym świecie dla studentów polskiego pochodzenia lub kierunków związanych z Polską.

Polish Studies Newsletter ukazuje się co miesiąc w formie broszurki, która jest wydawana przez Albina Woźniaka w stanie Maryland.

Więcej informacji na ten temat można uzyskać listownie, telefonicznie lub w internecie.

Albin Woźniak
ed. Polish Studies Newsletter
3433 Gregg Rd
Brookeville, MD 20833
tek. 301-774-4560
www.PolishStudiesNewsletter.com

Opracowała
Anna Witowska-Gmiterek



WIADOMOŚCI WYDAWNICZE

Grażyna Jonkajtys-Luba:
Opowieść o 2 Korpusie Polskim

Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej
w Ameryce, Warszawa 2004

Do książek przedstawiających dzieje formacji wojskowych nie sięgamy zbyt chętnie, obawiając się fachowej terminologii, nadmiaru dat, liczb i suchych faktów. Z **Opowieścią o 2 Korpusie Polskim** Grażyny Jonkajtys-Luby jest i powinno być inaczej. Wszak sama nazwa 2 Korpus Polski przywołuje od razu obrosłe niemal w legendę skojarzenia: gen. Władysław Anders, Bitwa pod Monte Cassino, pieśń **Czerwone maki...**

Opowieść o 2 Korpusie Polskim napisana z okazji 60. rocznicy Bitwy pod Monte Cassino i wydana staraniem Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce przedstawia dzieje Korpusu od jego utworzenia w Rosji Sowieckiej w 1941 roku, poprzez ewakuację do Iranu i późniejszy wyjazd do Włoch, walki o Monte Cassino, udział w kampanii włoskiej 1944/1945 aż do demobilizacji rozpoczętej na rozkaz władz brytyjskich wiosną 1946 roku.

Obok dramatycznych losów żołnierzy i ich dowódców autorka przedstawia także niezwykłą i nietypową misję Korpusu: ratowanie życia obywateli polskich, w tym tysięcy kobiet i dzieci, które w szeregach armii polskiej znalazły schronienie po gehennie łagrów, Syberii i sowieckich więzień. Pisz o tworzeniu szkół, świetlic, szpitali, sierocińców, obozów junackich dla tych, których zdołano wyrwać śmierci.

Umiejętnie wplecione w narrację fakty historyczne, wypowiedzi ówczesnych polityków i fragmenty dokumentów pomagają w pełni zrozumieć losy i tragizm tysięcy Polaków, bohaterów **Opowieści o 2 Korpusie Polskim**. Wartość narracji, przystępny język, emocjonalny stosunek piszącej do przedstawianych wydarzeń, kilkadziesiąt fotografii to dodatkowe walory książki. Należy dodać, że autorka spędziła sześć lat na zesłaniu w Kazachstanie.

Publikacja Grażyny Jonkajtys-Luby bez wątpienia może zainteresować szerokie kręgi czytelników, a zwłaszcza nauczycieli i uczniów klas licealnych. Jest ona do nabycia pod adresem:

Fundacja SWAP
119 East 15th Street
New York, NY 10003

Cena wraz z kosztami wysyłki wynosi \$7.00.
Czeki należy wystawiać na: P.A.V.A. Foundation, Inc.

Opracowała
Anna Witowska-Gmiterek

STARSZA PANI JARVIS

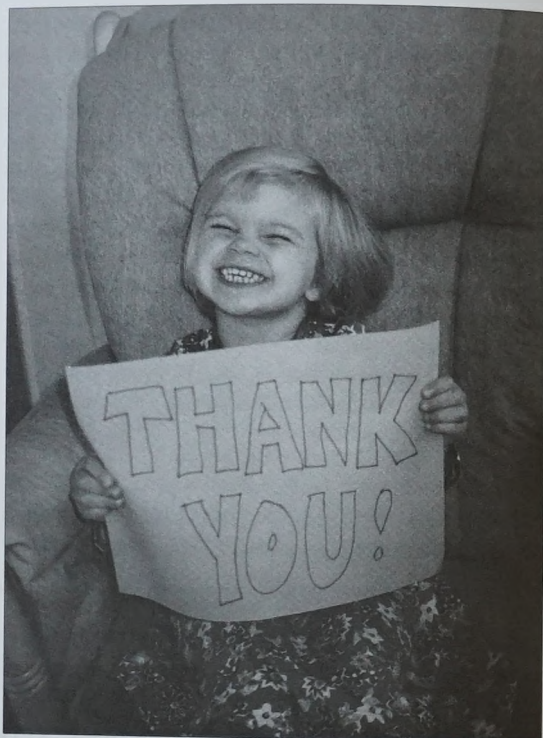
„Niewytłumaczalnym fenomenem jest więź pomiędzy matką a dzieckiem, więź magiczna, mistyczna, metafizyczna, bezgraniczna i bezwarunkowa. Matka jest tak związana z dzieckiem, że odczuwa wszystkie drgania jego uczuć nawet wtedy, gdy dziecko od dawna nie jest już dzieckiem. To wielki dar i odpowiedzialność być depozytariuszem życia innego człowieka, jego przewodnikiem i słuchaczem, doświadczyć tej bezwarunkowej miłości i bezgranicznej ufności, którymi dziecko tak łatwo obdarza matkę. Ale matka musi także pamiętać o sobie, musi pozwalać sobie na chwile odprężenia, dzięki którym będzie umiała stawić czoło życiowym wyzwaniom. Matka, która dba o swoje potrzeby, uczy dziecko szacunku dla samego siebie”.

Sheila Ellison i dr Barbara Ann Barnett. **365 pomysłów jak wychować wspaniałe dzieci...** Warszawa: 2004 r. Wydawnictwo W. A. B.

Cytatem zaczerpniętym z książki (patrz wyżej), która zrobiła w Stanach Zjednoczonych zaskakującą karierę jako poradnik dla rodziców, których celem życiowym jest stworzenie zdrowej rodziny, a tym samym zdrowego społeczeństwa, rozpoczęłam swoje krótkie pisanie o matkach i ich dniu. Jednym, jedynym, wyjątkowym dniem w roku, prawnie zatwierdzonym, cieszącym się szacunkiem milionów ludzi na całym świecie, kiedy słowo „mama” kręci się łąz w oku, ciśnie gardło, przetacza się nawałnicą w myślach i gnje kark do złożenia pocałunku na kochanych rękach.

W jaki sposób zaistniało i kto sprawił, że współczesne kobiety – matki uhonorowane zostały majowym dniem?

Wcale nie tak dawno, bo zaledwie ponad sto lat temu w małej miejscowości Grafton w Zachodniej Virginii w Stanach Zjednoczonych żyła i pracowała nauczycielka – Anna Jarvis. Choć była ona osobą wykształconą, bardzo rzeczową i praktyczną, to życie jej nie rozpieszczęło, jak



zresztą nikogo w tamtych latach. Obserwując rodzinę własnych uczniów, doszła do następującego wniosku: dorastające dzieci niezbyt często interesują się rodzicami, po tym jak już wydorosła i opuszczają domy rodzinne. Ona była z własną matką bardzo mocno związana, szczególnie po śmierci ojca (1902). Były dla siebie najbliższymi istotami pod słońcem, toteż gdy matka zmarła, Anna rozpaczając, zdecydowała, że musi pamiętać jej podtrzymywać tak długo, jak tylko się da i na wszelkie możliwe sposoby. W drugą rocznicę śmierci matki zaprosiła do siebie grono oddanych przyjaciół i przedstawiła im pomysł, żądając jednocześnie opinii bliskich ludzi. Chciała, aby w kalendarzu znalazł się jeden dzień przeznaczony dla matek, dzień w którym zaznaczy się ich obecność nie tylko w domach lecz także w państwie. Przyjaciele przyjęli pomysł z wielką aprobatą. Jeden z nich, bogaty przedsiębiorca, posiadający dobrze rozbudowaną sieć sklepów z odzieżą damską, tak się zachwycił ideą, że obiecał wsparcie finansowe dla jej upowszechnienia.

Jak donoszą kroniki dawnych lat, przyjaciele nie byli jedynym gremium, któremu przedstawiona została idea dnia dla matek. Z pomysłem Anna Jarvis udała się także do kościoła metodystów, gdzie przez dwadzieścia lat jej matka uczyła dzieci religii w niedzielnej szkółce. Anna uważała bowiem, że kościół jest wyjątkowym miejscem do propagowania święta matki. Jedno z przykazań mówi przecież o szczególnym obowiązku poszanowania rodziców. Proboszczowi udzielił się entuzjazm Anny i uroczystość odbyła się 10 maja 1908 r. Uczestniczyło w niej blisko 500 osób. Homilia oparta została na fragmencie Ewangelii św. Jana, gdy Jezus ujrzawszy matkę pod krzyżem rzekł:

„Niewiasto, oto Syn Twój”,

a do stojącego obok niej ucznia powiedział:

„Oto Matka twoja.”

Na zakończenie mszy Anna wręczyła wszystkim obecnym matkom goździk i tym samym zapoczątkowała tradycję (ta przetrwała do dziś) obdarowywania matek w tym dniu czymś wyjątkowym, w sposób spontaniczny i szczerzy zarazem.

Idea święta matek błyskawicznie zyskiwała uznanie. Dotarła nawet do Kongresu Stanów Zjednoczonych, w którym Izba Reprezentantów w niespotykanym tempie uchwaliła rezolucję o ustanowieniu Dnia Matki. Niestety w Senacie sprawa utknęła na dłużej. Anna mocno wierzyła, że należy czekać, żeby ludzie dobrej woli przekonali się co do słuszności idei. Gdy jednak czas mijał, a doprowadzenie sprawy do końca przeciągało się, sama rozpoczęła prawdziwą krucjatę, by przełamać przeszkody. Wysyłała listy do członków Kongresu, do wpływowych osobistości. Angażowała przedsiębiorców i ludzi dobrej woli. Zyskiwała coraz szersze poparcie. Dowodem były „święta dla matek” organizowane w różnych stanach, w małych miastach i miasteczkach, wszędzie tam, gdzie dotarła informacja o pomysle Anny Jarvis. Wreszcie w pierwszych dniach maja 1914 r. Senat przegłosował ustawę, którą prezydent Woodrow Wilson podpisał 8. maja, ustanawiając tym samym drugą niedzielę maja jako Święto Matki.

Za przykładem Stanów Zjednoczonych inne kraje rozpoczęły piękną tradycję wyszczególnia-

nia matek jednego dnia w roku w sposób niebałnany. Niestety, idea, która zrodziła się w sercu, prawie natychmiast sięgnęła do kieszeni. Święto zaczęło komercjalizować. Annie taka forma pamięci nie odpowiadała. Wszczyła procesy sądowe, oskarżając organizatorów o przywłaszczenie sobie pomysłu, o wypaczenie idei. Niestety żadnego z nich nie wygrała. Zrezygnowana, zastosowała coś na kształt wewnętrznej emigracji, odsunęła się od znajomych, pozostawała w samotności, opiekując się ociemniałą siostrą. Sama też zaczęła mieć kłopoty ze zdrowiem i z zabezpieczeniem środków na utrzymanie. W 1944 r., gdyby nie pomoc najbliższych i wypróbowanych przyjaciół, pewnie by umarła śmiercią głodową. Ostatnie lata spędziła w domu opieki. Zmarła w całkowitym zapomnieniu w 1948 r.

Obecnie w Stanach Dzień Matki jest to święto naprawdę rodzinne, chociaż trzeba przy tej okazji stwierdzić, że przynoszące doskonały dochód. Sprzedaje się w tym dniu ponad 12 milionów bukiecików (dane za ubiegły rok), wysyła ponad 150 milionów okolicznościowych kart. Duże sklepy o ugruntowanej pozycji na rynku praktykują specjalne zniżki, fundują nagrody, ogłaszają konkursy na... Pomysłów nie brakuje. Jednym słowem, z osobistego święta uczyniono wielki biznes.

Może to i dobrze, że chociaż raz w roku, na początku maja, gdy wybucha wiosenna zieleń, potężniejsza uczucia do tych kobiet, które zdecydowały się na wielki krok – bycia matką każdego dnia od chwili urodzenia dziecka.

A my, dzieci naszych matek – jak możemy wyrazić miłość?

Myślę, że konieczne są trzy warunki. Musimy się zbliżyć do kochanej osoby, którą znamy całe życie, nawiązać z nią autentyczny kontakt, jeśli przypadkiem lub celowo się oddaliśmy. Musimy słuchać matczynych słów całym sercem. Musimy w obecności własnych matek używać języka, którym spisało życie naszą, intymną relację „matka – dziecko”. Musimy chcieć słyszeć tak, jak słyszała kiedyś Ona najcichsze kwilenie swego małego dziecka, zanim stało się dorosłym człowiekiem.

Halina Czajkowska



MATERIAŁY METODYCZNE

PISANIE

Chyba nie spotka się we współczesnym świecie człowieka, który powiedziałby ot tak, po prostu – ja umiem pisać i wiem wszystko o pisaniu. Nie powiedzą tego dziennikarze, mimo że z pisania uczynili źródło zarobku, ani pisarze, którym mocowanie ze słowem spędziło z oczu wiele snów; nie powiedzą tego również nauczyciele, a już na pewno nie powiedzą tego uczniowie.

Każdy, kto kiedykolwiek sięgnął po pióro (współcześnie – siadł do komputera), miał kłopoty, jak wypowiedzieć siebie, jak nazwać galopujące myśli, jak wyrazić adekwatnie wszystko, czego świadkiem się było. Uczymy się pisać do końca życia, tak jak uczymy się samego życia. Osiągnięcia techniczne, zagadnienia socjologiczne, społeczne uwarunkowania i psychologiczne stany własne lub innych wymagają od współczesnego człowieka ciągłej pracy intelektualnej. Kulturalny, wykształcony człowiek nie może własnego życia ograniczyć przecież do biernego naśladownictwa innych. Aby tak się nie stało, z pomocą przychodzi znana instytucja – szkoła. Zadaniem szkoły jest przecież nauczanie nie tylko czytania i rozumienia w jakimś języku, ale także pisania.

Pisanie odgrywa w nauczaniu szczególną rolę. Dziecko zdobywa umiejętność pisania stopniowo, w trakcie uczęszczania do szkoły, równoległe do czytania, ale dopiero wówczas, gdy już osiągnie umiejętność postrzegania otoczenia, własnego życia, koncentracji graficznej itp. Pisanie jest znacznie trudniejsze niż czytanie czy mówienie. Ułatwia to zadanie bezpośredni kontakt z rozmówcą – nauczycielem, rodzicem. Pisanie wymaga połączenia w jedno działanie

kilku czynności takich jak: wyizolowania się z bezpośredniego kontekstu społecznego; skoncentrowania się na myśleniu na wybrany temat; wymyślenia sytuacji, o której ma się pisać; dobrania odpowiedniego słownictwa do sytuacji, jaką chce się przedstawić; dostosowania własnej wypowiedzi pisanej do najodpowiedniejszej dla tej wypowiedzi formy (tę czynność przez wiele lat nauki szkolnej wykonuje za ucznia nauczyciel narzucając formę pracy pisanej).

Zadanie powyższe może być osiągnięte przez ucznia w sposób zadowalający dopiero wówczas, gdy umie już myśleć abstrakcyjnie i pokonać wstyd pisania, blokadę niechęci, wątpliwości, czy to, co wyjdzie spod jego pióra, sprosta założeniom.

Pisanie to nie tylko czynność mechaniczna zapisywania liter w odpowiednich ciągach wyrazowych, ale przede wszystkim umiejętność oddawania własnych myśli, spostrzeżeń, uwag zgodnie z sytuacją, o której się pisze, ale w odezwaniu od „tu i teraz” uczniowskiego. Pisanie to droga do lepszej nauki wszystkiego, co w danym języku powstało i stanowi kompendium wiedzy z różnych dziedzin. Pisanie wreszcie, to w pośredni sposób podawanie informacji o tym, kim jest piszący, jaki reprezentuje poziom umiejętności i jak dużo musi pracować, aby zajmując odpowiednie miejsce wśród grupy rówieśniczej (a później, wśród grupy zawodowej, społecznej, narodowej).

Z powyższego jasno wynika, że uczeń na wczesnym etapie życia szkolnego poznaje pisanie jako drugi język (zna już mówiony). Aby ten drugi język opanować w najwyższym stopniu, powinien wykonywać jak największą liczbę ćwiczeń.

Takich ćwiczeń, które wszelkimi sposobami będą przybliżać zgromadzone w języku środki wyrazu. Długoletniemu procesowi poznawania pisania jako czynności służą odpowiednie typy lekcji oparte na metodzie zajęć praktycznych (najlepiej pod kontrolą nauczyciela).

Pisanie jest trudną czynnością, nie wszyscy uczniowie w jednakowym stopniu potrafią tę czynność opanować; niektórzy wyraźnie odstają od grupy rówieśniczej. Przeanalizować więc wypada, skąd wynikają trudności w pisaniu. Jako pierwsze należy „oskarżyć” uczniowskie środowisko. Nie zawsze składa się ono z osób o dużym zasobie słownikowym i opanowanych w dobrym stopniu strukturach gramatycznych (mam tu na myśli poprawność językową zgodną z językiem literackim). Zdarza się, że początkowe trudności w nauce pisania są niezauważone lub zgoła zbagatelizowane, a podstawowa prawda nauczania głosi przecież, że „lepiej uczyć niż oduczać”, czyli, jeśli uczeń we wczesnym etapie nauki przywyknie do błędów, z trudem będzie pokonywać etap odzwyczajania się od nich.

Zdarza się, że trudności w pisaniu dotyczą uczniów z wadami wzroku, słuchu, dysleksyków i dysgrafików. Te można zlikwidować jedynie wówczas, gdy uczeń poddany zostanie leczeniu. Natomiast zaniedbania środowiskowe wymagają korekty programowej, dodatkowej pracy z uczniem w indywidualnym toku nauczania.

Techniki uczenia się w zakresie pisania

Przyjmuje się, że technikami uczenia są takie czynności, które powtarzane, korygowane i porównywane z innymi, przynoszą widoczne efekty w postaci gotowych form zapisu. Uczniowie często bywają straszni odpowiedzialnością za napisane słowo i może dlatego niechętnie decydują się na podejmowanie czynności, które nie tylko są świadectwem wyteżonych działań, mocowania się ze słowem i formą, ale również odzwierciedlają duchową dorosłość piszącego. Podobnie, jak nie wszyscy ludzie, którzy umieją jeździć samochodami, będą kierowcami raj-

dowymi, tak nie wszyscy, którzy potrafią zapisywać teksty, staną się od razu pisarzami. W swej książce **Siedem duchowych praw sukcesu** – Deepak Chopra pisze – „Każda bez wyjątku przeciwność losu kryje w sobie ziarna szans, z których wyrosnąć może większe dobro. Jeśli tak to postrzegasz, otwierasz się na cały zakres możliwości – dzięki temu mocno odczuwasz tajemnicę, cudowność i przygodę życia”

(Deepak Chopra. **Siedem duchowych praw sukcesu Praktyczny przewodnik jak spełnić swoje marzenia**. Wydawnictwo MEDIUM 1997 r. s. 84-85)

Do powyższego chce się dodać jedno, że wielu uczniów klas starszych, niepewnych własnych sukcesów w pisaniu, z obawą i niechęcią podejmuje czynność pisania, uważając ją za ową przeciwność losu uczniowskiego, mimo że stać się ona może przygodą życiową, która przyniesie sukces. Zanim to jednak nastąpi, potrzebna jest wytrwałość, optymizm, wiara w możliwości i wiedza przyswajana w procesie nauczania. Pierwszym dokumentem wtajemniczenia ucznia w język pisany jest bez wątpienia jego zeszyt. W szkołach polonijnych, w klasach młodszych uczniowie posiadają zeszyty. Zapisywane są w nich podstawowe treści wszystkich lekcji. W klasach starszych niestety zeszyt traktowany jest po macoszemu. Dzieje się tak dlatego, ponieważ w jakimś momencie silenia się na oryginalność teoretycy dydaktyki uznali, że zeszyt uczniowski to jego prywatna własność i nauczyciel nie powinien do owej prywatności zaglądać.

Takie potraktowanie języka pisanego spowolniło, moim zdaniem, proces dorastania. Wyrwana kartka z zeszytu to nie tylko śmieć, ale świadectwo braku odpowiedzialności za dobrowolne uczestnictwo w procesie nauczania i uczenia się, to dowód lekceważenia drugiego człowieka w tym procesie – nauczyciela, brak chęci systematycznego gromadzenia wiedzy, brak staranności, która zemścić się może w życiu zawodowym, itd.

A oto przykłady technik uczenia się w zakresie pisania (Ograniczę się jedynie do ich wymie-

nienia, a w kolejnych numerach pisma omówię je dokładnie):

1. sporządzanie streszczeń, notatek, planów tekstu czytanego lub wysłuchanego, np.: opowiadania radiowego, obejrzanego filmu, wykładu nauczycielskiego;
2. wykorzystywanie skrótowych zapisów do form pisanych większych rozmiarów np. plan wypracowania; elementy charakterystyki postaci służące do napisania opowiadania; uwagi własne na oddzielnych karteczkach, które wplecione będą w treść rozprawki;
3. redagowanie wypracowania na określony temat z uwzględnieniem następujących czynności: – czas pisania – bezpośrednio po zadaniu przez nauczyciela, ponieważ ma się świeżo w pamięci uwagi, które nauczyciel podawał, ma się sporządzony plan wypracowania,
4. pisanie „na brudno” – dzięki niemu można wiele po kilku dniach poprawić, dopisać, zmienić. Widzi się błędy gramatyczne i ortograficzne. Można wykorzystać słowniki i encyklopedie w celu naniesienia poprawek.

Do stosowania wymienionych technik uczniów należy przygotowywać stopniowo, należy poprzedzić je instruktażem, uprzedzić trudności i zachęcić do podejmowania pisania, nawet kilkakrotnego, gdyby uczeń nie był pewien, czy sobie z napisaniem pracy poradzi.

Z własnej praktyki nauczycielskiej wiem, że często kilka drobnych uwag powodowało, że uczniowie pisali szybko i chętnie, mimo iż wcześniej wydawało się im, że nie są w stanie ogarnąć tematu.

Poprawianie tekstów pisanych

Język pisany może być korygowany w nieskończoność, można nawet na najgorzej napi-

sanym wypracowaniu doskonalic własne umiejętności i obserwować poszczególne wersje zapisanego tekstu. Poprawa odbywa się w sposób świadomy i celowy, a czynność poprawiania wykonywana wspólnie z uczniem jest elementem pracy dydaktycznej. Aby dokonać poprawy, nie wolno wyszydzać błędów, nie wolno ich komentować (należy wyculić na to także i innych uczniów), nie powinno się także narzucać własnego punktu widzenia i ostatecznej redakcji. Zwykło się przyjmować, że pierwszej poprawy dokonuje uczeń (gdy czyta tekst zapisany na brudno i poprawiając go, przepisuje). Druga poprawa należy do nauczyciela (ta zawiera opis błędów, czasami sugestię, jak poprawić), wreszcie trzecia i ostateczna, ponownie do ucznia.

Częstotliwość kontrolowania pisanego języka uczniowskiego jest sprawą poważną. Na to, jak często nauczyciel zadaje, poprawia i omawia wypracowania i wszelkie inne pisane prace domowe składają się – liczba uczniów w klasie, liczba godzin w tygodniu i wymogi programowe.

Namawiam do ustalenia własnych wymogów odnośnie prac pisanych i powiadomienia uczniów o nich przed tym, zanim podejmie się negatywne ocenianie lub zgłaszanie, nawet najtrafniejszych, pretensji. Tylko współpraca nauczyciela, ucznia i rodzica przyniesie sukces w każdej dziedzinie i na każdym etapie rozwoju języka czy to mówionego czy to pisanego. Pomocą codzienną w uczeniu i nauczaniu jest przeświadczenie, że życie to szkoła cierpliwości, w której nie każdy daje sobie radę. Sztukę cierpliwości, podobnie jak sztukę pisania, trzeba ćwiczyć. Roślina, którą sadzimy przed domem, nie wyrośnie w potężne drzewo już następnego dnia. Jeśli nauczymy dziecko sztuki cierpliwości w pisaniu, jeśli przyzwyczaimy poprzez codzienne czynne czekanie na efekty, które na pewno nastąpią, nauczymy je dwóch wspaniałych rzeczy – szacunku dla czasu i dla wysiłku, który w przyszłości zaowocuje ważnymi umiejętnościami.

Halina Czajkowska

CREDO NAUCZYCIELSKIE

O wyjątkowości zawodu nauczyciela napisa- no w przeszłości bardzo wiele, ale zmieniają się czasy, zmieniają się również nauczyciele. Inna była szkoła naszych ojców, inna nasza, a jeszcze inna ta, do której chodzą lub nadal chodzą nasze dzieci. Nie zmienia się tylko założenie – szkoła ma uczyć i wychowywać a przewodnikiem po krainie wiedzy niezmiennie jest nauczyciel. Choć na każdym etapie życia ludzkiego mamy innego duchowego przewodnika i na każdym z nich stajemy przed innymi wyzwaniami, mamy inne przywileje i radości, to jednak nauczyciel, ten jeden jedyny, który zapisze się w naszej pamięci czymś wyjątkowym, „pozostanie w nas” na całe życie.

Tyle tytułem wstępu na marginesie obejrza- nych dwóch lekcji w sobotnich szkołach pol- skich i spotkania z nauczycielami – przewodni- kami po drogach polskości. Korzystając ze spo- sobności chcę podzielić się z czytelnikami GŁOSU kilkoma uwagami dotyczącymi pracy nauczycielskiej na obczyźnie.

Miejsce spotkania – Szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Chicago, klasa piąta.

Czas i cel spotkania – późne popołudnie piątkowe, lekcja otwarta 15 kwietnia 2005.

Nauczyciel prowadzący – Urszula Gawlik.

Temat roboczy lekcji – **Z wizytą w tajemni- czym ogrodzie**

Spostrzeżenia

Dzieci przygotowane i oswojone z myślą, że w lekcji będą uczestniczyli widzowie, inni na- uczyciele, zachowywały się bardzo swobodnie i wyczuwało się więź z nauczycielką oraz chęć pomocy z ich strony, aby klasa mogła zaprezen- tować się jak najlepiej. Uczniowie doskonale ro- zumieli, czego nauczycielka od nich wymagała. Potrafili odpowiadać na pytania, a odpowiedzi udzielali pełnymi zdaniem. Chętnie zgłaszali się do odpowiedzi, nawet jeśli mieli wątpliwości,

czy dobrze myślą. Czuwali nad odpowiedziami innych kolegów i głośno ich poprawiali, gdy ci popełniali jakieś błędy. Potrafili się koncentro- wać na treści poleceń nauczycielki, gdy jednak nie zdołali zapamiętać lub dobrze wysłuchać polecenia, bez skrępowania prosili o powtórze- nie. Aktywność uczniów była nagradzana dob- rymi stopniami i nagrodami rzeczowymi. W klasie panowała atmosfera pracy i umiejęt- nie sterowanej rywalizacji uczniowskiej.

Lekcja była bardzo starannie przygotowa- na i bardzo udana. Sądzę, że uczniowie wynie- śli z niej wiele. Należy domniemać, że nie jest to jedyna taka lekcja w dorobku Urszuli Gawlik. Stwierdzenie swoje wyprowadzam z treści przy- gotowanych przez nauczycielkę materiałów, wśród których znalazły się „Nauczycielskie ha- sła”, które, jak sądzę, są uzupełniane przez p. Urszulę z roku na rok i w przyszłości staną się, być może, jej prywatnym katechizmem nauczy- cielskim. Przytaczam je w całości, bowiem są godne szerszego rozpropagowania.

Oto one:

Doskonalenie warsztatu pedagogicznego niech będzie sprawą honoru zawodowego. No- watorstwo, poszukująca postawa nauczyciel- ska, sprzeciw wobec schematów obronią nas przed rutyną, a naszych uczniów przed nudą.

Ułożyłam na swój własny użytek kilka na- uczycielskich haseł – przykazań, które pomaga- ją mi przypomnieć sobie od czasu do czasu, po co codziennie przekraczam drzwi mojej szkoły;

1. **Kochaj, albo rzuć!** – pierwsza rzecz, któ- rą chcą o mnie wiedzieć moi uczniowie, to odpowiedź na pytanie – czy pani nas po- lubi? Najczęściej te dzieci jakby z góry nas kochają. Sprawienie im zawodu, odtrące- nie tej gotowości uczuciowej, według mnie równa się okaleczeniu na cały okres

szkolnej edukacji. Udawanie miłości do dzieci jest tyleż męczące, co nieskuteczne. Są one wyczulone na fałsz, a utrata wiarygodności jest równoznaczna z utratą autorytetu. Z chwilą, kiedy sukcesy moich uczniów przestaną mnie cieszyć jak moje własne – przestanę być nauczycielem. W. Szymborska mówi w wierszu **Gawęda o miłości ziemi oczystej**: *Bez tej miłości można żyć, ale nie można owocować.* Dotyczy to także naszego zawodu.

2. Nie zanudzaj! – Kiedy dzieci na lekcji kręcą się, rozmawiają, to znaczy, że źle pracują. Nudzę, mówię niezrozumiale lub popełniam inny błąd. Jeśli nudzę, to po prostu marnuję czas swój, dzieci, na dodatek obrzydzam im przedmiot i szkołę. Upominanie i karcenie nic tu nie pomoże, wręcz przeciwnie. Jedyna metoda – zmienić metodę. Wymyślić coś ciekawego, co dla wszystkich będzie przyjemne. Wszyscy wiemy, że najłatwiej utrwalają się te wiadomości, którym towarzyszy pozytywna emocja.

3. Nie strasz! – Jest mi bardzo przykro, kiedy moje dzieci (a przynajmniej niektóre z nich) na wieść o sprawdzianie lub innej formie kontroli umiejętności, która wiąże się z oceną, wzdychają smutno, przejawiają lęk. Staram się wtedy tłumaczyć, że po pierwsze to będzie łatwe, bo dobrze im znane, po drugie w ten sposób mogą się pochwalić tym, co umieją i dostaną dobrą ocenę. Odniosłam wrażenie, że uczą się, ponieważ nie chcą się skompromitować przed kolegami, a nie z obawy przed dwójką. Postanowiłam bowiem małym dzieciom dwój nie stawiać. Jestem zdania, że dwójka to zemsta nauczyciela za to, że poniósł klęskę pedagogiczną. Nie pytam przy tablicy. Kto nie umie, musi po pewnym czasie uzupełnić braki.

4. Więcej radości! – Zestaw lektur jest taki, że sporo w nim pozycji smutnych, przygnębiających lub co najmniej niewesołych. Może jest to związane z faktem, iż jesteśmy społeczeństwem narzekającym: Smutne losy Antka, Janka Muzykanta, Anielki, czy bohaterów **Naszej szkapy** nie mogą budzić entuzjazmu. Dlatego staram się wyszukiwać jak najwięcej okazji do wspólnego głośnego i szczerego śmiechu. Śmiech łączy, pozwala nawiązać nie serdecznego porozumienia. Poczucie humoru, tę bardzo ważną cechę ludzką, która jest przecież dowodem inteligencji, też można wyrobić.

5. Bądź taktowna – uczeń to człowiek. Mały człowiek nie jest bynajmniej pozbawiony wad. Na przykład kłamie z tych samych powodów, co dorośli, złości się, jest leniwy. Może być denerwujący, ale to nie powód, aby go obrażać. Krzyk, obrażanie dzieci, poza chwilowym uczuciem rozładowania napięcia, nie daje dobrych efektów. Wrzeszczący nauczyciel jest śmieszny. Spokojna, lecz celna uwaga zwrócona w sposób grzeczny, nie tylko przynosi lepsze rezultaty, ale uczy jak kulturalnie wyrażać swój sprzeciw.

6. Świat jest jednością! – To nie szafa z szufladami, lecz smakowite danie, w którym składniki wzajemnie się przenikają, wspólnie wpływając na smak POTRAWY, którą jest życie.

Nauczycieli chętnych do podzielenia się uwagami na temat własnych doświadczeń zebranych podczas pracy w szkołach polonijnych namawiam do napisania do mnie na adres GŁOSU NAUCZYCIELA. Cenne uwagi zostaną zaprezentowane. Może pozwolą w przyszłości na stworzenie czegoś na kształt poradnika, który ułatwi młodym nauczycielom podjęcie decyzji czy pracować dla polskiej szkoły polonijnej czy też nie.

Halina Czajkowska

Z WIZYTĄ W TAJEMNICZYM OGRODZIE

Konspekt lekcji na podstawie podręcznika "W radosnym kręgu"
Małgorzaty Pawlusiewicz i Teresy Berdychowskiej-Kowollik (s. 198 – 204)

TEMAT: Z wizytą w tajemniczym ogrodzie

Cele dydaktyczno-wychowawcze:

- wzbogacenie słownictwa, dotyczące emocji
- kształtowanie umiejętności przedstawiania własnego punktu widzenia
- kształtowanie umiejętności samodzielnego wypowiedzania się w mowie i piśmie
- bogacenie czynnego słownika ucznia, wyszukiwanie liter do hasła ukrytego pod liczbami, uzupełnianie luk w notatce
- zapoznanie z tematyką piękna i ochrony przyrody
- wzbudzanie poczucia wspólnej odpowiedzialności za ochronę przyrody
- budzenie wrażliwości na piękno przyrody

Środki dydaktyczne:

- plansze z cytatami, tajemniczy list (litery i liczby), film **Zaczarowany ogród**, tekst z lukami, przybory i wycinki z gazet do gazetki ekologicznej, książka, nagranie CD
- **Wiosna** Vivaldiego

Metody:

- elementy nauczania problemowego
- metoda słowna
- metoda ćwiczeń praktycznych

Formy:

- zespołowa, indywidualna, grupowa (4 osoby)

Przebieg lekcji:

1. Oglądamy wspólnie film pt. **Tajemniczy ogród**
 - wypisujemy imiona głównych bohaterów i kilka słów o nich
 - wybieramy najładniejszy moment filmu **Tajemniczego ogrodu**, dlaczego wybraliśmy dany fragment?
2. Głośne czytanie fragmentu **Tajemniczego ogrodu** z podręcznika str. 198 – 199.
3. Nauczyciel nawiązuje do oglądanego filmu i fragmentu opowiadania – praca z tekstem według pytań pod czytanką, str. 198.
 - a) Proszę przypomnieć miejsce akcji opowiadania i filmu **Tajemniczy ogród** hrabstwo Yorkshire, Anglia
 - b) Jaka pora roku zaczyna się w opowiadaniu?
 - c) Przypomnijcie mi, jak wyglądał ogród. Proszę odszukać te fragmenty w opowiadaniu, podkreślić i głośno odczytać.
 - d) Czego nie wolno robić w tajemniczym ogrodzie? (mówić głośno – dlaczego? – płoszy się ptaki, zakłóca się ciszę)

- e) W czasie oglądania filmu i czytania fragmentu książki mieliśmy wypisać głównych bohaterów: Kim oni są?
- Mary Lennox – angielska dziewczynka wychowana w Indiach
 - Dick Sowerby – wielki przyjaciel zwierząt
 - Colin Craven – miły, ale smutny chłopiec
- f) Dlaczego Mary i Dick zabrali Colina do ogrodu?
- g) Colin zaczął się inaczej zachowywać w ogrodzie – jak?
- h) Czym zainteresował Colina Dick?
- i) W jaki sposób Mary odwróciła uwagę Colina od uschniętego, szarego drzewa, na widok którego Colin posmutniał?
- j) Spróbujmy teraz sami przewidzieć, jak mogły dalej potoczyć się losy Colina i pozostałych bohaterów opowiadania.

4. Zwrócenie uwagi nauczyciela na to, jak jeden człowiek może przez swoją dobroć zmienić życie drugiego człowieka!
5. Nauczyciel przedstawia trzy plansze z prawdami, stwierdzeniami – uczniowie głośno je odczytują:

„Piękno świata i dobroć człowieka może czynić cuda”

„Miej oczy i uszy otwarte, bo szczęście jest wokół ciebie”

„Najważniejszą rzeczą jest sprawianie radości drugiemu człowiekowi”

- a) proszę wybrać sobie jedno stwierdzenie i napisać dwa zdania. Wytłumacz, jak je rozumiesz.
- b) zgłaszający się uczniowie odczytują swoje wypowiedzi – ocena i nagroda

6. Nauczyciel na tle nagrania **Wiosny** Vivaldiego pięknie czyta wiersz Czesława Miłosza **Piwonie** str. 202.
7. Wytłumacz słowa poety: „Bo kwiat jest dany żuczkom na mieszkanie”.
- a) co jest mieszkaniem dla nas ludzi? (Ziemia)
- b) czym jest dla nas Ziemia?
8. Jeżeli mowa o mieszkaniu i Ziemi mam dla was krótką zabawę literowo-matematyczną, jest to „Tajemniczy list”.
- nauczyciel rozdaje zadanie – tłumaczy, jak należy go rozwiązać – hasło: „W kwietniu pamiętaj o DNIU ZIEMI”

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

M-26, D-19, A-11, I-13, T-15, W-1, Z-23, K-2, I-24, E-5, U-9, J-17, E-14, N-20, E-25, I-4, P-10, I-21, N-7, U-22, W-3, T-6, I-27, A-16, O-18, M-12, I-8

- przypomnijcie mi, kiedy obchodzimy Dzień Ziemi?
- dlaczego ludzie obchodzą Dzień Ziemi?
- gdzie on jest obchodzony? (na całym świecie)
- dlaczego musimy dbać o naszą Ziemię?

9. Otwieramy książki na str. 203 – dzieci głośno czytają wiadomości o Ziemi, lesie, drzewach, Karolu Linneuszu, ekologiczne ciekawostki.

10. Po takiej dawce informacji mam nadzieję, że jesteście gotowi do konkursu ekologicznego. Ogłaszam konkurs na „gazetkę ekologiczną” z hasłem o ochronie przyrody:
- podział klasy na grupy 4-5 osobowe
 - rozdanie kartonów, pisaków, wycinków, kleju
 - zasada: hasło, rysunek, wycinki z gazet
11. Podsumowaniem tematu będzie indywidualne uzupełnienie zdań o tym, jak powinien postępować przyjaciel przyrody: rozdanie tekstu (pięć pierwszych osób otrzymuje piątkę i nagrodę). (piątka = bardzo dobry stopień)

PRZYJACIEL PRZYRODY

Opiekuje się wszystkim co żyje. Nie krzywdzi żadnych..... ani nie niszczy..... Zimą pamięta o..... ptaków. W lesie zachowuje się cicho, gdyż wie, że..... płoszy zwierzęta. Wie jak odróżnić grzyby jadalne od trujących. Zbiera tylko grzyby..... ale nie niszczy grzybów..... Nie marnuje wody. Pamięta o..... kranu. Oszczędza....., gdyż wie, że w ten sposób ratuje drzewa przed wycięciem. Nie rzuca śmieci na chodnik, tylko do..... Dbą o swoje zdrowie. Nie przesiaduje całymi dniami przed telewizorem. Wiele czasu spędza na świeżym..... Przed jedzeniem pamięta zawsze o..... ręk. Unika miejsc, gdzie pali się papierosy. Nie kupuje, ani nie zjada tych artykułów spożywczych, dla których upłynął termin.....

12. Zapis tematu lekcji, propozycje uczniów: „Z wizytą w tajemniczym ogrodzie”

a) Bohaterowie opowiadania **Tajemniczy ogród**

przypomnienie o pisowni wielką literą tytułów filmów, książek, czasopism

Mary Lennox – angielska dziewczynka wychowana w Indiach, początkowo samolubna, ale pobyt w Anglii, kontakt z przyrodą zmienia ją.

Colin Craven – miły, ale smutny chłopiec, nadmiernie chroniony przed światem z powodu słabego stanu zdrowia, wmówiono mu chorobę, ale zmienia się za sprawą Mary i Dicka.

Dick Sowerby – wielki przyjaciel zwierząt, pogodny, uczynny i szczerzy chłopiec

- b) Uczniowie zapisują jedną z trzech prawd wybraną wcześniej, w zeszytce w punkcie 2
- c) Wklejenie „Tajemniczego listu” z hasłem do zeszytu
- d) Wklejenie uzupełnianki wyrazowej „Jak postępuje przyjaciel przyrody” do zeszytu

Zadanie: Naucz się pięknie czytać opowiadanie **Tajemniczy ogród**.

Dyktando str. 202

Ułóż 3 zdania z wyrażeniami ze str. 201

Niespodzianka: – teatrzyk ekologiczny pt. „Niewielki, ale śliczny wiosenny teatr ekologiczny” – występ uczniów z transparentami:

HOPSASA DO LASA

BAKI NA ŁĄKI

CHROŃ ŻABY I BAOBABY

SZANUJ MRÓWY I BORÓWY

MOTYL NAJŁŻEJSZYM PRZYJACIELEM CZŁOWIEKA

Konspekt przygotowała

Urszula Gawlik

Nauczycielka Polskiej Szkoły im. T. Kościuszki w Chicago

KIEDY ZIEMIA ZAKWITNIE MIŁOŚCIĄ

Program poetycko-muzyczny na Dzień Matki

Pamięci Karoliny Pojawskiej

MATKA – to synonim miłości i bezgranicznego poświęcenia, dobroci i szlachetności, oddania i ofiarności, łagodności i życzliwości, wspaniałomyślności i bezinteresowności. I takie są wszystkie matki. I te, znane nam z utworów literackich, z dzieł Słowackiego, Prusa, Sienkiewicza czy Żeromskiego. Takie są też dzisiejsze matki: zagonione, zapracowane, zmęczone, wyczerpane i zmordowane, ale zawsze uśmiechnięte, mające czas nas przytulić i serdecznie porozmawiać. Dzisiaj swoim Mamom składamy najserdeczniejsze życzenia płynące z małych, ale gorących serc. Posłuchajcie teraz – Kochane Mamusie – wierszy i piosenek w wykonaniu swoich pociech.

Dziewczynka starsza:

Mamo, chciałabym ci przynieść latający dywan
I kaczkę, która znosi szczerozłote jajka.
Żebyś żyła beztrosko – wesoła, szczęśliwa.
Lecz takie dziwy można znaleźć tylko w bajkach.

I dlatego zmęczenie widząc na twojej twarzy
I ręce spracowane przy fabrycznych krosnach,
Myśląc w przyszłość wybiegam i zaczynam marzyć,
Że zastąpię cię w pracy, gdy tylko dorosnę.

Lecz dzisiaj za twe troski, trudy, poświęcenie,
Za twą miłość matczyną, nigdy niezachwianą,
Mogę tylko twą szyję otoczyć ramieniem
i szepnąć ci do ucha – Dziękuję ci, mamo” w wykonaniu Anny German)

Na scenę wbiega gromadka dzieci w różnym wieku, młodsze i starsze.

Chłopiec starszy:

Dzieci
Małe, większe i całkiem duże,
Oto jest róża,
Weźcie tę różę
I złożcie życzenia kobietom
Na całym świecie.

Dziewczynka starsza:

To one, matki i siostry
Dały wam swoje zdrowie i serce.

Kwiatów ze wszystkich ogrodów
Przynieście im jak najwięcej!
Nic, że jeszcze w naszych ogrodach
Kwiatów niedużo.
Trudno.

Ale już dzisiaj czuwajcie nad różą,
którą przyniesiecie im jutro.

(Na proscenium wchodzi mała dziewczynka. W rękę trzyma dużą lalkę. Siada. Mówi spokojnie i melancholijnie na podkładzie muzycznym).

Dziewczynka młodsza:

W zielonych oczach matki
świeci wiosenna łąka.
Słońce na drzewach śpiewa
i budzi kwiaty w pąkach.

W niebieskich oczach matki
szepcze kwitnący strumień.
Tak opowiadać bajki
to tylko matka umie.

W błękitnych oczach matki
pogodne niebo fruwa,
Kiedy zasypiasz – matka
jak gwiazda nad tobą czuwa.

A w czarnych oczach matki
noc do samego świtu
okrywa cię skrzydłami
ze srebra i błękitu.

(Fragment piosenki „Po szerokim pięknym świecie”)

(Na scenę wchodzi dzieci młodsze. Reprezentują różne kraje i różne narodowości. Przed tę gromadkę wysuwa się chłopiec starszy.)

Chłopiec starszy:

W różnych krajach żyjemy na świecie,
wiele łądów nas dzieli, mórz wiele,
górz fiolety i dolin zieleń.
I choć każdy mówi swą mową,
ale przecież jest jedno słowo,
które wszystkie połączy dzieci.

Dziewczynka 1.

Każdy pojmie to słowo sam
i domyśli się, co ono znaczy,
choć w każdym kraju zabrzmi inaczej.

Dziewczynka 2.

Gdy ktoś powie w Warszawie: mama
w Moskwie mu odpowiedzą: „mamasza”
a w Paryżu szepną: „maman”

Chłopiec 1.

I czy „madre” Włoch mały powie
czy też Niemiec odezwie się: „Mutti”
zabrzmią słowa jak dwie bliskie nuty.

Chłopiec 2.

W Afryce, Azji, Europie
Każda dziewczyna i chłopiec
swoją mamę dojrzą w tym słowie.

Chłopiec starszy:

W różnych krajach żyjemy na świecie,
ale tak jak to słowo znajome,
nasza przyjaźń połączy nam dłonie.
Każdy mówi swą własną mową,
ale każdy rozumie to słowo -
pierwsze słowo u wszystkich dzieci.

(Na scenę wchodzi pierwszaki. Niosą kolorowe kubelki z farbą, palety, pędzle, rulony papieru, kukietki, a w wiklinowych koszyczkach, duże kolorowe literki).

Dziewczynka starsza:

Kolorowe są nawet słowa.

Proszę

Spróbujcie je wymalować.

(Dzieci wyjmują z koszyczków kolorowe litery i komponują je w napis „Niech żyją nasze mamy”. Ustawiając się w odpowiedniej kolejności, mówią).

N – niebieskie jak obłoczek
I – białe jak przebiśnieg
E – fiołkowe jak fiołek
C – czarne jak sam kruk
H – pstrokate jak biedronka

Ż – żółte jak kurczątko
Y – jak koral koralowe
J – jak jaśmin jaśminowe
Ą – brunatne jest jak miś

N – niebieskie jak obłoczek
A – rude jak wiewiórka
S – jest siwe niby chmurka
Z – zielone jest jak liść
E – fiołkowe jak fiołek

M – modre jak tve oczy
A – rude jak wiewiórka
M – modre jak tve oczy
Y – jak koral koralowe

(Uwaga: W roli literek n, y, a, e musi wystąpić kilkoro dzieci, zgodnie z tym, ile liter występuje w napisie).

Chłopczyk 1.

... nasza mama
Leci teraz samolotem,
No, bo mama to jest dama,
która jest pilotem.

Chłopczyk 2.

Ej, kolego!
Nic nie widzę w tym dziwnego!
Ja, na przykład, znam Jerzyka.
On ma mamę - porucznika.
Irki zaś i Zosi mamy,

obie są inżynierami.
Mietek mamę ma kucharza.
Mama lotnik?
Też się zdarza.

Chłopczyk 3.

Bywa także taka mama,
Co prowadzi pociąg sama.
Jedną taką mamę znam,
To jest najdzielniejsza z mam.

Chłopczyk:

Nina na to się obruszy:
Czy krawcową być to źle?
Kto majteczki dzieciom uszył?
Mama - pilot?
Chyba nie.

Chłopiec starszy:

Pilot lata samolotem,
Kucharz darzy nas kompotem,
Nauczyciel uczy w szkole,
Aktor gra w teatrze role,
Murarz domy nam buduje.
Każdy pilnie się zajmuje
Własną pracą, a nie inną -
I tak właśnie być powinno.

Razem:

Wiele różnych mamy mam
Wszystkie są potrzebne nam.

Dziewczynka 1.

To właśnie dzisiaj ich dzień,
Niby dzień jak co dzień, lecz inny.
Wszystko jedno gdzie, w jakim kraju,
Gorącego południa czy północnej zimy,
Dzień tych, co zbierają bawełnę
W skwarze i ogniu plantacji,
I tych, które ryż zbierają,
I tych od czółenek tkackich.

Chłopiec starszy:

Dzieci białe, czarne i żółte,
Małe, większe i całkiem duże,
Dajcie im kwiat afrykańskich lotosów,
Chińskich chryzantem
I polską różę.

Dziewczynka starsza:

Kochamy cię - ty wiesz o tym -
tak jak nikogo na ziemi.
Patrz - wiosna, słońce złote,
wiatr igra chmurami białymi.

W tym życiu szarym i trudnym
niech dzień ten będzie jasny.
Wiosnę, kwiateczki, południe
Świat dał dziś dla ciebie właśnie.

Chłopiec:

My rozumiemy: to dla nas
tak męczysz się, tak trudzisz,
bo pracy trzeba nie lada,
nim z dzieci wyrosną ludzie.

Pogłaszcz nas szorstką ręką,
nas czworo, twoją gromadkę,
kochamy cię, Mateńko,
choć mówi się o tym rzadko.

*(Wszyscy wykonawcy śpiewają piosenkę dla
Mam np. "Na drogę życia")*

Na drogę życia dostałam dwa kwiatki
od przyjaciela i kochanej matki.
Więc myślę sobie, mam dwa kwiatki świeże,
teraz się dowiem, kto mnie kocha szczerze. (bis)

Dość szybko usechł kwiatek przyjaciela,
przy nim uwiędły dwie gałązki ziela.
A kwiatki matki pozostały świeże,
bo tylko ona umie kochać szczerze. (bis)

Gdziekolwiek jesteś, wędrując przez życie,
gasną nad tobą gwiazdy na błękitcie.
A kwiatki matki pozostaną świeże,
bo tylko matka umie kochać szczerze. (bis)

**W montażu wykorzystano wiersze
następujących autorów: W. Grodzieńskiej,
T. Kubiaka, B. Ostromęczkiego,
S. Michałkowa i A. Świerszczyńskiej.**

**Maciej Ślusarczyk
Kielce**

**POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE**

6005 W. Irving Park Rd., Chicago, IL 60634
Tel./Fax 773-777-7150

CENNIK PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH
Obowiązuje od 1 lipca 2005

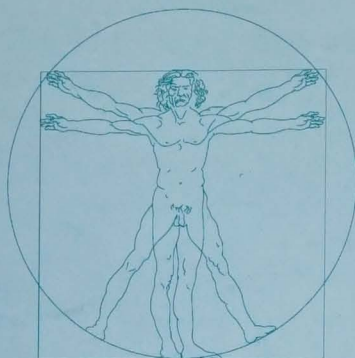
Zamówienia kierować na powyższy adres. Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu. **Zwrotów nie przyjmujemy.** Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$4 25
Tel. domowy kolportera: 1-773-772-3168 e-mail: jwlodarska@yahoo.com

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
PRZEDSZKOLE			
	A. Bojakowska	Zeszyt trzylatka	3.50
	A. Bojakowska	Zeszyt czterolatka	3.50
	A. Bojakowska	Zeszyt pięciolatka	3.50
	L. Grodzicka	ABC sześciolatka: Poznaję litery	6.00
		Zaczynam czytać	6.00
		Wyprawka (wycinanki)	9.00
		Kaseta (piosenki i wiersze)	10.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Cyferki	3.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Literki	3.00
	Tokarczykowie	Piszę litery od A do Z	3.00
	J. Białobrzeska	Od A do Z. Bawimy się głoskami i literami	10.00
	J. Białobrzeska	Karty pracy	15.00
	M. Czyżowska	Świat przedszkolaka - co przedszkolak wiedzieć powinien	9.00
KLASA I			
	Falski	Elementarz	12.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Moje ćwiczenia elementarzone do Elementarza Falskiego: Zeszyt I, Zeszyt II (każdy)	8.00
	Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III ABC - alfabet ruchomy	0.75 1.00
	W. Gawdzik	Piszę i opowiadam. Ćwiczenia uzupełniające i sprawdziany	2.00
	Pawlusiewicz	Kopia programu dla klasy I	10.00
Lektury:	Tuwim	Lokomotywa	3.00
KLASA II			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
	Dobrowolska	Moja pierwsza czytanka (brak ćwiczeń)	5.00
	Pawlusiewicz	Kopia programu dla klasy II	10.00
KLASA III			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Z uśmiechem i słońcem - czytanka	16.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem)	12.50
	Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	6.00
	Pawlusiewicz	Kopia programu dla klasy III	10.00
Lektury:	Konopnicka	Na jagody	3.00

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASA IV			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
	Kowalczevska	Język polski dla kl. IV i V	5.00
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	4.00
KLASA V			
	Ziółkowska (Zrzeszenie)	Ukochany kraj – czytanka	6.00
	Berdychowska i Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	W radosnym kręgu – czytanka	16.00
	Berdychowska i Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kopia programu dla klasy V	10.00
	Bobński	Historia Polski	16.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka	16.00
		Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia	14.00
	Marciniak	Historia Polski dla Piotrka	15.00
	Praca zbiorowa	Ilustrowane dzieje Polski	22.00
	Deszczyński	Poznaj historię ojczyzny – podręcznik	9.00
	Deszczyński	Poznaj historię ojczyzny – ćwiczenia	5.00
	PWN	Ortograficzny słownik ucznia	11.00
Lektury:	Prus	Katarynka	2.50
KLASA VI			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka	16.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia	14.00
	Wnorowska (Zrzeszenie)	Czytanka dla kl. VI	10.00
	Jaworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII	
		Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne	5.00
	Bobński	Historia Polski	16.00
	Zajac	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	7.00
	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VI	7.00
Lektury:	Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
KLASA VII			
	Ziółkowska (Zrzeszenie)	Ziemia od innych droższa – czytanka	8.00
	Bobński	Świat w słowach i obrazach – czytanka (kl. I gimn.)	10.00
	Orłowa/Synowiec	Język ojczysty – ćwiczenia do w/w czytanki	7.00
	Nagajowa	Jak uczyć języka polskiego w klasie I gimnazjum	6.00
	Bobński	Historia Polski	16.00
	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VII	7.00
	Zeromski	Silaczka	2.50
	Sienkiewicz	Latarnik	2.50
	Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
KLASA VIII			
	Bobński	Świat w słowach i obrazach – czytanka (kl. II gimn.)	10.00
	Orłowa/Synowiec	Język ojczysty – ćwiczenia do w/w czytanki	7.00
	Nawara i Schneider (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VIII	7.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
	Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.		

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KL. VIII	Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	7.00
	Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
Lektury:	Lasocki	Wojtek spod Monte Casino	4.00
Dodatkowe podręczniki do wykorzystania w klasach od IV do VIII			
	Nagajowa	Słowo za słowem – czytanka	10.00
	Nagajowa	Słowo za słowem – ćwiczenia	7.00
	Nagajowa	Słowa zwykłe i niezwykłe – czytanka	10.00
	Nagajowa	Słowa zwykłe i niezwykłe – ćwiczenia	7.00
	Nagajowa	Słowa i świat – czytanka	10.00
	Nagajowa	Słowa i świat – ćwiczenia	7.00
	Ziółkowska	Ukochany kraj – czytanka	6.00
LICEUM			
	Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne	Starożytność – Oświecenie	8.00
		Romantyzm	8.00
		Pozytywizm	8.00
		Młoda Polska	8.00
		Literatura polska lat 1918-1939	8.00
		Literatura polska po 1939 roku	8.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa I	24.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa II	24.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa III	24.00
	Lektury szkoły średniej – opracowania:		
		Od Starożytności do Oświecenia, Romantyzm, Pozytywizm, Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne, Literatura współczesna (każde)	6.00
	- scenariusze	Scenariusz lekcji języka polskiego dla szkoły średniej: klasa I, II, III, IV (każdy)	6.00
Lektury:	Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50
	Konopnicka	Dym	2.50
	Mickiewicz	Grażyna	2.50
	Nałkowska	Medaliony	2.50
	Orzeszkowa	ABC	2.50
	Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
	Prus	Antek	2.50
	Prus	Katarynka	2.50
	Prus	Grzechy dzieciństwa	4.00
	Prus	Placówka	
		Wybór nowel: Antek, Nawrócony, Michałko, Katarynka, Kamizelka, Na wakacjach, Przygoda Stasia, Powracająca fala	6.00
	Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
	Sienkiewicz	Sachem	2.50
	Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
	Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	6.00
	Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
KLASY POLSKO-ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Polska mowa, część I (miękką okładką)	7.50
		Polska mowa, część II (miękką okładką)	7.50
		Polska mowa, część I (6 kaset)	35.00

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA	
KLASY POLSKO-ANGIELSKIE (komiksy-comics)		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50	
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. II	1.50	
		Smok wawelski i królowa Wanda	2.00	
		O Popielu i myszach	2.00	
		O Piaście Kołodzieju	2.00	
POMOCE NAUKOWE				
Mapy		Mapa Polski administracyjna, ścienna	45.00	
		Mapa Polski fizyczna, ścienna	45.00	
		Polska w okresie rozbiorów, ścienna	45.00	
		Mapa Europy, ścienna	45.00	
		Mapa świata, ścienna	45.00	
		Mapa świata, ścienna: Rzeźba i krajobrazy		
		ukształtowanie powierzchni	45.00	
		Mapa. Story of Poland	3.50	
		Atlas geograficzny Polski	9.00	
		Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla szkoły podstawowej)	10.00	
		Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla liceum)	10.00	
		Atlas historyczny Polski – wyd. Romera	10.00	
	Zrzeszenie		Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
			Świadectwo szkolne od kl. I-VII	0.50
		Świadectwo ukończenia VIII kl.	0.50	
		Świadectwo gimnazjum	0.50	
		Świadectwo ukończenia gimnazjum	0.50	
		Zaświadczenia dla przedszkoli	0.50	
		Zaświadczenie dla zerówki	0.50	
		Dyplom uznania	0.50	
		Tragedia Katyńska (video) w języku polskim lub angielskim	25.00	
		Forgotten Odyssey (video) tylko angielska wersja	25.00	
A. Bonusiak (Zrzeszenie)		Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951-1997	10.00	
NAGRODY				
Klasa VIII i maturzyści		Cuda Polski - ilustrowana księga przyrody polskiej	20.00	
		Cuda Polski - miejsca niezwykle.		
		Zdjęcia i opisy zamków i pałaców	20.00	
		Ilustrowane dzieje Polski	22.00	
		Jan Paweł II - pasterz i pielgrzym	16.00	
		Najpiękniejsze polskie pieśni patriotyczne. Album	16.00	
		Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności	16.00	
		Sławni Polacy, sławne Polki	20.00	
		Sto najpiękniejszych miejsc w Polsce	20.00	
	Dla dzieci od 6 do 9 lat		Legendy i podania dla dzieci	8.00
Podgórska		Lody na patyku. Zbiór wierszy dla dzieci	8.00	
		Wielka księga zgadywanek	8.00	



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne uzdrawiające siły istniejące w każdym z nas, poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczanie pacjentów, że oni sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaże, naprapatię, homeopatię i Reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w doborze najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię badania kompleksowego pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60647
TEL. 773.631.9420

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00